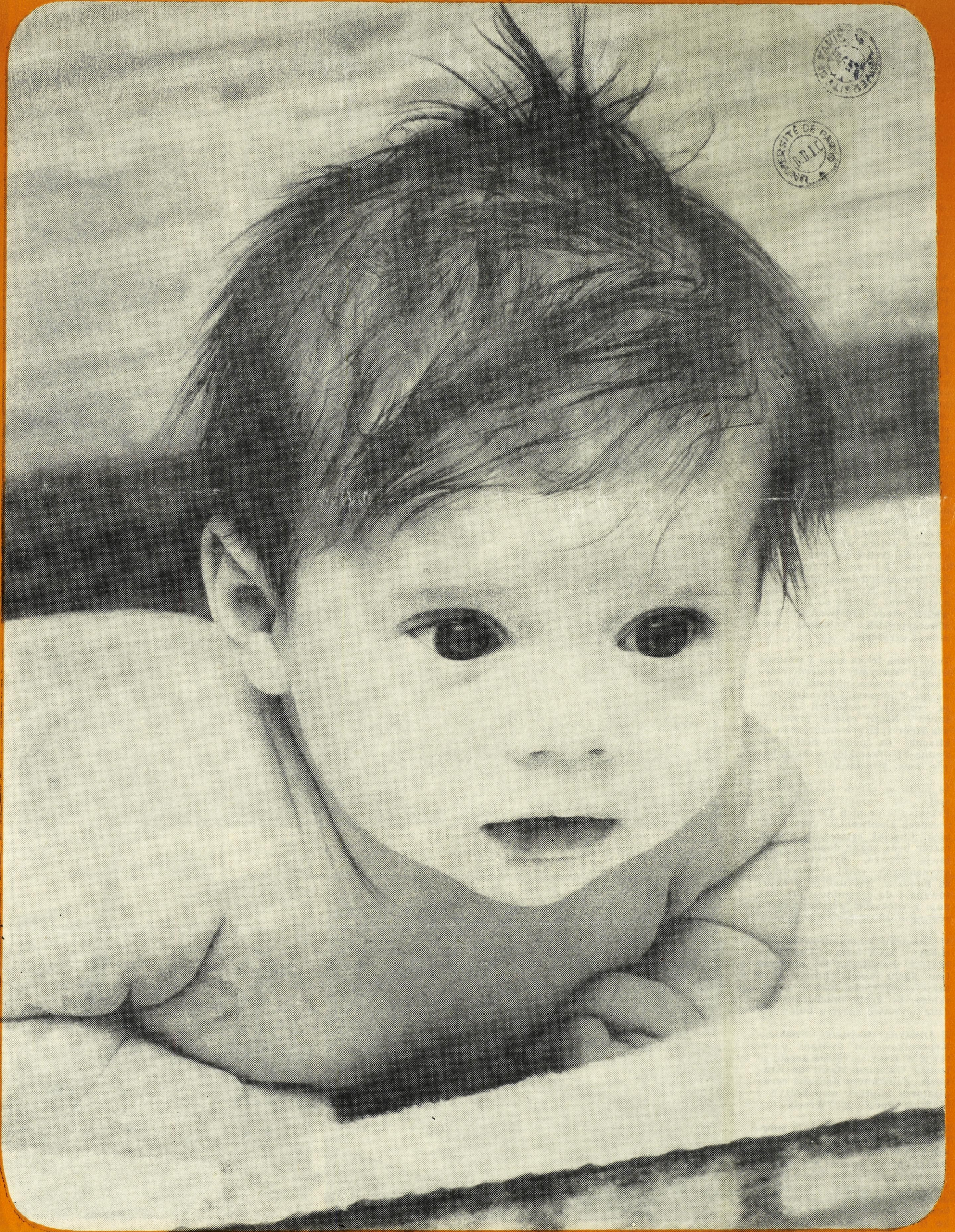


23, RUE TAITBOUT, PARIS 9^e • 3 CZERWCA - JUIN 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 23 (815) •

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



F°P 2373

Kraj w obiektywie



• 1

1 Na zaproszenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa i Rady Ministrów PRL przebywał w Polsce z przyjacielską wizytą sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Leonid Breżniew. Na powitanie gościa Warszawa przybrała odświętny wygląd, a ludność stolicy gorąco i serdecznie witała wybitnego radzieckiego męża stanu. Na zdjęciu: przejazd Leonida Breżniewa i Edwarda Gierka ulicami Warszawy.



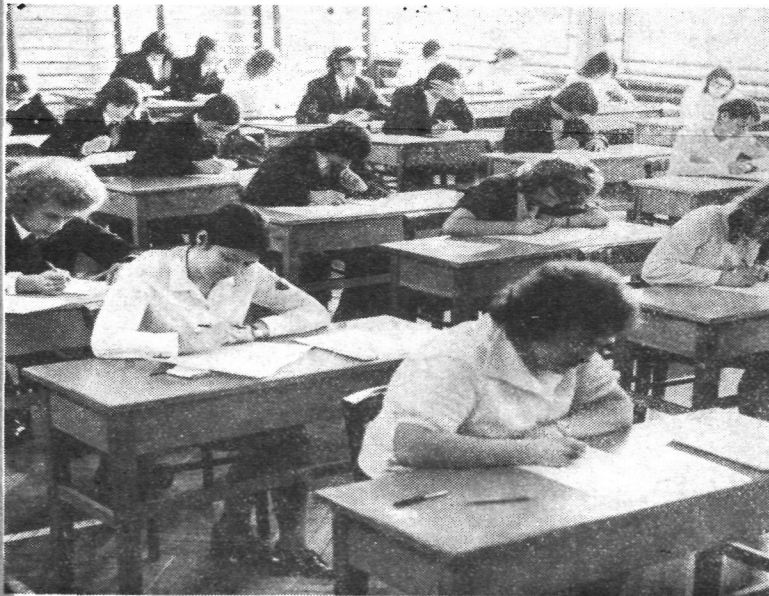
• 2

2 W Pałacu Kazimierzowskim Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się uroczystość z okazji 50-lecia pracy dydaktyczno-naukowej prof. dr Bronisława Wieczorkiewicza, cenionego pedagoga i naukowca, autora wielu podręczników szkolnych i uniwersyteckich. Obecnie jest on kierownikiem Zakładu Metodologii Języka Polskiego UW. Kwiaty i gratulacje przyjmował Jubilat od przedstawicieli władz państwowych i uniwersyteckich, kolegów, uczniów i przyjaciół.



• 3

3 Tegoroczna lekka zima i wczesna wiosna sprzyjały pracom polowym, toteż wcześniej niż zwykle, bo już w pierwszej dekadzie maja, rolnicy rozpoczęli „zielone żniwa”. Nasze zdjęcie przedstawia zbiór żyta przeznaczonego na kiszonki na polach Stacji Nasienno-Szkółkarskiej w Surochowie (pow. jarosławski).



• 4

4 10 maja w całym Kraju rozpoczęły się egzaminy maturalne. Przystąpiło do nich 180 tys. tegorocznych absolwentów szkół średnich. Choć ostateczne wyniki matur będą znane dopiero w połowie czerwca, dyrektorzy poszczególnych szkół stwierdzają, że młodzież jest dobrze przygotowana i do egzaminów przystępuje z większym optymizmem i spokojem niż w latach ubiegłych.

5 W Gdańsku zainaugurowano obchody XXX-lecia Ludowego Wojska Polskiego. W uroczystym apelu wzięła udział młodzież szkół średnich woj. gdańskiego. Po apelu młodzież zwiędziła wystawę sprzętu bojowego.

6 Z Olsztyna wyruszył Szlakiem Kopernikowskim dyliżans pocztowy, wiozący specjalną pocztę ze stolicy Warmii i Mazur do Krakowa. Zabytkowy dyliżans organizatorzy imprezy wypożyczyli z Muzeum Poczty we Wrocławiu.

7 Poznań otrzyma nową halę sportową, która pomieści 6 tys. widzów. Zakończenie prac budowlanych przewidziane jest na lipiec przyszłego roku. Obecnie dobiega końca montaż stalowych dźwigarów dachu. W nowej hali będą się mogły odbywać nie tylko zawody sportowe, ale także różne imprezy rozrywkowe.

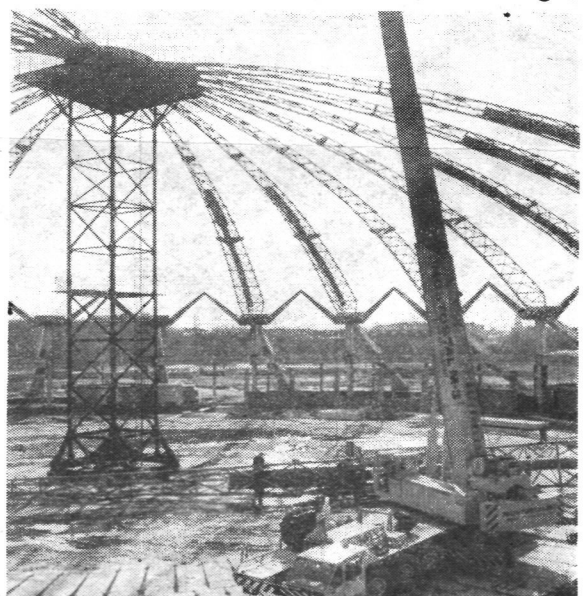
Fot. CAF



• 5



• 6



• 7

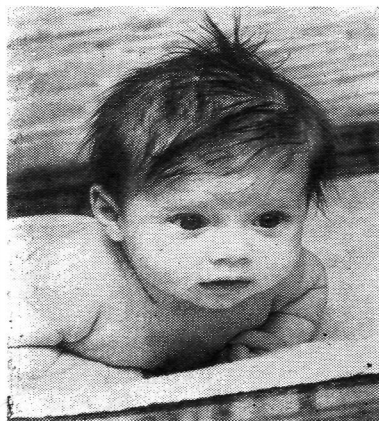
W numerze:

- O problemach Polonii belgijskiej piszemy na . . . str. 5
- Co oferuje turystom na najbliższy sezon perła polskich uzdrowisk Zakopane . . str. 6
- Automaty francuskiej firmy „Bachet” — interesujący reportaż z Bydgoskiej Fabryki Automatów Tokarskich na . . . str. 8—9
- 6 czerwca 1944 roku rozpoczął się desant alianatów w Normandii. O udziale oddziałów polskich w tych walkach piszemy na . . . str. 11
- Mamecia i jej „powiśloki” . . . str. 12—13

Ponadto w stałych rubrykach:

- Prosto z Polski ● przez moje okulary ● Dla Pań i o Paniach ● Martine ● Sport ● Rady od serca ● Listy Grzybka.

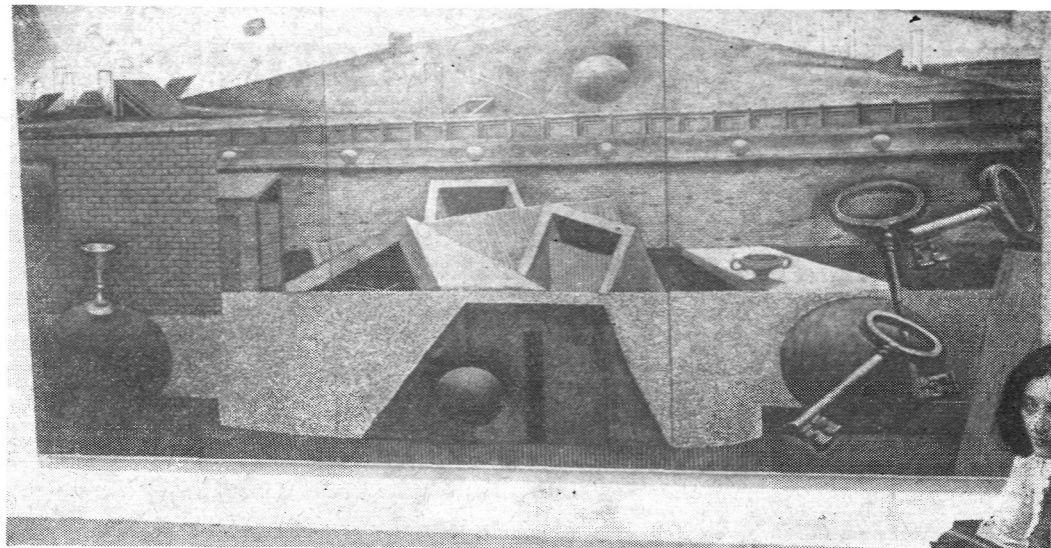
Nasza okładka



Dzień Dziecka — to jedno z najpiękniejszych wiosennych świąt. Z tej okazji chcielibyśmy życzyć wszystkim maluchom dużo zdrowia, radości i dobrych stopni a ich rodzicom, żeby zawsze mogli być dumni ze swoich pociech.

Fot. A. STAWICKI

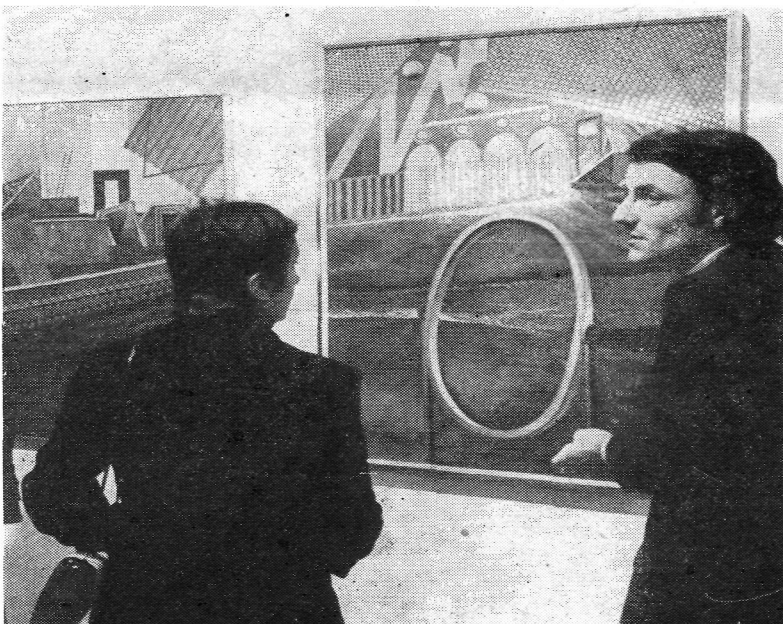
WYSTAWA ZBIGNIEWA MAKOWSKIEGO W GALERII JEANNE BUCHER W PARYŻU



Wielki tryptyk Zbigniewa Makowskiego, malowany na drzewie, zatytułowany całą litania imion bogiń starożytnego Wschodu, Grecji i Rzymu. I zawsze motyw kluczy i drabin



Wierzę, że sztuka jest absolutnym warunkiem człowieczeństwa — twierdzi Zbigniew Makowski. — Sztuka nie jest księgą ubogich, ale chlebem i winem. Zdania te znajdujemy w ciekawym „Wyznaniu wiary” artysty



Nastrój mistycznej tajemniczości ogarnia zwierających. Oglądanie obrazów Zbigniewa Makowskiego jest silnym przeżyciem. Trudno stąd odejść, trudno od tych obrazów pełnych ekspresji i tajemniczości się oderwać

W znanej paryskiej galerii Jeanne Bucher odbywała się ostatnio wystawa znakomitego polskiego malarza Zbigniewa Makowskiego z Warszawy. Wystawa stanowiła rewelację. Była to prezentacja najlepszych współczesnych obrazów, spośród wszystkich jakie w ostatnich latach wystawiali we Francji polscy artyści. Zbigniew Makowski (imiennik wielkiego polskiego artysty Tadeusza Makowskiego nie mający jednak z nim żadnych związków rodzinnych ani artystycznych) urodził się w Warszawie w 1930 roku. Stolica polska była miastem jego dzieciństwa, młodości i wieku dojrzałego. W Warszawie przeżył wojnę, okupację, powstanie i do Warszawy wrócił natychmiast na wiosnę 1945 r.

W swej ciekawej autobiografii pisze Zbigniew Makowski, że już w czternastym roku życia wiedział, że będzie malarzem. Kopiował znanych mistrzów, potem zapoznał się z nowoczesną sztuką i przeżył to głęboko. Mistrzami jego byli wtedy: Klee, Rimbaud, Strawiński i Malewicz. Tradycja, w której wychowywał się młody artysta, pchała go w kierunku naśladownictwa Bonnard i neoimpresjonistów. On sam jednak szukał czegoś innego zwracając się i do sztuki średniowiecza, i do twórczości najnowszej, i do filozofii, psychologii oraz psychoanalizy jednocześnie.

Dopiero po skończeniu Akademii Sztuk Pięknych poczuł się Zbigniew Makowski uwolniony od estetyzującego eklektyzmu, którym otaczają młodych artystów wszystkie szkoły świata. Stał wtedy na granicy malarstwa abstrakcyjnego i figuratywnego, przechodząc od ekspresjonizmu do unizmu. Wystawiając swe obrazy, które dzisiaj, z perspektywy czasu, ocenia jako geometryczne i zimne, robił jednocześnie rysunki surrealistyczne i akwarele. Surrealizm zaczął stopniowo dominować coraz bardziej nad twórczością Zbigniewa Makowskiego i chociaż sam artysta nie precyzuje dokładnie swego obecnego programu artystycznego, a wskazuje na bardzo różnorodne źródła, charakter jego obecnej twórczości malarskiej jest zdecydowanie surrealistyczny.

Klimat, który tworzy Makowski swymi obrazami, jest dziwny, pełen tajemnic. Na tle krajobrazów, które przejawiają wszelkie cechy realizmu, pojawiają się uparcie, jak we śnie koszmarnym, jakieś przedmioty, których obecność w tym kontekście jest zupełnie niezrozumiała.

Obsesja prześladowająca wyobraźnię surrealistycznych malarzy ma często charakter ponurej grozy, tchnie przerażającym lękiem. U Makowskiego jest pustka i klimat tajemniczości, brak człowieka lub jakiegokolwiek żywego istnienia — to właśnie, co składa się na surrealistyczną kompozycję. Ale ob-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 4

DLA KOGO TWORZYMY „TYGODNIK”

Może, Rodaku, należysz do tych emigrantów, których pięćdziesiąt lat temu wygnano z Polski grasujące podówczas w naszym starym kraju bezrobocie i którzy zakotwiczyli swoje życie w gościnnej ziemi francuskiej. Może należysz do średniego pokolenia polonijnego, może wyjechałeś z Polski z rodzicami jako kilkunastoletnie dziecko i może tę Twoją daleką ziemię rodziną pamiętasz jak przez mgłę. Może przyszedłeś na świat we Francji lub w Belgii jako wnuk polskiego emigranta. Może jesteś młodym Francuzem albo młodym Belgiem pochodzenia polskiego. Cokolwiek bądź, Polska jest Ci bliska. Obchodzi Cię jej los, interesuje Cię jej historia, wzruszają Cię dźwięki polskiego hymnu narodowego. A skoro Polska Ci jest bliska, bliskim powinien stać się także i „Tygodnik Polski”. „Tygodnik Polski”, który wychodzi w Paryżu od szesnastu już bez mała lat, jest łącznikiem między francuską i belgijską Polonią a ziemią polską.

Na łamach „Tygodnika Polskiego” publikowane są regularnie fotoreportaże obrazujące życie dzisiejszej Polski. Każdy numer naszego pisma przynosi także mnóstwo wiadomości ze skupisk polskich we Francji i Belgii. Każdy numer naszego pisma zawiera również ciekawe i dobrze udokumentowane artykuły poświęcone dziejom stosunków polsko-francuskich i polsko-belgijskich. Nadto w „Tygodniku Polskim” ukazują się każdego tygodnia teksty o gospodarce, literaturze, filmie i sztuce polskiej w języku francuskim. Racji, które powinny Cię nakłonić do zaprenumerowania „Tygodnika Polskiego” jest więc mnóstwo. Nie ma natomiast żadnego powodu, abyś nie zaprenumerował „Tygodnika Polskiego”. „Tygodnik Polski” tworzymy każdego tygodnia właśnie dla ludzi takich jak Ty. Wczytaj się w ten numer „Tygodnika Polskiego”, który w tej chwili przeglądasz, a przekonasz się, że nie sypiamy Ci piaskiem w oczy.

I POWIEDZ RODAKOM, Z KTÓRYMI OBCUJESZ, ŻE „TYGODNIK POLSKI” ZAPRENUMERUJESZ!

UROCZYSTOŚCI W POTIGNY

Od wielu lat utrwaliła się już w Potigny tradycja obchodu 3-Majowego. Dawniej obchodzono rocznicę słynnej Konstytucji 1791 r., — dzień ten był w Polsce oficjalnym świętem narodowym, potem zaczęto wraz z rocznicą 3-Majową czcić pamięć ofiar deportacji w latach ostatniej wojny. I tak właśnie obchodzono ten dzień w Potigny w tym roku. Uroczystościom przewodniczył konsul generalny PRL w Paryżu p. Jerzy Łukomski w towarzystwie p. konsula Janusza Karskiego.

Po mszy, która odprawiona została w polskiej kaplicy w Potigny, nastąpiło składanie wieńców przed Pomnikiem Poległych. Odbyło się to w obecności bardzo licznie zgromadzonych miesz-

kańców Potigny. W imieniu Rządu Polskiego wieńiec złożyli p. konsul generalny Jerzy Łukomski i p. konsul Janusz Karski, w imieniu byłych deportowanych — p. Renard, b. więzień obozu w Stuthofie i w imieniu ludności Potigny — p. mer Brosseau. Po minucie ciszy, dla uczczenia pamięci mieszkańców Potigny poległych za Francję, miejscowa orkiestra „Espérance de Soumont-Potigny” odegrała oba hymny narodowe polski i francuski.

Druga część uroczystości odbyła się w sali patronatu, w której zorganizowana została wystawa o życiu i twórczości Mikołaja Kopernika, dla uczczenia 500-letniej rocznicy urodzin wielkiego astronoma.

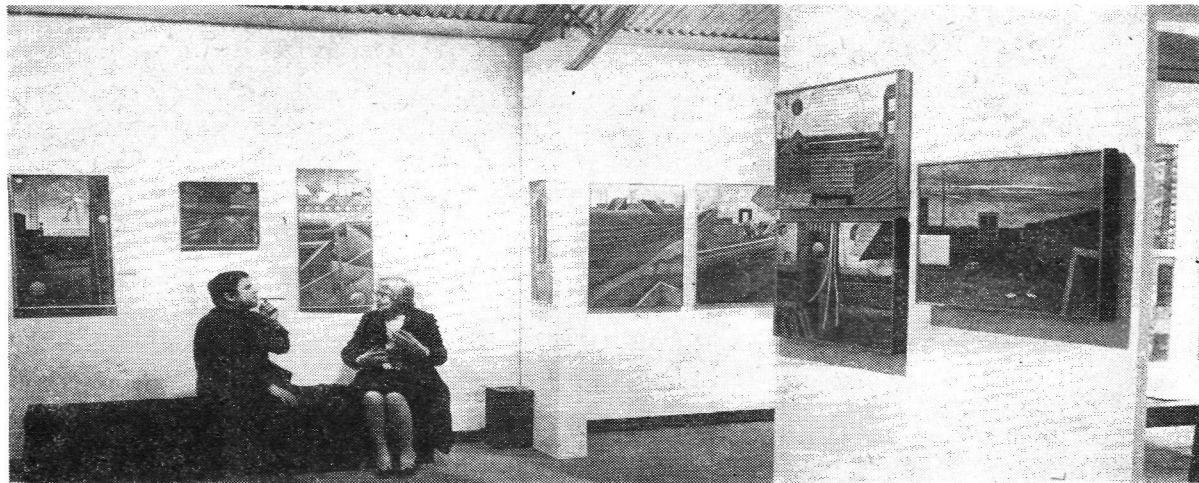
Wszystkim osobistościom, które uczestniczyły w obchodzie, złożył

podziękowanie P. STEFAN BARYLAK — prezes Stowarzyszenia b. Żołnierzy i Polskiej Dywizji Pancerniej. P. BARYLAK powiedział również kilka słów na temat dzieła wielkiego astronoma polskiego, którego jubileusz czcił w tym roku cały świat. Potigny również pragnie złożyć hołd genialnemu Polakowi i nadać jego imię jednej z ulic miasteczka.

P. konsulowi generalnemu Łukomskiemu, który po czterech latach pracy na placówce we Francji powraca niedługo do Polski, wyrazili przedstawiciele rady gminnej Potigny swą sympatię i wdzięczność, a Stowarzyszenie b. Żołnierzy i Polskiej Dywizji Pancerniej nadało mu tytuł członka honorowego.

W uroczystościach wzięli udział ks. Zając — proboszcz miejscowej parafii polskiej, p. Błoński — lektor języka polskiego na Uniwersytecie w Caen, p. Larue — mer Soumont-St. Quentin i wiele innych osobistości.

WYSTAWA Z. MAKOWSKIEGO W GALERII JEANNE BUCHER



W Paryżu kolosalne znaczenie ma wybór miejsca wystawy. Dobrze się stało, że te oryginalne i niezwykłe obrazy Zbigniewa Makowskiego zostały wystawione właśnie tutaj, w słynnej galerii Jeanne Bucher

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

razy Zbigniewa Makowskiego nie mają nic z upiorności, z tego strachu przed apokalipsą, jakim napawają często dzieła pierwszych surrealistów. Może i dlatego również, że obrazy Makowskiego są tak kolorowe, tak bogate w kolorową fakturę.

Artysta wystawiał już we Francji, a także prze-

bywał tutaj przez półtora roku. Obecnie nie mógł przybyć na swą pierwszą indywidualną wystawę w Paryżu z powodu choroby. Z żalem mówią o tym ludzie zwiedzający wystawę w Galerii Jeanne Bucher — bardzo znanej galerii Paryża. Mówią z żalem, gdyż wystawa Zbigniewa Makowskiego jest prawdziwym sukcesem.

T. D.

BIURO PODRÓŻY

LENS-VOYAGES

(LIC. 671)

48, rue de la Gare — 62300 — LENS
tel. 28-47-40 — telex 11239

potwierdza, że wyjazdy grupowe pociągiem organizowane przez naszą Agencję, odbywają się (w wagonach bezpośrednich (bez przesiadki)) — 418 fr.

ODLOTY SAMOŁOTEM

30 CZERWCA 1973

29 LIPCA 1973

Z LILLE do WARSZAWY
i z powrotem 600 fr.

Z PARYŻA do WARSZAWY
i z powrotem 600 fr.

Wszystkie koszty wizowe są wliczone w cenę podróży

ŚLĄSKIE WIDOWISKO OBRZĘDOWE W ZAMKU VINCENNES

Na dziedzińcu zamku w Vincennes, na przedmieściu Paryża, odbywają się ostatnio często różnego rodzaju widowiska. Rozbito tam, w tym właśnie celu, kilka namiotów, podobnych do namiotów cyrkowych, z dużą amfiteatralną widownią i areną, na której występują artyści.

Jednym ze spektakli, które zabawiły publiczność z Vincennes, był polski zespół obrzędowy ze Śląska.

Kierownikiem zespołu, który występował, jest p. Jan Dorman — dyrektor teatru dla dzieci i młodzieży w Będzinie „Dzieci Zagłębia”. P. Dorman postawił sobie za cel ocalenie autentycznych obyczajów śląskich przed zapomnieniem. Chodzi mianowicie o obyczaje związane z Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem, szopkę-jasielką marionetkową, turonia, kupowanie koni, budzenie niedźwiedzia symbolizujące początek wiosny, sceny z koza, zabawy, tańce „dziady”, itd. Zespół składa się z około 30 osób — samych mężczyzn.

P. Jan Dorman i inni miłośnicy autentycznego folkloru położyli niewątpliwie dużą zasługę ratując dawne obyczaje przed zapomnieniem. Dzięki ich zainteresowaniu i opiece w samym powiecie żywieckim działa obecnie 15 zespołów obrzędowych, a niedawno jeszcze było ich już tylko pięć. Zespół dyr. Dormana przybył do Paryża po występach w Nancy w ramach tamtejszego festiwalu.

KARIERA CZY AWANS?

Praca. Dziś wszyscy mówią o pracy. Cały świat. Nie ma państwa, w którym rządy nie przypominałyby obywatelom, że praca i tylko praca jest źródłem wszelkiego bogactwa. I odwrotnie, bardzo często obywatele przypominają rządowi, że właśnie nie co innego, a dobra robota powinna być źródłem szczęścia każdego mieszkańca. Czytelnicy naszego „Tygodnika”, to właśnie ludzie, którzy jakże często chcieli pracować, ale tej pracy zabrakło dla nich w latach dwudziestych i trzydziestych w kraju ojczystym. Stara emigracja, stara w sensie wyjazdu z Kraju przed wielu laty, jak nikt chyba zna gorzko bezrobocia i smak ucziwej dobrej roboty. W przemówieniach oficjalnych przedstawicieli władz państwowych Francji czy Belgii jakże często podkreśla się wkład ludzi polskiego pochodzenia w rozwój tych państw. Często w rozmowach z osobami ze starej emigracji słyszy się, zdanie: co wy tyle gadacie w Kraju o tej robocie? Po prostu trzeba dobrze pracować i mniej o tym mówić.

Można rzec „święte słowa”. Tylko że ta prosta recepta w realizacji napotyka pewne trudności. Przede wszystkim w Kraju, który dziś zajmuje dziesiąte miejsce w świecie pod względem ogólnej produkcji przemysłowej, nie człowiek szuka pracy, ale praca człowieka. Występuje oczywiście zjawisko, iż w pewnych miejscowościach trudniej znaleźć zajęcie dla kobiety, albo trudniej zaangażować się np. pracownikowi umysłowemu. W skali jednak całego Kraju znacznie więcej jest posad różnego rodzaju niż ludzi, którzy mogliby je zająć. Dziś przecież w Kraju nie ma takiej sytuacji, w której za pracę trzeba było jechać na „drugi koniec” świata. Problem bardzo często polega na tym, że ludzie nie

chęć opuszczać rodzinnych stron, miejscowości, w których się urodzili, wychowali i nawiązali znajomości i przyjaźnie. Ale ta sprawa nie stanowi największego zmartwienia w Kraju.

Zwykło się mówić, że w państwie, w którym istnieje gospodarka ściśle planowa i całkowicie uspołeczniona, w której praca została uznana za najwyższą cnotę, w takim państwie nie powinno być kłopotu z wprowadzeniem zasady solidnej, dobrej i wydajnej pracy. Przyglądając się wynikom pracy Polaków w Kraju można mieć tylko dla nich szacunek, że tak szybko, w bardzo ciężkich powojennych warunkach osiągnęli aż tyle. Przypomnieć w tym miejscu warto dziesiąte miejsce Kraju w tabeli uprzemysłowionych i rozwiniętych państw na świecie. Polacy mają opinię ludzi ambitnych. Chęć więc poprawić ową lokatę na tej liście. Poprawić swój poziom życia. Zródłem sił, które umożliwią realizację tego celu, to właśnie praca nowoczesna.

Czytamy w prasie krajowej, co znaczą słowa: **praca nowoczesna**. A więc jest to robota precyzyjnie zorganizowana, wysokowydajna, skojarzona z prawdziwie gospodarskim sposobem myślenia... Taki kierunek obowiązuje dziś w Kraju. Ale na tym nie koniec. Bo przecież i dawniej wzywano do dobrej pracy. Różnica polega na tym, że dziś mówi się o twarcie i o drugiej stronie medalu. Mówi się i pisze o tym, że w Kraju ludzie nie powinni robić kariery, ale awansować. Za słowem **kariery** — jak piszą krajowi publicyści — kryje się bardzo często protekcja, poparcie i przychylność wysoko postawionych przyjaciół. Awans natomiast, to zasłużone i za-

pracowane wyróżnienie za dobrą i ofiarną pracę. Na łamach prasy krajowej ukazują się listy czytelników, którzy wyrażają zadowolenie, że każdy ma jednakowe szanse awansu, ale że są ludzie, którzy tę zasadę ignorują. Piszą dosłownie tak: „Ten cenny układ stosunków jest jednak często łamany przez nieodpowiedzialnych ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach, którzy stosowaniem niewłaściwych kryteriów ocen i osobistymi sympatiami czy uprzedzeniami redukują ocenę wartościowych jednostek i utrudniają lub w ogóle blokują im awans...”

Z wieści, które napływają z Kraju, z lektury prasy krajowej wynika, że na takich ludzi, o których pisze czytelnik prasy krajowej, przyszły ciężkie dni. Praca jest bowiem uznana w Polsce za obowiązek patriotyczny. A ci, którzy przeszkadzają w pracy łamią ideę patriotyzmu.

Zbliża się okres letnich wyjazdów do Kraju i przyjazdów z Polski do Francji i Belgii. Warto by nasi Czytelnicy, szczególnie ci starsi, opowiedzieli młodym gościom z Kraju, jak wyglądało ich własne ciężkie i pracowite życie. Dopomogą w ten sposób młodym wstępującym dopiero w życie znaleźć własne miejsce. Współdziałanie bowiem Wychodźstwa z Krajem, to nie tylko chyba podziwianie zespołów artystycznych, ale także dzielenie radości i zmartwień, jakie przeżywa Kraj Ojców. A smutki i radości, to normalne życie każdego państwa i każdego narodu. Największe jednak zadowolenie daje fakt, że Kraj dorównuje innym, że dotrzymuje kroku w powszechnym rozwoju, że usuwa wszystko, co stoi na przeszkodzie, by ludziom lepiej i łatwiej się żyło.

O naradzie przedstawicieli ORGANIZACJI POŁONIJNYCH W BELGII

„Jesteśmy starzy i nie mamy następców, jesteśmy jak usychające gałęzie” — wołał jeden z działaczy na naradzie w Liège. „Póki nam sił starczy pracujemy, ale kto będzie pracował po nas? Młodzież nie interesuje się tym, co robimy” — żalił się inny.

„Gdyby były polskie szkoły, gdyby wydano dobry podręcznik do nauzenia języka polskiego, mielibyśmy młodzież wśród nas...”

Patrzyłam na tych steranych życiem ludzi, których głowy przyprószyła siwizna, a ciężka praca w kopalniach zniekształciła ręce i przygarbiła plecy. Słuchałam ich głosów pełnych troski i żalu o los Polonii. Prawdą jest, że Polonia w Belgii bardzo się postarzała. Zarówno ci młodzi, którzy wyjeżdżali przed wojną za pracą do belgijskich kopalni, jak i ci, których losy wojny przygnały tu z Dywizją Pancerną, mają już dobrze po pięćdziesiątce. I trudno im się dziwić, że już nie starcza im energii i zapалу do pracy społecznej. Są zmęczeni i rozgoryczeni, że ich dzieci i wnukowie mówią do nich w większości obcym, nie polskim językiem. Że żyją swoimi problemami i nie garną się do tego, co ich ojcowie czy dziadkowie próbują organizować.

A owa działalność posiwiących ojców jest dość tradycyjna. Ogranicza się do organizowania „Choinek”, „Barburek”, do zabaw, zbiórek na Polski Komitet Olimpijski, na Odbudowę Zamku, na Centrum Zdrowia Dziecka (wcześniej jeszcze) na budowę szkół Tysiąclecia itp. Młodzież owe zbiórki mało obchodzi. Gdyby te zbiórki miały na celu zrobienie czegoś tu, w Belgii, co by im się przydało na co dzień, to by jeszcze trafiały im do przekonania. Ale

kiedy widzą, że Polacy sami nie mają się gdzie spotykać, nie posiadają własnych domów, klubów, sal, gdzie można by wyświetlić polski film, zorganizować zabawę czy występ zespołów, nie przejawiają większego zainteresowania dla owych zbiórek na rzecz kraju ojców.

Polonia belgijska jest Polonią robotniczą. Majątek w Belgii polscy emigranci się nie dorobili, najwyżej rent inwalidzkich. Toteż nie posiadają własnych domów, bibliotek, klubów. Polonia belgijska próbowała — jak tylko umiała — bronić swojego języka i tradycji. Organizowała szkółki sobotnie, często w prywatnych mieszkaniach i sama opłacała koszty nauczania. Ale te sobotnie szkółki, prowadzone często przez przypadkowych nauczycieli, nie mogły spełnić tych zadań, jakie szkoły winny odgrywać w środowiskach polonijnych. Niemniej owe szkółki dawały skromną znajomość języka ojców. Z nich też rekrutuje się dzisiejsza młodzież w zespołach tanecznych.

Obecnie czynne są w Belgii cztery szkółki języka polskiego: w Eidsen, Koersel-Stal i dwie w Liège. Członkowie Komitetów Rodzicielskich wkładają wiele wysiłku, by te lekcje raz lub dwa razy w tygodniu odbywały się. Często dowożą dzieci z odległych miejscowości, ponoszą koszty wynajęcia salki, częściowej opłaty nauczyciela itp.

Niemniej faktem jest, że młode pokolenie Polonii belgijskiej (poza Limburgią i Gandawą) słabo zna język swych ojców. Stąd owe żale rodziców, że nie mogą porozumieć się ze swoimi dziećmi. W niektórych rodzinach sami ojcowie zaniedbali język polski.

Młodzi Polacy, urodzeni w Belgii, czują się już zresztą Belgami. Uczą się w szkołach belgijskich, zdobywają inne od ojców zawody. A ponieważ kończą różne szkoły średnie i wyższe, mają też inne aspiracje i zainteresowania niż ich rodzice czy dziadkowie. I nie należy się dziwić, że nie frapują ich tradycje Gwiazdki, Barburki, śpiewanie w zespołach piosenek, których słów często nie rozumieją, lub wycieczki do Polski w towarzystwie starszków. Mają własne życie i własne zainteresowania.

Jeżeli mają być ci młodzi Belgowie polskiego pochodzenia obecni na imprezach polonijnych, na wycieczkach do Polski, trzeba je tak organizować, aby były one dla nich interesujące. Być może, że ci młodzi wykształceni już w belgijskich szkołach ludzie, sami by coś robili, ale nie są oni ani na zebraniach, ani w zarządach organizacji. Dowodem tego było i wspomniane zebranie w Liège, gdzie na 37 przedstawicieli wszystkich organizacji, nie było ani jednego reprezentanta młodzieży. Warto więc zastanowić się, czy niezapraszanie młodzieży na narady, niewybieranie jej do władz, nie powoduje w pierwszym rzędzie „usychania gałęzi”?

Pochylić trzeba z szacunkiem głowę przed spracowanymi górnikami w Liège, Charleroi, Mons, Limburgii, przed b. żołnierzami z Gandawy, Willebroeku, Sint-Niklaas, ale należy sobie zdać sprawę, że jeżeli za lat piętnastcie-dwadzieścia będzie istnieć Polonia w Belgii i organizacje polonijne, to będą w nich właśnie ich dzieci i wnukowie. Czy będą?

Jest w Belgii spora gromada młodej inteligencji polskiego pochodzenia. Jej przedstawiciele mówią już w większości po francusku czy flamandzku ale przecież słowo Polska nie jest dla nich pustym dźwiękiem. A poza tym są to ludzie wykształceni i mogliby wiele zrobić w propagowaniu polskiej kultury, nauki, sztuki. Być może formą działalności młodej Polonii staną się koła Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej, czy kluby inteligencji polonijnej. Form działania można znaleźć sporo. Chodzi o to, aby trud starego pokolenia Polaków-ojców, nie poszedł w zapomnienie. Aby to ofiarne życie starej Polonii stało się pomostem przyjaźni i współpracy między narodem belgijskim i polskim. Pomogło w zbli-



— Za mało mamy w zarządach ludzi wykształconych — mówi Jan Szala, prezes Centralnej Rady Polonii w Belgii



Wł. Sądaj, J. Tyszkiewicz i J. Opalski — członkowie Związku Patriotów Polskich w Liège

żeniu i wzajemnym poznaniu wartości kulturalnych i społecznych.

To dobrze, że dzieci polskich górników, b. żołnierzy, kształcą się. Niech zdobywają dyplomy i pozycje społeczne, bo im się to słuszenie należy.

Osobiście żywię nadzieję, że gałąź zupełnie nie uschnie. Ze odrodi się i wypuści młode silne pędy. Bo trud przeszedł 50-tysięcznej emigracji polskiej, która wniosła niemały wkład w dobrobyt Belgii, nie powinien pójść w zapomnienie.

W. M.



Dawni działacze — Fr. Noworyta emerytowany górnik i R. Sauk z Koersel-Stal

«ROZSŁAWIMY DOBRE IMIĘ POLSKI NA ŚWIECIE»

Konferencja przedstawicieli organizacji polonijnych zorganizowana w Liège przez Centralną Radę Narodową Polaków w Belgii, przyjęła program działania na lata 1973—1974, w którym czytamy m. in.:

● Dołożymy wszelkich starań, aby rezultaty, jakie osiągnął nasz Naród w ciągu trzydziestu lat istnienia PRL, stały się powszechnie znane zarówno w środowisku polonijnym, jak i belgijskim. Rady Narodowe i Zarządy Organizacji Polonijnych będą organizować na terenie swego działania liczne i różnorodne imprezy mające na celu **ROZSŁAWIENIE DOBREGO IMIENIA POLSKI**. Ambicją organizacji polonijnych w Belgii będzie rozszerzenie swej działalności wśród tej części Polonii belgijskiej, która dotychczas nie miała okazji zapoznać się z rezultatami odbudowy i rozbudowy naszego Kraju. Organizacje te będą się starać budzić zainteresowanie Polaka i pozyskać dla Polski coraz to więcej przyjaciół spośród społeczeństwa belgijskiego.

● W związku z obchodami 500 ROCZNICY URODZIN WIELKIEGO POLAKA I UCZONEGO MIKOŁAJA KOPERNIKA powstana w tradycyjnych okręgach polonijnych Komitety Kopernikowskie, które zorganizują uroczyste obchody tej rocznicy. Polonijne Komitety Kopernikowskie będą ściśle współpracować z odpowiednimi komitetami belgijskimi.

● Konferencja uznaje za słuszne, aby współgospodarzem obchodów XXX-LECIA PRL W ROKU 1974 była młodzież polonijna. Rady Narodowe i Zarządy Organizacji Polonijnych przystąpią do opracowania programów obchodów rocznicy.

● Konferencja podkreśla z zadowoleniem, że organizacje polonijne w Belgii podejmują ostatnio wiele cennych inicjatyw, które przynoszą konkretny pożytek Krajowi i Rodakom zamieszkałym w różnych okręgach polonijnych. Są to:

- Zbiórki pieniężne na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie oraz na CENTRUM ZDROWIA DZIECKA.
- Budowa Domu Polskiego w Genk-Zwartberg, który przyjmie nazwę „POLSKI DOM KULTURY IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA”.
- Działalność kierownictwa Domu Polskiego „Szarotka” w Koersel-Stal, który przygotował uroczyste „DNI POLSKIE”.
- Inicjatywa powołania nowych zespołów młodzieżowych w Charleroi i w Mons oraz działalność zespołów „KRAKUS”, „ORZEŁ”, „KAROLINKA” i „SZAROTKA”. Festiwal zespołów polonijnych w Genk, organizowany w tym roku w ramach obchodów kopernikowskich będzie przeglądem dorobku tych zespołów.

● Konferencja zaleca Centralnej Radzie Narodowej Polaków w Belgii, aby poczyniła starania celem powołania do życia Okręgowej Rady Narodowej w Gandawie. Dotychczasowa praca organizacji polonijnych działająca na tym terenie jest dowodem ich silnego związania z postępowym nurtem ruchu polonijnego.



— U nas jest jeszcze gorzej, bo w ogóle nie mamy się gdzie zbierać, narzekają działacze Rady Okręgowej z Mons Wilhelm Proszowski i Wojciech Barszczyński



Panie Janina Arabska, Daniela Lykoś i Bronisław Wójcik zawsze przygotowują smaczne poczęstunki dla gości i uczestników zebrań przy Av. E. Digneffe 19



takie cudowne zjawiska jak „gloria meteorologiczna” (widmo brockenu), gdy chmury układają się poniżej szczytów gór, a padający na nie cień człowieka jest wyolbrzymiony i otoczony tęczę aureolą — lub zjawisko świecących obłoków stratosferycznych.

No i ta bajkowa panorama Górców, Beskidów — z Babią Górą, Pilskiem i majaczącą w oddali Baranią Górą! Jak się śmieją górale: „kiej podskocys zdziebko, to i Kraków obacys...”

Oprócz kolejek linowych są też liczne wyciągi krzesłkowe — na Antałówkę, Chycówkę, Koziniec, Nosal. Istnieje również lokalna komunikacja autobusowa, umożliwiająca piękne wycieczki do Brzezin, Toporowej, Cyrhli, Jaszczurówki, Kuźnic, Kir, Kościeliskiej, Krzeptówki, Ciągłówki, Harendy (można tu odwiedzić dom-muzeum Jana Kasprówicza, wielkiego poety), Olczy itd. Są też oczywiście taksówki i góralskie bryczki (latem) a sanki zimą.

Zimą w Zakopanem urządza się wiele zawodów narciarskich — także międzynarodowych — na czterech skoczniach i stoku sialomowym z Nosala. W ogóle w Zakopanem odbywa się wiele imprez, np. „Jesień Tatrzańska” — Festiwal Zespołów Regionalnych Ziemi Górskich, „Karnawał Zakopiański” — cykl imprez folklorystycznych, kulturalnych, sportowych (m. in. wyścigi starych sań góralskich i góralskich skikjöröng).

Nazwa Zakopane, jak głosi legenda, pochodzi od **zakopania** w ziemi kilku ziaren zboża przez przybysza z nizin (ze względu na przegony strój, jaki nosił, przewano go Gąsienicą — do dziś jedno z najpopularniejszych nazwisk góralskich); zasiane zboże niespodziewanie pięknie obrodziło, przybysz więc został tu, ściągając krewnych i przyjaciół — i założył osadę.

Pierwsze dokumenty historyczne, dotyczące Zakopanego, datują się z końca XVI i początków XVII w. Natomiast pierwsi letnicy („cepy”) jak mawia górale) zaczęli tu zjeżdżać około 1850 roku.

Ale naprawdę odkrył Zakopane dopiero doktor Tytus Chałubiński, który przybył na Podhale około 1870 roku, (U zbiegu ulic Zamoyskiego i Chałubińskiego możemy dziś oglądać pomnik jego i towarzysza jego wypraw góralskich, pieśniarza i grajka góralskiego Sabaty Krzeptowskiego).

W 1873 r. z inicjatywy dr Chałubińskiego powstaje wielce zasłużone dla

Największe i najsłynniejsze uzdrowisko, a także największy ośrodek sportów zimowych na ziemiach polskich. Leży na południowych krańcach, opodal granicy z Czechosłowacją, w kotlinie zamkniętej od strony południowej łańcuchem wspaniałych gór — Tatr.

Niezależnie od niepowtarzalnych uroków pejzażowych, Zakopane posiada cudowny klimat, odznaczający się czystością i świeżością powietrza oraz — zwłaszcza zimą i wiosną — dużym natężeniem promieniowania słonecznego. (Dlatego właśnie Zakopane posiada szczególnie walory do leczenia chorób

pluc, gardła, krtani, wszelkich nerwic, a także choroby Basedowa).

Zakopane zimą jest rajem narciarzy, latem — entuzjastów wspinaczki wysokogórskiej. Oczywiście, nie każdy musi zjeżdżać nartostradą z Kasprówego lub wspiąć się na Czerwone Wierchy. „Normalni” turyści znajdują tu dla siebie i łatwe tereny do uprawiania sportów zimowych (łączka pod Reglami) i niezbyt forsowne trasy wycieczek górskich. Tych, którzy nie lubią chodzić, zawiozą w góry kolejki linowe — na Kasprówy Wierch i na Gubałówkę, gdzie za minimalną opłatą można wy-

nając leżak, opalać się i rozkoszować widokiem na Giewont.

Wspomnieliśmy przed chwilą o Kasprówym Wierchu. Znajduje się na nim Obserwatorium Astronomiczne (najwyższy punkt w Polsce — 1988 m n.p.m.). Klimat Kasprówego można porównać z klimatem polarnym, bowiem średnia roczna temperatura wynosi tu — 0,8 stopnia Celsjusza. Przez 230 dni w roku utrzymuje się 100 cm pokrywa śnieżna, przez 82 dni wieją halne wiatry, a prawdziwie letni dzień zdarza się tu... jeden raz w roku. Przy odrobinie szczęścia można tu zaobserwować

ZAKOPANE ZAPRASZA



BIURA OBSŁUGI RUCHU TURYSTYCZNEGO PTTK znajdują się przy ul. Krupówki 37 (tel. 47-07) i przy ul. Chałubińskiego 44 (tel. 33-99). Oprócz tego wszelkich informacji udzielają agendy „Orbisu” i „Turysty”, a także recepcja Hotelu „Giewont” (tam również można wynająć samochód, miejsce na parking strzeżonym itp.).

Możliwości ulokowania się w Zakopanem są rozliczne.

OTO LISTA HOTELI:

„Giewont”, Kościuszki 1, kat. S, miejsc 78, ceny od zł 80 do zł 200,
 „Morskie Oko”, Krupówki 30, kat. II, miejsc 110, pokój 2-osobowy 120 zł,
 „Świt”, Zamoyskiego 20, kat. III, miejsc 43, pokój 1-osobowy zł 70, 2-osobowy zł 90,
 „Sport”, Krupówki 40, kat. III, ceny jak wyżej.

PENSJONATY:

„Zakopane”, ul. Br. Czecha, kat. I, bez wyżywienia zł 80, z wyżywieniem zł 140,
 „Imperial”, ul. O. Balzera, kat. II, bez wyżywienia zł 50, z wyżywieniem zł 100.

Oprócz tego pensjonaty „Orbisu” i „Turysty”. Recepcja w hotelu „Giewont”. Jeszcze Dom Turysty przy ul. Zaruskiego (ceny pokoi 60—75 zł) i liczne pensjonaty i kwatery prywatne — od luksusowych do bardzo skromnych. (Biuro Obsługi Turystycznej dysponuje ponad dwoma tysiącami adresów).

Dla zwolenników „czystej natury” są

SCHRONISKA GÓRSKIE:

Morskie Oko (1406 m), Roztoka (1031 m), Dolina Pięciu Stawów (1672 m), Łysa Polana (980 m) Hala Gąsienicowa (1500 m), Kasprowy Wierch (1953 m), Kalatówki (1198 m), Hała Kondratowa (1350 m), Hala pod Przysłopem Miętusim (1143 m), Dolina Chochłowska (1040 m).

Na „samochodziarzy” czekają CAM-PINGI: „Tatry” przy ul. Zeromskiego, na Polanie Rogoźniczańskiej k/Kir, na Borach i Olezy.

Wszyscy przyjezdni winni zameldować się w Referacie Ewidencji (ul. Kościuszki) w ciągu 24 godzin. Za pobyt dłuższy niż 1 dobę obowiązuje opłata klimatyczna 4 zł dziennie.

Zjeść w Zakopanem można dobrze i jest gdzie. Poza licznymi baremi samoobsługowymi, mlecznymi, bistrami, gospodami i jadalniami, są świetne restauracje, z których wymienimy tylko najlepsze: „Jędrus”, „Orbis”, „Morskie Oko”, „Wierchy”, „Gubałówka”, „Kasprowy”, „Watra”, „Świt”, „7 kotów”.

Obsługę turystów zagranicznych posiadających bony, prowadzą „Gubałówka”, „Jędrus”, „Kasprowy”, „Kmicic”, „Europejska”, „Morskie Oko”, „Świętżianka”, „Wierchy”, „Watra”.

Dewizy wymienić można poza Narodowym Bankiem Polskim (Krupówki 19), w „Orbisie” (Krupówki 22), w Hotelu „Giewont” (Kościuszki 1), w Domu Turysty (Zaruskiego 5) i w Hotelu „Zakopane” (Br. Czecha 1).

Zakupów za dewizy można dokonać w PKO (Kościuszki 3) i w kiosku Hotelu „Giewont”.

Warto może wspomnieć jeszcze, że w Zakopanem są dwa kąpieliska ciepłocowe — na Antałowie i w Jaszczurówce.

Najlepszy okres do odwiedzania Tatr (poza sezonem zimowym), to lipiec — wrzesień.



rozwoju Zakopanego Towarzystwo Tatrzańskie. Od tej chwili rozkwit tej miejscowości odbywa się żywiołowo. Wpływa na to, w pierwszym rzędzie, połączenie kolejowe z Krakowem (1899 r.), budowa schronisk, sanatoriów, wytyczenie szlaków turystycznych. Jak grzyby po deszczu wyrastają teraz wille i pensjonaty. Wiesz góralska przemienia się w miasteczko — ulice, oświetlenie, sklepy.

Bardzo interesująca jest ludność Zakopanego i okolic, która do dziś zachowała swoją specyficzną gwarę góralską, a także folklor — muzykę, taniec, zdobnictwo artystyczne, strój. Strój góralski, to: „cyfrowane, bukowe portki” z białego sukna wełnianego, ozdobione na udach pięknymi haftami — „parzenicami”, do tego (również z surowej wełny owczej) narzucona na ramiona „cucha”, pod nią serdak bogato haftowany, na głowę czarny filcowy kapelusik z piórkami oraz na nogach „kierpce” — sandały z wytłaczanej skóry. Strój kobiecy, to: haftowana biała koszula, spódnica z materiału w drobne kwiatki, wełniana chustka (biała lub czarna w czerwone kwiaty i

zielone liście), kierpce z rzemykami sznurowanymi na łydkach, serdak wyszywany cekinami i mnóstwo sznurków korali.

Ogromnie oryginalny i piękny jest typ budownictwa zakopiańskiego — strome, załamane pod kątem dachy, ściany z ręcznie ociosywanych bali i podmurówka z kamieni. Niestety, szybki rozwój Zakopanego sprawił, że zaczęto „dziko” stawiać tandetne domy — wille, a nawet zupełnie miejskie bloki mieszkalne i wieżowce (w tej chwili trwa akcja zahamowania tego szpecącego pejzaż górski budownictwa).

W okresie okupacji hitlerowskiej Zakopane było ważnym ośrodkiem działalności konspiracyjnej. Działal tu główny punkt przerzutowo-kurierski na Węgry. W akcjach tych znani sportowcy zakopiańscy byli przewodnikami. Wielu z nich życiem przypłaciło tę działalność — m. in. H. Marusarzówna i F. Kleper.

Co w Zakopanem należy (poza górami) zwiedzić? W pierwszym rzędzie Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego (Krupówki 10), gdzie są bogate zbiory związane z przyrodą Tatr i Pod-

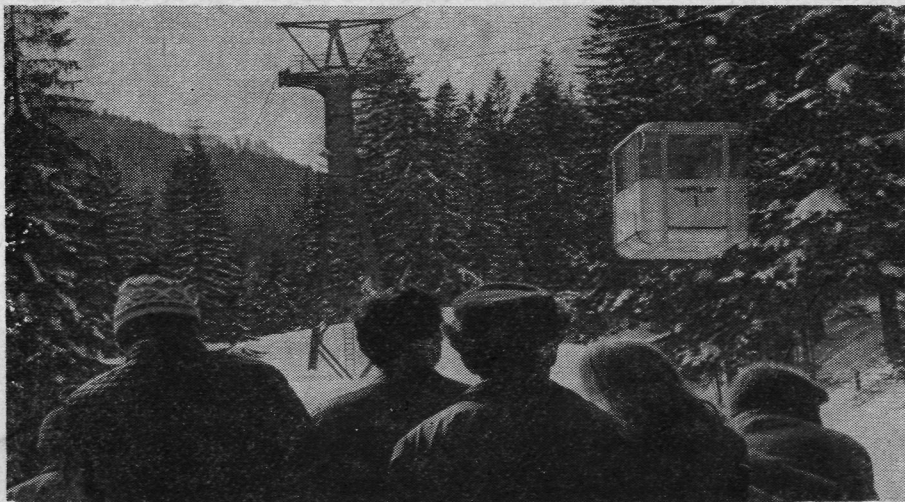
hala oraz góralszczyzną i jej historią. Następnie zabytkowy drewniany kościółek (zbudowany w 1847 r.), obok którego znajduje się stary cmentarz z grobami: dr Chałubińskiego, księdza Stolarczyka (pierwszego proboszcza Zakopanego), Sabały, Stanisława Witkiewicza (twórca stylu zakopiańskiego w budownictwie), Władysława Orkana — poety góralszczyzny i wielu, wielu innych. Jeszcze Muzeum Kasprowicza na Harendzie, Muzeum Makuszyńskiego — pisarza i tatarnika, a niebawem też Muzeum Szymanowskiego w willi „Atma”, którą wielbiciele muzyki tego kompozytora odkupili od prywatnych właścicieli.

Najciekawsze zabytki architektoniczne, to — wspomniany już kościółek — willa „Pod jodłami” (przy drodze na Koziniec), willa „Koliba” oraz kapliczka na Jaszczurówce — wszystko projektowane przez Stanisława Witkiewicza (ojca Stanisława Ignacego Witkiewicza, pisarza, który pośmiertnie robi dziś karierę światową — także i we Francji).

Rozrywki kulturalne zapewniają przybywającym tu na wypoczynek — Teatr im. H. Modrzejewskiej (w budynku Hotelu „Morskie Oko”), dwa kina „Giewont” i „Morskie Oko”, Fotoplastykon (oblegany przez dzieci), Biblioteka Muzeum Tatrzańskie (zbiór dzieł dotyczących Tatr i Podhala), Klub Międzynarodowej Prasy i Książki z czytelnią czasopism obcojęzycznych; w Klubie odbywają się też odczyty, wystawy i występy kabaretu literackiego. Są też w Zakopanem: stała sala wystawowa CBWA, Galeria Pegaz i Galeria w domu malarza St. Gałka — zapewniają one stały kontakt z plastyką, tkactwem artystycznym i regionalną sztuką zdobniczą. Wielka księgarnia na Krupówkach jest świetnie prowadzona i bogato zaopatrzona w wydawnictwa polskie i zagraniczne. Mnóstwo sklepów z pamiątkami (prowadzone bądź przez „Cepelię”, bądź przez artystów-rzemieślników, wychowanków słynnej szkoły Kenara), zaspokajają wszystkie gusty i kieszenie.

OST

Fot. A. Mokrzecka



Nous allons certainement sympathiser

Vos mains tournent les pages de „La Semaine Polonaise”. Vous êtes en train de faire la connaissance de notre journal. Nous, nous ne vous connaissons pas encore. Qui êtes-vous? Faites-vous partie de ces quadragénaires et quinquagénaires qui sont nés en Pologne, mais qui ont passé toute leur vie en France, qui sont venus en France avec leurs parents lorsqu'ils étaient encore tout enfants?

Peut-être n'êtes vous pas nés en Pologne. Peut-être avez-vous vu le jour en France. Peut-être êtes-vous un jeune Français ou un jeune Belge d'ascendance polonaise.

Quoi qu'il en soit, vous avez de l'attache pour la Pologne. Le destin de ce pays ne vous est pas indifférent. Vous vous intéressez à son histoire. Son hymne national flatte vos oreilles.

Alors, nous allons certainement sympathiser. Nous allons certainement sympathiser, car „La Semaine Polonaise”, qui a déjà presque seize ans d'existence, est un trait d'union entre les colonies polonaises de France et de Belgique et la Pologne.

Nous allons certainement sympathiser, car „La Semaine Polonaise” donne régulièrement à ses lecteurs une copieuse quantité de nouvelles de Pologne.

Nous allons certainement sympathiser, car „La Semaine Polonaise” photographie et commente systématiquement l'actualité franco-polonaise et belgo-polonaise.

Nous allons certainement sympathiser, car „La Semaine Polonaise” publie nombre d'articles consacrés aux grandes pages de l'histoire des rapports franco-polonais et polono-belges.

Nous allons certainement sympathiser, car chaque numéro de „La Semaine Polonaise” contient aussi des textes français consacrés à l'économie, à la littérature, au cinéma et à l'art polonais.

Nous allons certainement sympathiser, car nous sommes un journal fait pour vous. Oui, c'est précisément pour des gens tels que vous que créons chaque semaine „La Semaine Polonaise”. Ne vous contentez pas de lire le présent numéro en diagonale, lisez-le attentivement: vous constaterez par vous-même que nous ne sommes nullement en train de vous jeter de la poudre aux yeux.

Prouvez-nous que nous avons raison de servir la cause de l'amitié franco-polonaise. Aidez-nous

NAJDROBNIJSZE elementy do maszyn elektronicznych produkowane są we Francji, między innymi, przez chałupników. W okręgu Haute-Savoie w Alzacji istnieją setki niewielkich zakładów chałupniczych — pracuje w nich może osiemdziesiąt a może więcej tysięcy automatów tokarskich, na których wykonać można najdrobniejsze i najbardziej, nawet precyzyjne detale. Od lat królują w tych zakładach znane w świecie automaty tokarskie firmy „Bachet”.

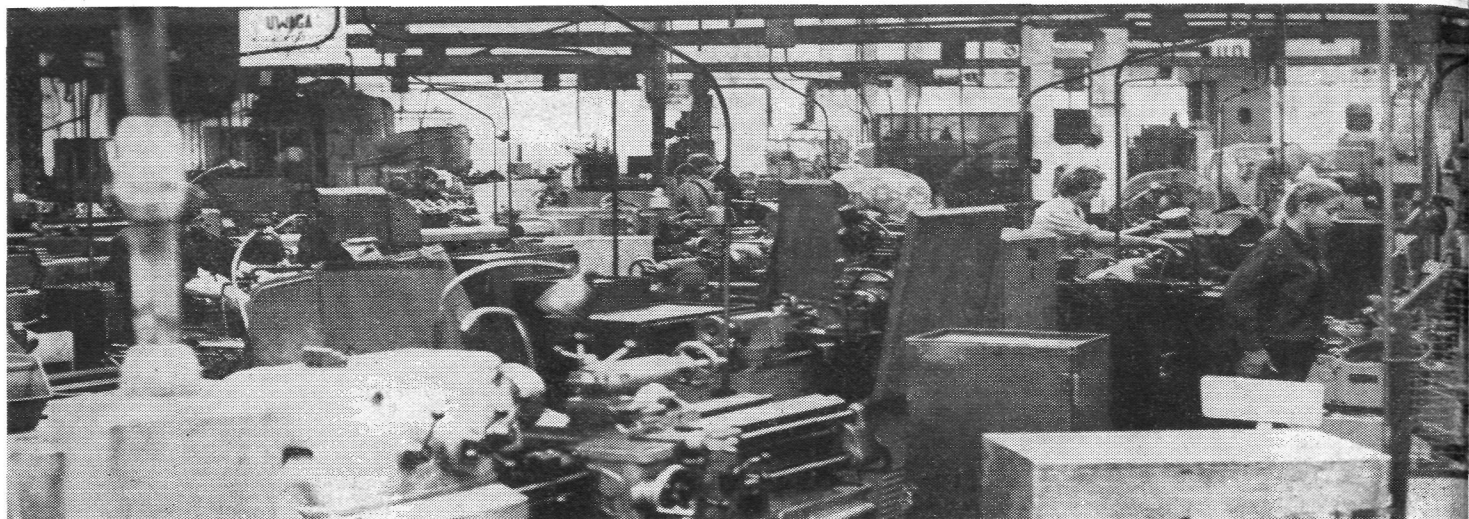
Ale od kilku lat pojawiły się w tych niewielkich zakładach także maszyny ze znakiem FATO — Bydgoskiej Fabryki Automatów Tokarskich.

Wizyta w Bydgoszczy

Krótką, jak na przemysłowe tradycje bydgoskiego okręgu, jest historia fabryki. Przed wojną, w 1938 roku, powstała na tym właśnie terenie firma pana Nowaka zajmująca się produkcją urządzeń blacharskich głównie dla przetwórstwa cukierniczego, a potem doszły do tej produkcji jeszcze urządzenia wentylacyjne. I tak było do roku 1953, w którym to roku pojawiły się pierwsze maszyny wyprodukowane w tym właśnie zakładzie. A nazywał on się wówczas Bydgoską Fabryką Maszyn.

Wysoka, nowoczesna hala produkcyjna zamyka teren fabryki od wschodu. Kiedy patrzy się z góry widać, że ta „twarz” hali produkcyjnej zakrywa sobą cały ciąg hal mniejszych i większych dochodzących do niej z zaplecza. Postawiono tu na funkcjonalność. W obrębie zakładu znaleźć można to wszystko co do produkcji jest potrzebne. Od odlewni poczynając a na lakierni kończąc. Niewielka produkcja zakładu umożliwia wykonywanie wszystkiego na miejscu — od odlewu aż do całkowitego montażu maszyny. W halach nie widać pośpiechu — wszystko musi być wykonane dokładnie. Od tej dokładności zależy bowiem będzie precyzja działania maszyny. A musi istnieć możliwość wykonania na niej wszystkiego. Czasem aż trudno sobie wyobrazić, że maleńka, nie przekraczająca pół centymetra długości ośka mosiężna, została wykonana na dwumetrowej maszynie z potężnymi uchwytami i prowadnicami. Takich wieloczynnościowych automatów tokarskich powstaje w tym zakładzie blisko czterysta rocznie. Być może, nie jest to ilość szokująca, ale jeśli się zważy, że każda z takich maszyn, wraz z pełnym oprzyrządowaniem, kosztuje ponad pięć tysięcy dolarów i że bydgoska fabryka ma na światowym rynku jeszcze czterdziestu trzech konkurentów, których wcale niełatwo wyprzeć z zajętych już rynków — to fakt stale wzrastającego eksportu maszyn świadczy dobrze o załodze bydgoskiej fabryki.

W małej hali, podlegającej Ośrodkowi Eksploatacji Automatów, przechodzi próby prototypu automatu poprzecznego. Aby nie wdawać się w szczegóły techniczne wystarczy powiedzieć, że jest on bardziej elastyczny w pracy od pracującego dotychczas. Na tej nowej maszynie wykonywać będzie można detale także z krótkich i sztywnych elementów a nie tylko z pręta metalowego.



FRANCUSKA KARIERA

En France, les éléments les plus menus des machines électroniques sont produits, entre autres, par de petits ateliers principalement de Haute-Savoie et d'Alsace, équipés en dizaines de milliers de tours automatiques. Ce sont surtout de célèbres machines „Bachet”, mais depuis quelques années on y trouve aussi la marque „FATO” (Fabrique de Tours Automatiques de Bydgoszcz).

Les tours de Bydgoszcz ne le cèdent en rien à ceux que produisent les firmes françaises ou ouest-allemandes et correspondent à la tendance mondiale de remplacement du guidage mécanique par un guidage électronique; en outre leur forme n'est pas seulement fonctionnelle mais encore agréable. La coopération polono-française dans ce domaine se présente au mieux. Ajoutons que les tours „FATO” sont exportés dans de nombreux autres pays également.

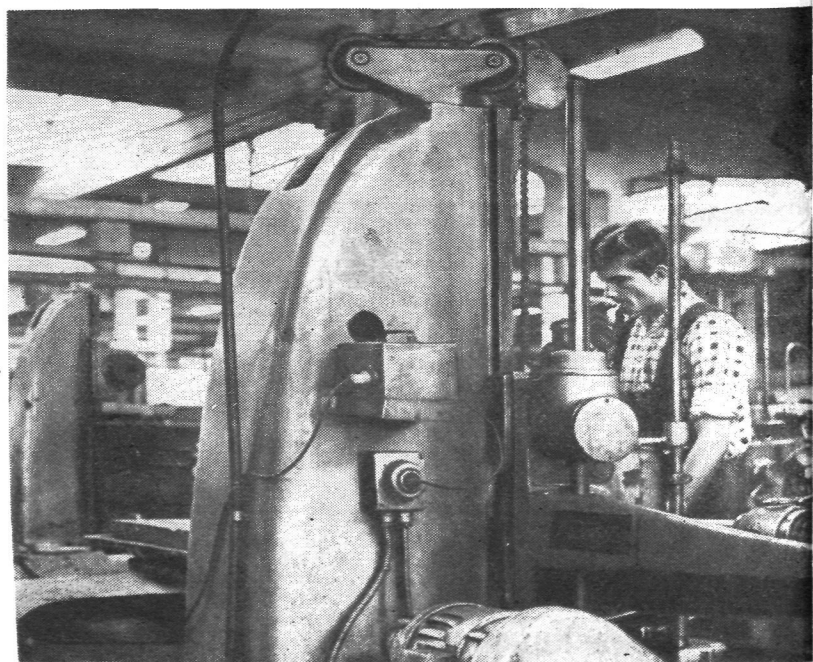
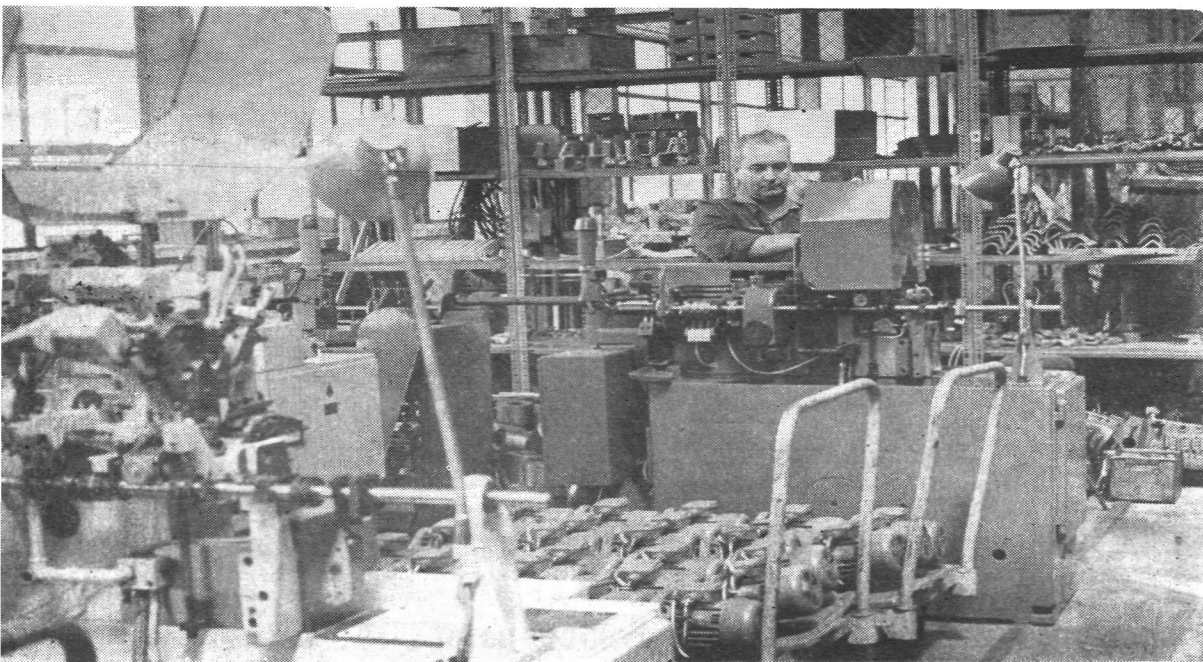
Monter, ustawiacz maszyn, **Alfons Polaszewski** pokazując maszynę powiedział z dumą „wszystkie konstrukcje są nasze. W Biurze Konstrukcyjnym powstają stale nowe propozycje nie tylko dla krajowych odbiorców.

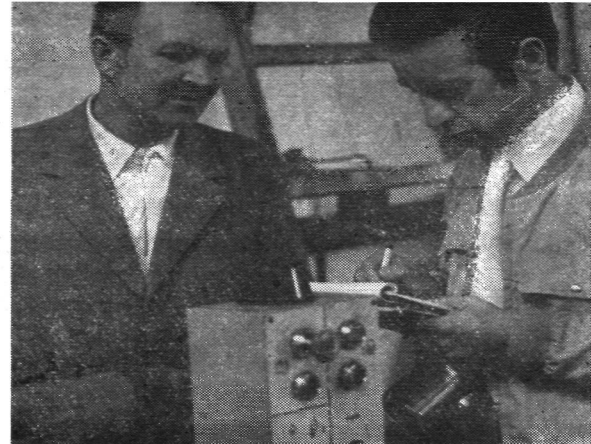
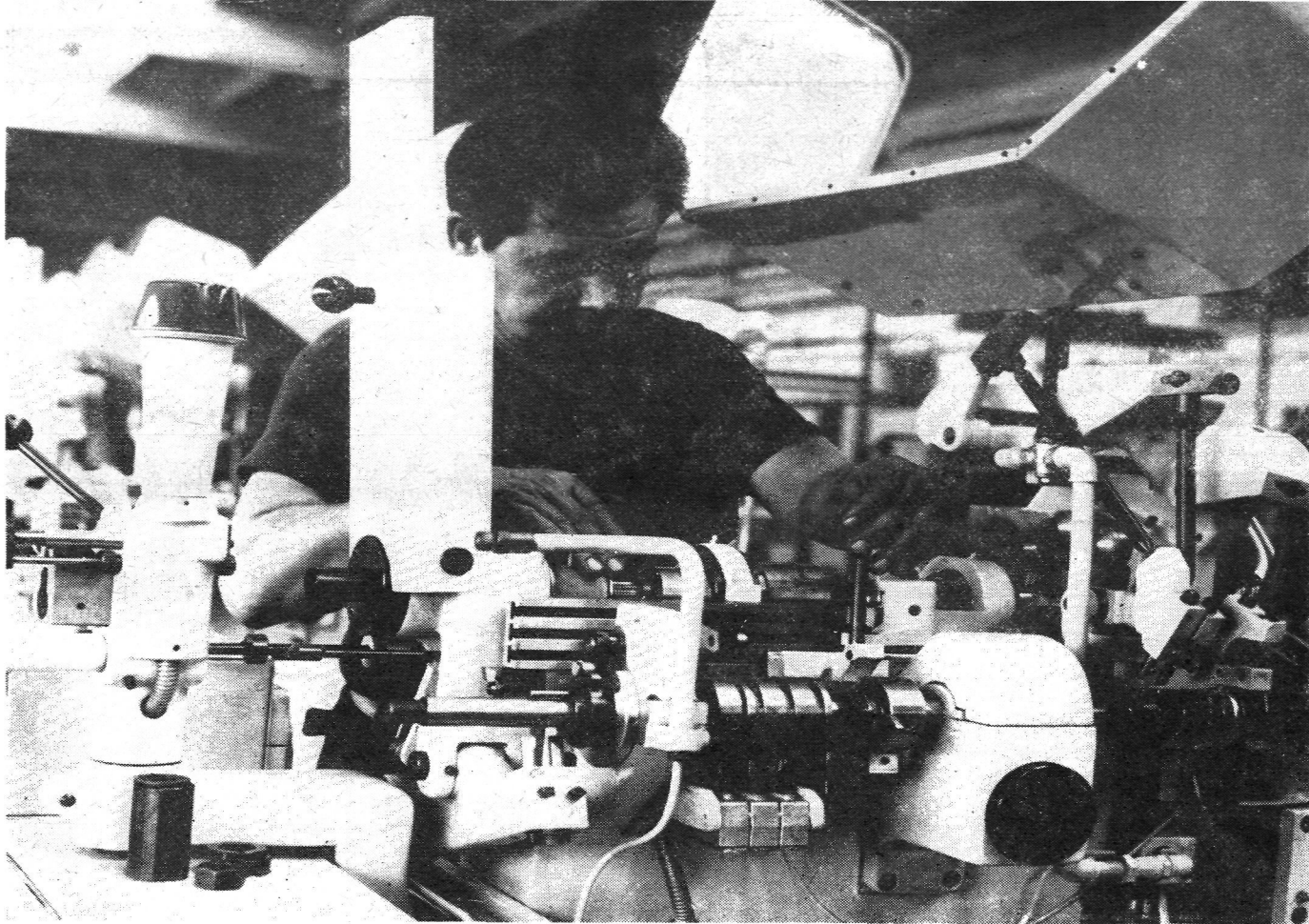
Istotnie — bydgoskie automaty tokarskie nie ustępują swoim konkurentom z najbardziej renomowanych firm. Fakt pracy we Francji, pod bokiem „Bacheta”, blisko stu polskich maszyn, to wynik nie tylko współpracy z firmą AMTEC, ale także wynik oceny polskiej maszyny przez francuskiego użytkownika. Bądźmy szczerzy. W handlu decyduje jakość wyrobu a nie wynik nawiązanej współpracy. A

maszyny nawet konkurenta, nie lubianego i zwalczanego, znajdują drogę do użytkownika, jeśli okażą się być dobre. We francuskim okręgu, produkującym na potrzeby elektroniki, tacy producenci jak Boisie czy Gay pracują tylko na maszynach „FATO” a to przecież o czymś świadczy. Bydgoskie maszyny nie są mniej nowoczesne od produkujących firm Francji czy NRF. Ale światowe tendencje kierują się dziś do sterowań mechanicznych na układy zaprogramowane — sterowanie elektroniczne zapewniające większą dokładność obróbki. A co na to nasi konstruktorzy? Zapytałem o to **mgr inż. Zenona Dudka**, kierownika Pracowni Konstrukcyjnej Automatów Tokarskich.

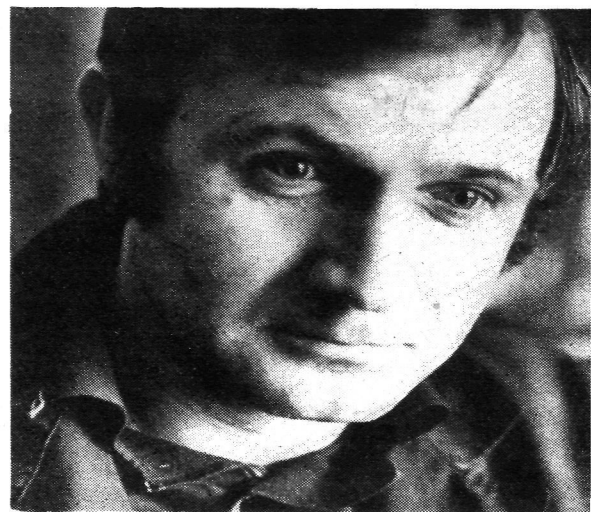
— Tak jak maszynę można zaprogramować tak i my zaprogramowaliśmy swoją działalność. Dążymy stale do tego, aby stać się na rynkach coraz bardziej konkurencyjni dla innych firm. Musimy więc prowadzić działalność w wielu kierunkach. Udoskonalamy stale automaty sterowane klasycznie — metalowymi krzywkami. Konstruujemy nasze automaty całymi rodzinami. Najpierw były wzdłużne dziś mamy już poprzeczne. A jednocześnie pracujemy cały czas nad tym, aby skonstruować automat bezkrzywkowy. I mogę powiedzieć, nie zdradzając tajemnicy, że w niedalekiej przyszłości taki automat wyprodukujemy.

Niewielka maszyna a stwarza wiele problemów. Trzeba dbać nie tylko o jej jakość, ale także o wygląd. Bydgoskie automaty mają wystrój projektowany przez plastyków. Kształt ma-





Inżynier Czesław Panasko — dyrektor bydgoskiego przedsiębiorstwa FATO (z lewej)



Inżynier Zenon Dudek — kierownik Pracowni Konstrukcyjnej Automatów Tokarskich

POLSKICH AUTOMATÓW

szyny musi być taki, aby był nie tylko funkcjonalny ale także ładny. No i sprawa w przemyśle, mocno osadzonym w eksporcie, bezawaryjność.

Inżynier **Witold Borkowski** jest kierownikiem działu Eksploatacji Automatów Tokarskich:

— Każda maszyna musi być dokładnie sprawdzona. Trzeba maksymalnie wyeliminować możliwość niedokładnej czy awaryjnej pracy. Zbyt wiele ona kosztuje, aby przez awaryjne postoje nie zarabiała na siebie.

W porozumieniu z „Métal-France” — spółką działającą we Francji — obsługą naszych maszyn zajmuje się jeden z naszych najlepszych monterów. Dysponując samochodem może w każdej chwili, na sygnał od użytkownika, przyjechać, wymienić część w maszynie lub usunąć drobną ale zawsze kłopotliwą awarię. Przed laty serwis dla naszych maszyn gwarantowała firma AMTEC. Nasze maszyny miały nawet w nazwie AMTEC-FAT. Ale nikt nie jest w stanie zapewnić takiej obsługi jak sam producent. Wolimy więc mieć dzisiaj własnego montera do obsługi

naszych maszyn. A i klient ma do nas większe zaufanie.

Dyrektor przedsiębiorstwa inżynier **Czesław Panasko** reprezentuje prawidłowe stanowisko. Obsługa i gwarancją eksploatacyjną musi zajmować się producent i to nie tylko w przemyśle maszynowym. Reprezentuje zresztą również nowoczesny pogląd w sprawie eksportu.

— Nasze maszyny spotkać można w trzydziestu kilku krajach — w jednym jest więcej, w innych zaledwie kilka. My postanowiliśmy ukierunkować nasz eksport. Sprzedajemy na rynek francuski, radziecki, węgierski — w perspektywie będziemy wysyłać większe ilości do Czechosłowacji. Nie wolno się rozdrabniać, jeśli chcemy mieć osiągnięcia. Nasz eksport w porównaniu z rokiem 1967 wzrósł dwu i półkrotnie. Przy tej konkurencji, która jest w świecie, to naprawdę jest osiągnięcie.

Ślusarze: **Zygmunt Turowski** i **Józef Pacura**, lakiernik brygadzysta **Józef Trojanowicz**, starszy mistrz montażu **Jan Kujawa** i kierownik montażu **Jan Sternicki**, wreszcie szef produkcji inżynier **Stanisław Stoniewski** — zaczął

w zakładzie od ślusarza, dziś kończy studia magisterskie na Politechnice Warszawskiej — gwarantują, wraz z młodymi przychodzącymi z fabrycznej szkoły zawodowej wysoką jakość i precyzję produkcji. Bydgoskie maszyny, o coraz większych możliwościach technicznych, będą ostro wypierały z rynków maszynowych potentatów. Takie jest prawo handlu — utrzymuje się zawsze lepszy. A jeśli można przy tym nawiązać współpracę tym lepiej.

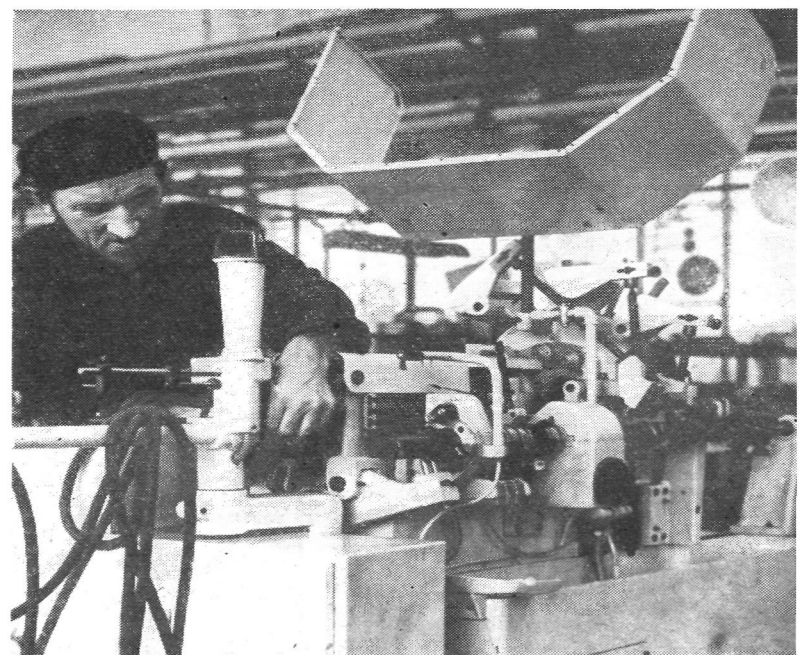
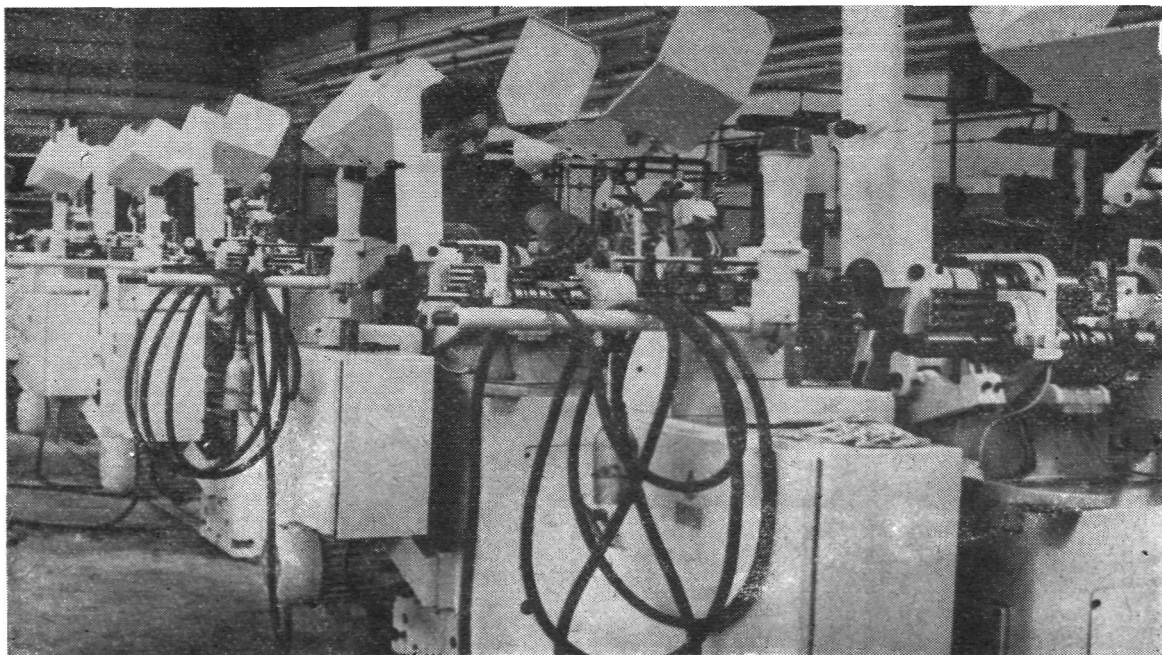
Fabryka Automatów Tokarskich w Bydgoszczy to przykład prawidłowego wykorzystania ludzkich możliwości i ambicji. Z rozmów nie tylko z kierownictwem, ale i z załogą wynika, że produkowanie dobrej maszyny to był pierwszy etap. Dziś myśli się o udoskonaleniu i nowych rozwiązaniach. Wydaje się, że te założenia przy rozsądnej, jak dotąd, realizacji mogą doznać się szybkiego spełnienia.

JAN ROGALA

Fot. Aleksander Jałosiński



Inżynier Witold Borkowski — kierownik działu Eksploatacji Automatów Tokarskich



WSPÓŁPRACA POLSKO-FRANCUSKA

W Warszawie odbyły się polsko-francuskie konsultacje między ministerstwami spraw zagranicznych obu krajów. Delegacji francuskiej przewodniczył Claude Arnaud, zastępca dyrektora politycznego MSZ, ze strony polskiej konsultacje prowadził wiceminister spraw zagranicznych Józef Czyrek. Tematem konsultacji były aktualne problemy międzynarodowe, zwłaszcza europejskie oraz sprawy dwustronnych stosunków polsko-francuskich.

Przewodniczącą delegacji francuskiej został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Polski, Stefana Ossowskiego.

W Warszawie odbyło się kilkudniowe kolokwium francusko-polskie na temat integracji gospodarczej w Europie i handlu Wschód — Zachód. Zostało ono zorganizowane przez Szkołę Główną Planowania i Statystyki w Warszawie oraz uniwersytet I w Paryżu (Pantheon-Sorbonne). Ze strony polskiej w kolokwium uczestniczyli pracownicy nauki Szkoły Głównego Planowania i Statystyki, przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i niektórych resortów gospodarczych. Ze strony francuskiej — profesorowie uniwersytetu I w Paryżu oraz ekonomiści reprezentujący stowarzyszenia producentów przemysłowych i rolnych.

Na zaproszenie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej przebywała w Polsce kilkunastoosobowa grupa działaczy towarzystw Odra-Nysa oraz France-Pologne. Na czele grupy, w której skład wchodził m. in. prezes kilku terenowych oddziałów Towarzystwa France-Pologne, działające gospodarczo i politycznie oraz dziennikarze, stał profesor Uniwersytetu Paryskiego Pierre Grosclaude. Celem wizyty w Polsce było zapoznanie się z życiem społeczeństwa polskiego oraz działalnością Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Goście francuscy odbyli też podróż po Polsce.

„PIĘĆ WIEKÓW EKSLIBRISU POLSKIEGO”

W Bibliotece Narodowej w Warszawie otwarto niesłychanie interesującą wystawę poświęconą pięćsetletniej historii polskiego ekslibrisu. Prezentowanych 250 eksponatów pochodzi wyłącznie ze zbiorów Biblioteki Narodowej, a ściślej z jej Zakładu Zbiorów Ikonograficznych.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 3 CZERWCA
Leszka, Kłotydy
1890 — zmarł Oskar Kolberg, etnograf i kompozytor, wybitny badacz polskiego folkloru.

PONIEDZIAŁEK, 4 CZERWCA
Karola, Franciszka
1872 — zmarł Stanisław Moniuszko — twórca polskiej opery narodowej, kompozytor „Haliki”, „Straszny Dwór”, „Hrabiny”.

WTOREK, 5 CZERWCA
Walerii, Bonifacego
ŚRODA, 6 CZERWCA
Pauliny, Norberta
1818 — zmarł generał Jan Henryk Dąbrowski, uczestnik powstania Kościuszkowskiego, twórca Legionów Polskich we Włoszech.

1841 — urodziła się Eliza Orzeszkowa, sławna pisarka, człowieka przedstawicielka polskiej literatury pozytywistycznej, autorka „Marty”, „Nad Niemnem”, „Meira Ezołowiczka”.

CZWARTEK, 7 CZERWCA
Roberta, Wiesława
PIĄTEK, 8 CZERWCA
Medarda, Maksyma
SOBOTA, 9 CZERWCA
Pelagii, Felicjana
1944 (9—25 czerwca) — Bitwa w Lasach Janowskich, Lipskich i Puszczy Solskiej — największa ze stoczonych przez oddziały AL, AK, BCh i partyzantkę radziecką na ziemiach polskich.



W CZERWCU — WIELKI SEJM NAUKI POLSKIEJ

Polski świat naukowy szykuje się do niezwykle ważnego wydarzenia — II Kongresu Nauki Polskiej. Impreza ta stanie się dominującym akcentem obchodzonego obecnie Roku Nauki Polskiej. Miejschem obrad Kongresu będzie Warszawa. W dniach 26—29 czerwca br. sejm nauki polskiej zgromadzi blisko dwa i pół tysiąca wybitnych naukowców reprezentujących wszystkie dziedziny nauki. W obradach wezmą również udział przedstawiciele zagranicznego świata naukowego.

Uczestnicy Kongresu omówią główne kierunki rozwoju naszej nauki na najbliższe 10—15 lat i podejmą uchwałę nakreślającą jej perspektywiczny program. Spośród licznych referatów przygotowanych na Kongres warto wymienić choćby dwa najważniejsze: „Nauka polska w służbie narodu” i „Kierunki rozwoju nauki polskiej do 1985—90 roku”.

W skład Komitetu Organizacyjnego II Kongresu Nauki Polskiej, na czele którego stoi prof. Włodzimierz Trzebiatowski — prezes Polskiej Akademii Nauk — weszło kilkadziesiąt wybitnych naukowców reprezentujących różne dyscypliny naukowe. Pracuje już 17 sekcji kongresowych i 80 podsekcji.

W ramach przygotowań do II Kongresu Nauki Polskiej Komitet Organizacyjny powo-

łał do życia Komisję Polityki Naukowej i Programu Rozwoju Nauki pod przewodnictwem członka Polskiej Akademii Nauk, ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — Jana Kaczmarska.

Całe środowisko naukowe przygotowuje się intensywnie do czerwcowego sejmu, który podsumuje dorobek polskiej nauki i nakreśli perspektywy jej rozwoju.

Wybrzeże Gdańskie oczekuje 8 mln gości

Na Wybrzeżu Gdańskim trwa ostatnie przygotowania do sezonu turystyki, rekreacji i wypoczynku. Z ulic Sopotu, Jastarni i Łeby znikają powoli ostatnie rusztowania. Wszędzie pachnie farbą i nowymi tynkami. Czuję się zbliżający sezon.

Przewiduje się, że ruch turystyczny w woj. gdańskim wzrośnie w stosunku do 1972 r. o 15 proc. Na Wybrzeże przybędzie w tym sezonie ok. 8 mln osób, a więc o ponad jeden milion więcej niż w ubiegłym roku. Wiąże się to m. in. z uruchomieniem dwóch stałych połączeń promowych Gdańsk z Helsinkami i Trawemuende oraz awizowanym przybyciem 56 obcych statków pasażerskich z 22 tys. turystów na pokładach.

Woj. gdańskie bogatsze będzie w tym sezonie o 1 tys. miejsc campingowych (3 nowe ośrodki zamieszkane w Brzeźnie, Orłowie i Łebie) 8 pól biwakowych (łącznie 1430 miejsc), 204 miejsca w schroniskach szkolnych (będzie ich ogółem 40 dla 1932 osób) i o 1 tys. miejsc w rejestrowanych kwaterach prywatnych.

Gastronomia gdańska dysponować będzie dodatkowo 1304 miejscami konsumpcyjnymi i twierdzi, że w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrośnie też ilość obiadów tzw. domowych.

PKS uruchomi 9 linii komunikacyjnych z Gdańska do miej-

PLAKAT PICASSA DLA WROCŁAWIA

Niezwykły plakat wydrukowały 7 maja br. zakłady „Introdruk” we Wrocławiu. Zaprojektował go bowiem zmarły niedawno Pablo Picasso dla miasta, w którym przed 25 laty, w sierpniu 1948 roku obradował Światowy Kongres Intelektualistów w obronie pokoju.

Historia ostatniego, wrocławskiego plakatu Pabla Picassa jest niecodzienna — jesienią ubiegłego roku przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Wrocławia napisali list do słynnego artysty z prośbą o zaprojektowanie specjalnego okolicznościowego plakatu w związku z 25-leciem światowego spotkania intelektualistów. Picasso odpisał, że propozycję przyjmuje. W końcu stycznia br. do Wrocławia nadszedł projekt plakatu przedstawiającego gołębia pokoju na prawie czarnym tle, symbolizującym pożogę wojenną. Pod gołębiami znajduje się ponadto podpis Picasso oraz duży napis: „W 25 ROCZNICĘ ŚWIATOWEGO KONGRESU POKOJU”.

Wydawca plakatu dodatkowo, w hołdzie zmarłemu artyście umieścił jeszcze dwie daty obok siebie „1881—1973”.

Jednorazowy nakład plakatu w ilości 2.000 sztuk wykonany został w czynnie społecznym przez drukarzy zakładów „Introdruk” z Wrocławia.

scowości wczasowych i wypoczynkowych. Łącznie w sezonie czynnych będzie 35 „zielonych linii” ze 119 kursami.

TOS zapowiada wprowadzenie pracy 2-zmianowej i dyżurów niedzielnych w 35 istniejących stacjach.

Zegluga Gdańska dysponująca 29 statkami o łącznej liczbie 5500 miejsc pasażerskich zamierza usprawnić wodną komunikację na trasach zatokowych, a także zwiększyć częstotliwość rejsów.

PTTK przygotowało do sezonu 140 przewodników dla turystów tak zagranicznych, jak i krajowych.

Przedsiębiorstwa kąpielisk morskich zobowiązały się oddać do użytku 52 komunalne plaże (o 1 km dłuższe niż w roku ub.) z strzeżonymi miejscami do kąpieli. Przeszkolono w tym celu ok. 200 ratowników, którzy dysponować będą nowymi łodziami wiosłowymi i nowym sprzętem ratowniczym. Na wszystkich plażach czynne też będą, po raz pierwszy w tym sezonie punkty sanitarne, a na większych plażach dyżurować będą lekarze. Możemy mieć również nadzieję, że plaże będą czystsze tego lata, ponieważ do wielu z nich prowadzi utwardzone drogi, ułatwiające samochodowe wywożenie śmieci.

GOSPODARKA

JUBILEUSZ „KATOWICE”

Kopalnia węgla kamiennego „Katowice” obchodzi 150-lecie swego istnienia. W początkach maja 1823 roku otrzymała ona tzw. nadanie (przezwlenie na eksplatację złóż) z Wyższego Urzędu Górniczego w Przegubie. Urządzała się wówczas „Ferdynard”. W ciągu półtora wieku eksploatacji kopalnia „Katowice” dała łącznie 83 miliony ton węgla — z czego większość w ostatnim ćwierćwieczu.

WIĘCEJ PRZETWORÓW MIĘSNYCH Z TARNOWA

W Tarnowie przekazano do użytku zmodernizowane i rozbudowane zakłady mięsne. Prace wykonano kosztem około 200 mln zł bez przerywania produkcji. Po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej, co nastąpi w ciągu kilku najbliższych miesięcy — roczna wartość produkcji zakładów wyniesie około 1,5 miliarda

BIENNALE SZTUKI DLA DZIECI W POZNANIU

W Poznaniu otwarto 9 maja br. I Biennale sztuki dla dziecka. W imprezie obejmującej trzy dziedziny twórczości: literaturę, teatr i film, uczestniczą pisarze, filmowcy, krytycy, scenografowie, naukowcy i nauczyciele z całego Kraju. Obecni są także przedstawiciele kinematografii ZSRR i CSRR oraz dramaturdy duńskiej.

Otwarto wystawy grafiki książkowej, scenografii teatralnej lalkowych i dorobku filmu dla młodzieży. Rozpoczęło się sympozjum naukowe. Ponadto zainaugurowano przegląd teatrów dla dzieci „Konfrontacje — 73”.

Jury pod przewodnictwem artysty plastyka Leona Urbańskiego przyznało nagrody za najlepsze książki dla dzieci, wydane w okresie ostatnich czterech lat.

„Grand Prix („Złote Koziołki”) otrzymało Polskie Wydawnictwo Muzyczne za serię dla dzieci. W dziale grafiki książkowej główną nagrodę przyznał Zbigniewowi Rychlickiemu z Warszawy za ilustracje do książki Franka Brauna „W krainie czarnoksiążnika”.

Jednym ZDANIEM

● Pierwszą nagrodę fundacji muzycznej księcia Monaco zdobył polski kompozytor Romuald Twardowski za operę „Lord Jim”, której libretto oparto na powieści Josepha Conrada.

● Krakowski Teatr Stary zaprezentował na tradycyjnym „World Theatre Season” w Londynie spektakl „Biesow” wg Floriana Dostojewskiego w reżyserii Andrzeja Wajdy.

● Teatr Wielki z Łodzi wziął udział w Festiwalu Sztuki w Lublinie, prezentując jugosłowiańskiej publiczności „Halke” Moniuszki oraz „Fausta” Gounoda.

● Za najlepszą książkę maja 1973 roku został w NRF uznany przekład powieści młodego polskiego pisarza Piotra Wojciechowskiego „Czaszka w czasze”.

● W Zielonej Górze zostanie otwarta wystawa z okazji 500-lecia drukarstwa w Polsce, obrazująca dzieje sztuki drukarskiej na ziemiach polskich od pierwszych druków po dzień dzisiejszy.

ZMARLI

W Siedlcach zmarł w wieku 58 lat BOHDAN ARCT, znany pisarz, popularyzator problematyki i wiedzy lotniczej, uczestnik kampanii wrześniowej, w latach 1940—1944 pilot myśliwcy w polskich i angielskich dywizjach w Wielkiej Brytanii, wielokrotnie odznaczony za czynny bojowe.

Książki Bohdana Arcta cieszą się dużym powodzeniem wśród czytelników. Wiele z nich, między innymi „Niebo w ogniu”, „Cena życia”, „Kamikadze, boski wiatr”, „Rycerz biało-czerwonej szachownicy” było wielokrotnie wznawianych.

MAREK

TYGODNIOWA GAWĘDA

Mili Czytelnicy, sami dobrze wiecie, czym jest ruch amatorski. W ośrodkach polonijnych działają przecież wspaniałe zespoły śpiewacze i taneczne korzystające z polskiego folkloru, a także i z dzieł nowych. Zwolniony z obowiązku tłumaczenia ruchu amatorskiego przystępuję od razu do rzeczy. W maju przez Polskę przepływała cała rzeka amatorskiej twórczości. Było tego tyle, że nie mogę pisać o wszystkim, wspomnę więc o trzech tylko imprezach. Ufam, że Was to, Drodzy, zaciekawia.

Pierwsza z nich to kiermasz książek w parku koto Pałacu Kultury. Przez cztery niedziele wszystkie oficyny wydawnicze otwierały tu swoje stoiska pod gołym niebem. Obok stoisk specjalne stołki, przy których najwybitniejsi pisarze podpisywali swoje książki. Ludzi schodziło się co niemiara, dzieci i emeryci, dostojeńscy wszyscy, którzy pomimo radia i telewizji zachowali w sobie tęsknotę czytania. Na kiermaszu można było dostać wszystko: książkę naukową i kryminał, bajkę dla dzieci i atlas geograficzny, reпродукcję obrazu i dzieło oryginalne, gazetę obcą i płytę. Bo kiermasz z małej imprezy wymyślonej głównie po to, żeby sprzedawać książki, rozrósł się do wielkiego święta kulturalnego, stał się czymś w rodzaju supermarketu: wchodzi się, w jednym miejscu kupujesz wszystko, wychodzisz.

Impreza druga to Cepeliada. Cepeliada nie ma tak długiej tradycji jak kiermasz. Urządzana jest, podobnie jak kiermasz, na Placu Defilad. W tym wypadku swoje stoiska otwierają poszczególne powiaty lub instytucje szczególnie zastępowe w kultuowaniu kultury i sztuki ludowej. Do stoisk tych zaprasza się ludowych artystów, którzy na oczekiwaniu np. haftują, malują, rzeźbią, wykonują różne ozdoby itd. Wykonane dzieła można od ręki kupić. Ceny przystępne, tak więc ruch na Cepeliadzie bywa równie duży, jak na kiermaszu.

Impreza trzecia nazywa się Konkurs Recy-

JESZCZE O KIERMASZU, O CEPELIADZIE I KONKURSIE RECYTATORSKIM

tatorski. Na czym on polega? Mówiąc krótko: na publicznym mówieniu wierszy i prozy. W konkursie tym co roku uczestniczy 150 tysięcy osób. Przez cały rok, tzn. od maja do maja, uczestnicy przygotowują się i biorą udział w eliminacjach. Pierwszym stopniem eliminacji są przestuchania powiatowe. Najlepsi przechodzą do eliminacji wojewódzkich. Stąd już tylko kilkadziesiąt dostaje się na przestuchanie centralne, ogólnopolskie. I ta impreza końcowa odbywa się tradycyjnie w maju.

Wśród uczestników Konkursu Recytatorskiego spotykamy uczniów, studentów, chłopów, robotników, jednym słowem wszystkich, którzy dla własnej przyjemności, z czystego amatorsstwa, zechcą zgłosić swój udział.

Byłem na kilku takich recytacjach, zarówno powiatowych, jak i wojewódzkich. Co do centralnych — te odbywały się w różnych miastach Polski, ostatnio w pięknych, zabytkowych pomieszczeniach np. w Łańcutcie.

Wszędzie panuje niepowtarzalna, uroczysta atmosfera. Zadawałem sobie czasem pytanie: skąd bierze się ten zapał do mówienia wierszy? W końcu 150 tysięcy uczestników, to jest ilość ogromna! Odpowiedział mi pewien rólak: „ten, kto mówi wiersze jest lepszym człowiekiem, bo wiersze, człowieka i świat upiększają”.

Właśnie to. Zbyt często myślimy o sobie gorzej niż należy, wyrzucamy sobie konsumpcyjny sposób życia, marzenia o samochodzie, pieniądzach, dobrobycie. Tak, to wszystko jest ważne, ale nie jedyne. Człowiek nosi w sobie i inne, duchowe potrzeby. Powodzenie Konkursu Recytatorskiego jest uzewnętrznieniem tych potrzeb. Chciałbym, Drodzy, żebyście się ze mną zgodzili, kiedy napiszę: pięknym uzewnętrznieniem. Zaś na marginesie dodam: nigdzie na świecie nie spotkałem się z czymś podobnym, to stwierdzenie po prostu mnie cieszy.

Udział oddziałów polskich w walkach o zachodnią Europę

6 czerwca 1944 roku spiker londyńskiej rozgłośni BBC informował uroczystym głosem: **Dziś o świecie, po przygotowaniu i przy silnym wsparciu lotniczym oraz pod osłoną ognia artylerii okrętowej rozpoczął się desant połączonych wojsk alianckich na północnym brzegu Normandii. Oddziały sprzymierzonych wyładowały w rejonach Vareville, Grand-Camp, Arranches, Douvres i pod Courseulles... Po opanowaniu plaż nasze wojska posuwają się w głąb pozycji niemieckich... W wielu miejscach wróg stawia desperacki opór... Oddziały sprzymierzonych bez przerwy przetrzucane są na drugą stronę kanału...**

Operacja OVERLORD

Ładowanie wojsk sprzymierzonych w Normandii było największą operacją desantową drugiej wojny światowej; przeprowadzenie jej oznaczało otwarcie drugiego frontu w Europie. Operacja w Normandii otrzymała kryptonim OVERLORD.

Oddziały przeprowadzające operację dysponowały wielką ilością środków transportowych i desantowych. Wzięta w niej udział duża ilość różnych statków desantowych, barek do przetrzucania piechoty i czołgów, płaskodennych statków transportowych z otwieraną burtą i urządzeniem pozwalającym na samodzielne zejście na ląd czołgów i samochodów.

W skład alianckich wojsk inwazyjnych wchodziła polska 1 Dywizja Pancerna dowodzona przez generała brygady **Stanisława Maczka**, która w ostatnich dniach lipca 1944 roku wylądowała na plażach Normandii i ześrodkowała się w rejonie Bayeux. Dywizja polska została włączona operacyjnie do 2 korpusu kanadyjskiego, dowodzonego przez generała porucznika **G. G. Simonsa**, wchodzącego w skład 1 Armii Kanadyjskiej generała **H. D. G. Crerara**.

W lotniczym zabezpieczeniu lądowania wojsk sprzymierzonych w Normandii uczestniczyło polskie lotnictwo myśliwskie i bombowe, które wspólnie z lotnictwem alianckim brało udział w niszczeniu umocnień i siły żywej nieprzyjaciela oraz osłabiało wojska inwazyjne z powietrza.

Marynarka wojenna w składzie czterech niszczycieli, jednego krążownika (przekazanego Polakom przez Admiralicję Brytyjską), szereg mniejszych jednostek pływających oraz polskie okręty, wspólnie z flotą aliancką zabezpieczały desant, a następnie osłaniały od strony morza zdobyte przyczółki i utworzony w wybrzeży Normandii port inwazyjny.

Zgodnie z otrzymanym zadaniem polska 1 Dywizja Pancerna przegrupowała się w nocy z 7 na 8 sierpnia i przed świtem zajęła podstawy wyjściowe do natarcia na południowym skraju Caen, po wschodniej stronie szosy Caen — Falaise.

Miasto Caen położone jest na skraju rozległej płaszczyny, której teren tylko gdzieniegdzie jest pofałdowany. Dopiero dalej na południe i południowy wschód teren staje się coraz bardziej górzysty, czasami wręcz stromy, silnie zalesiony. Ludność miejscowa nazywa go „Szwajcarią normandzką”.

Malowniczy krajobraz, niestety, nie sprzyjał natarciu czołgów. Rozrzucone co kilka kilometrów miejscowości i niewielkie laski o gęstym podszyciu liściastym, dawały Niemcom doskonałe warunki obronne, zwłaszcza groźne były dobrze zamaskowane działa, a na drzewach ukryci strzelcy wyborowi.

W kierunku na Falaise...

Po zachodniej stronie szosy na tej samej wysokości co i dywizja polska, stanęła kanadyjska 4 Dywizja Pancerna. Obie jednostki oczekiwały na sygnał natarcia, który miał być podany w momencie zmasowanego uderzenia lotnictwa sprzymierzonych na przedni skraj niemieckiej pozycji głównej.

Około południa dywizje pancerne wyruszyły do natarcia. Oddziały polskie ugrupowane były w dwa rzuty. W pierwszym atakowała 10 Brygada Kawalerii Pancernej, wzmocniona brytyjskim pułkiem czołgów-traiłów. W drugim rzucie posuwała się 3 Brygada Strzelców.

Na prawo od Polaków pozycje wroga atakowali Kanadyjczycy, na lewo w ogóle nie było sąsiada. W wyniku takiego ugrupowania, jeszcze przed osiągnięciem rubieży opanowanej przez piechotę polską, 10 Brygada Kawalerii Pancernej została zaskoczona silnym ogniem artylerii przeciwpancernej strzelającej z lewego skrzydła i poniosła ciężkie straty. W tych warunkach dywizja nie zdołała przełamać pierwszej pozycji obrony nieprzyjaciela. Kanadyjska dywizja została również powstrzymana na wysokości dywizji polskiej.

Planowany przez Marszałka **Montgomery'ego** błyskawiczny atak dwóch dywizji pancernych, zmierzający do zdobycia 8 sierpnia Falaise, przekształcił się w uciążliwe i powolne natarcie czołgowe. Od 9 do 14 sierpnia polska dywizja pancerna zdobywała po kilka kilometrów terenu dziennie, nacierając na zaciekle bronione rejon i ponosząc ciężkie straty. Polacy zdobyli kilka umocnionych miejscowości (Cauvicourt, Renemesnil, Estrées-la-Campagne, Soignolles, Saint-Sylvain, Pontigny, Fontaine-le-Pin) oraz kilka lasów i wzgórz.

Do 15 sierpnia dywizja osiągnęła rubież rzeki Laison, z której rozpoczęła manewr na skrzydło wroga z zadaniem połączenia się z nacierającymi od południa jednostkami amerykańskimi. Po sforsowaniu z marszu rzeki Dives w rejonie Jort i Vandeuve, 1 Dywizja Pancerna uderzyła w kierunku Trun. Falaise zajęła piechota kanadyjska 17 sierpnia 1944 roku.

Wojskom hitlerowskim otoczonym w Normandii pozostał do odwrotu 7-kilometrowy korytarz między Trun a północnym wyjściem z lasów Gouffern. Korytarz ten zamykał węzeł komunikacyjny Chambois i kompleks wzgórz Mont Ormel. 17 sierpnia jednostki polskie otrzymały rozkaz opanowania tego rejonu.

Bitwa w rejonie Chambois — Mont Ormel była największą praktyczną próbą bojową polskiej 1 Dywizji Pancernej na całym szlaku od Normandii do Fryzji. Żołnierze walczyli bez wytchnienia w ciągu kilkunastu dni.

Dwa dni i dwie noce walka toczyła się w warunkach całkowitego odcięcia od zaopatrzenia i możliwości ewakuacji rannych. I wtedy to żołnierze polscy wykazali wszystkie swoje zalety, hart ducha i wolę walki, wytrzymując zaciekle ataki doborowych dywizji niemieckich, między innymi, 1 dywizji pancernej SS „Adolf Hitler” i 12 dywizji SS „Hitlerjugend”.

W bitwie tej żołnierze dywizji wzięli do niewoli 137 oficerów (w tym jednego generała) i 4.976 szeregowców i podoficerów, zniszczyli 55 czołgów, 49 dział, 38 transporterów, 207 innych pojazdów mechanicznych. Straty polskie wyniosły 446 zabitych, 1.501 rannych i 150 zaginionych oraz 100 czołgów.

Na ziemi belgijskiej i holenderskiej

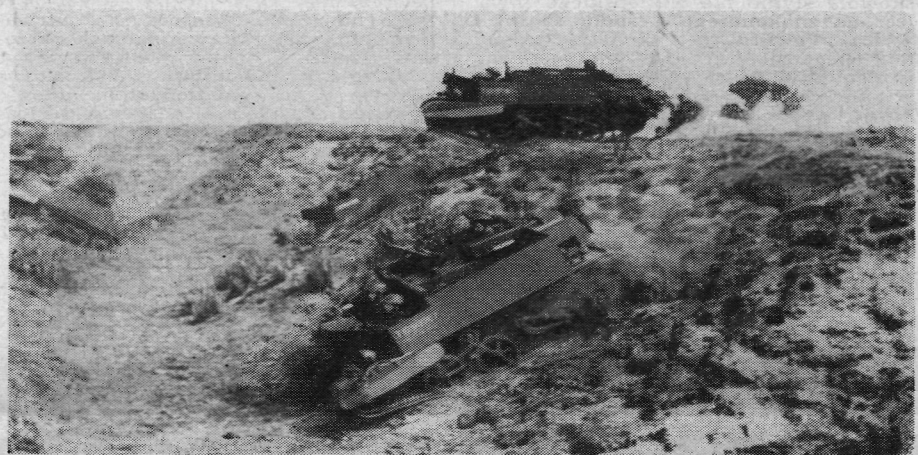
Po bitwie oddziały polskiej 1 Dywizji Pancernej zeszyły ze wzgórz otaczających Chambois udając się w dolinę na odpoczynek i przeprowadzenie reorganizacji. Do końca sierpnia 1944 roku żołnierze polscy przebywali ześrodkowani w rejonie Vanddages.

31 sierpnia dywizja z powrotem weszła do walk, przebijając w ciągu 10 dni prawie 500 km, codziennie staczając walki, forsując przeszkody wodne: Bresle, Somme, Conches, Ternoise, kanał Fosse i zdobywając miasta Abbeville, Saint-Omer, Ypres, Roulers, Thielt i Romysselede. Miasta belgijskie zdobywano bez stosowania ognia artylerii, ale po prostu w wyniku szybkiej działań czołgów i piechoty zmotywowanej zaskakiwano załogi niemieckie. Żołnierzom polskim pomagali w wielu wypadkach Belgowie — członkowie Ruchu Oporu.

W walkach na ziemi belgijskiej i w enklawie holenderskiej, ciągnącej się klinem wzdłuż ujścia Skaldy na zachód od Antwerpii, Polacy zapisali na swoim rachunku bojowym ostateczne wswoobodzenie Gandawy oraz wyzwolenie Saint-Nicolas, Lokeren, Saint-Gilles-Waas, La Trompe, Stekkene, a w szczególności 5-dniowy bój o ujście Skaldy, zakończony zdobyciem miast Axel i Hulst, portu Terneuzen. 30 października oddziały polskie wyzwoliły Bredę, a 9 listopada Moerdijk.

7 kwietnia 1945 roku polska 1 Dywizja Pancerna przystąpiła do ostatniego etapu walk, przecięła rzeką Mozę i wkroczyła na ziemię hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy. Przeprowadziła się przez Ren pod Rees, po czym rozpoczęła natarcie początkowo w kierunku na Emden, a następnie na Wilhelmshaven, gdzie 6 maja wkroczyła do miasta bez walki.

Szlak bojowy dywizji długości 1.800 km przebyty w ciągu 283 dni i nocy,



1 Dywizja Pancerna gen. Maczka — walki w Normandii (1944)

znaczą gęsto usiane krzyże i pomniki chwały.

Zasługi bojowe i zalety żołnierza polskiego zyskały uznanie sławnych dowódców. Czternaście razy 1 Dywizję Pancerną wymieniali rozkazy dowódcy Grupy Armii — marszałka **Montgomery'ego**, szefa Sztabu Imperialnego — marszałka **Alanbrooke'a**, dowódcy 1 Armii Kanadyjskiej — generała **Crerara**, dowódcy 2 korpusu kanadyjskiego — generała **Simonsa** i innych. Wyrazy uznania i wdzięczności wypłynęły również od **królowej Holandii Wilhelminy** i księcia **Karola, Regenta Belgii**.

W 1945 roku raz jeszcze odwiedził dywizję marszałek **Montgomery**, który po dokonaniu przeglądu oddziałów udekorował kilkunastu żołnierzy polskich odznaczeniami brytyjskimi. W lipcu 1945 roku złożył wizytę w dywizji belgijski minister obrony narodowej, by udekorować sztab 9 batalionu strzelców flandryjskich oraz wręczyć oficerom i żołnierzom wysokie odznaczenia belgijskie.

Polska 1 Dywizja Pancerna walczyła w doborowym składzie wojsk sojuszników. Wojska te weszły do działań wzbogacone elementem doświadczeń zdobytych w latach czterdziestych. Jednostki polskie nie tylko im dorównywały, lecz wielokrotnie wyróżniały się błyskawiczną i skutecznie przeprowadzoną operacją.



Desant w rejonie Arnhem

Drugą polską jednostką walczącą u boku wojsk sprzymierzonych była 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa, dowodzona przez generała brygady **Stanisława Sosabowskiego**, która w dniach 18—26 września 1944 roku walczyła w Holandii. W ścisłym współdziałaniu z brytyjską 1 Dywizją Powietrzno-Desantową brała udział w krwawych walkach w rejonie Arnhem-Driel w ramach kombinowanej operacji pod nazwą **Market-Garden**.

Zadaniem dywizji brytyjskiej i podporządkowanej jej brygady polskiej

było zdobycie przeprawy na Dolnym Renie i utrzymanie przyczółka w rejonie Arnhem aż do nadejścia sił lądowych 30 korpusu brytyjskiego.

Koncepcja operacji zrodziła się w sytuacji, kiedy wojska alianckie podchodziły pod linię Renu i niemieckie umocnienia tzn. linii **Zygfrйда**. Przeceniając ich siłę obronną i obawiając się trudności przy przełamywaniu umocnień wysunięto koncepcję obejścia ich od północy. Pomyślna realizacja zamierzenia zależała od opanowania arterii drogowych w rejonie dolnego Renu, gdzie znajdowało się siedem mostów. Aby zapobiec ich wysadzeniu postanowiono opanować węzłowe punkty desantem lotniczym.

Pierwszą wyładowała w rejonie Arnhem brytyjska dywizja powietrzno-desantowa. Nie zdołała ona jednak uchwylić mostów i sama znalazła się w bardzo ciężkiej sytuacji. Rzut sztabowy brygady polskiej lądował 19 września. Przy lądowaniu żołnierze

polscy ponieśli bardzo poważne straty wskutek ognia niemieckiej artylerii przeciwlotniczej i karabinów maszynowych. W tym też dniu miał się odbyć przelot spadochronowego rzutu z lotnisk w środkowej Anglii. Jednakże na skutek złych warunków atmosferycznych loty zostały odwołane. Dopiero 21 września nastąpił start 114 samolotów, z czego tylko 53 doleciało do miejsca przeznaczenia, resztę zawrócono z drogi. Startowali ponownie dopiero po upływie dwóch dni.

Desant odbywał się pod silnym ogniem artylerii i broni maszynowej nieprzyjaciela. Część skoczków opadła na północny brzeg rzeki Grave w rejonie walk dywizji brytyjskich. Po wylądowaniu, pododdziały ruszyły w kierunku rzeki, gdzie stwierdzono, że prom jest zatopiony. Wobec braku środków potrzebnych do przeprawy zawrócono do miejscowości Driel, którą zdobyto przy mało aktywnej obronie wroga. Nazajutrz żołnierze brygady odparli kilka ataków niemieckich. Wieczorem do rejonu obrony polskiej przebił się na samochodach pancernych i transporterach pododdział rozpoznawczy 2 Brytyjskiej Armii.

W nocy z 22 na 23 września przeprowadziła się na północny brzeg rzeki Leke kompania strzelców spadochronowych, która poniosła dotkliwe straty. Reszta brygady powróciła do Driel, gdzie bez przerwy ostrzeliwana była przez artylerię i moździerze oraz atakowana przez piechotę nieprzyjacielską. 25 września zapadła decyzja wycofania resztek wojsk brytyjskich i polskich na południowy brzeg rzeki Leke; przeprawa zakończyła się w dniu następnym rano, po czym brygada polska pod silnym ogniem niemieckiej artylerii wycofała się do Driel, a następnie do Nijmegen.

Po tragicznej bitwie pod Arnhem, w której poległo 480 ludzi 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa została przetrzucana do rejonu nad Mozą, gdzie otrzymała zadanie ochrony lotniska. 10 października, brygada załadowała się w Ostendzie na okręty i powróciła do Anglii. W maju 1945 roku weszła w skład sił alianckich w Niemczech.

J. GAJAN



M A M C I A...

Niedaleko Puław, które stały się już symbolem nowoczesnego przemysłu chemicznego, leży **Końskowola**, osada w której znalazła schronienie regionalna muzyka, pieśni obrzędowe, ludowe tańce. Obecnie nikt tutaj nie przejmuje się wypowiedzią sienkiewiczowskiego Zagłoby, który skrytykował końskowolskie piwo. Bowiem dzisiejsza Końskowola słynie nie z kiepskiego piwa, lecz ze znakomitego **Zespołu Pieśni i Tańca „Powiśle”**. 11 kwietnia zespół ten obchodził dwudziestolecie swego istnienia. Wiele się przez te dwadzieścia lat zmieniło, zmieniali się członkowie zespołu, repertuar, sale prób, miasta, w których koncertowali. Została tylko ta sama — jak zawsze — pełna energii i zapału kierowniczka zespołu pani **Kazimiera Walczakowa**.

Trafiliśmy do Końskowoli na kilka godzin przed uroczystym występem z okazji jubileuszu, mającym się odbyć w miejscowym Domu Kultury. Domu Kultury, na którego budowę powiślaacy przekazali swoje pierwsze zarobio-

ne honorarium uzyskane z występów. W zaimprovizowanej garderobie wiszą już wykrochmalone białe koszule, kolorowe spódnice, pasiaste zapaski, kwieciste chusty... Wydaje się, że któraś z prababek tych młodych dziewcząt otworzyła od dawna zamknięty kufer z odzieżą. A przecież przed laty te właśnie stroje były noszone tu, na całej Lubelszczyźnie. Dziś można je zobaczyć tylko na scenie. Właśnie chęć utrwalenia ginących już regionalnych obrzędów, pieśni i tańców zdecydowała o tym, że pani Kazimiera Walczakowa założyła w tej osadzie zespół ludowy. Dlaczego właśnie w Końskowoli? Może tu było łatwiej niż gdzie indziej, bo śpiewają w tych stronach tak:

**Hej Końskowola, piękne okolice
Chłopaki jak świce... jak lilie dziewice.**

A może zdecydował o tym entuzjazm pani Kazimiera Walczakowej. Niech więc sama opowie o początkach Zespołu Pieśni i Tańca „Powiśle”.

— Do Końskowoli przyjechałam w 1952 roku, a ponieważ w poprzednim miejscu zamieszkania również na Lubelszczyźnie w Zemborzycach prowadziłam zespół dziecięcy, postanowiłam i tutaj zorganizować zespół o podobnym charakterze. Zawsze lubiłam dzieci i wiedziałam, że praca z nimi jest bardzo dobrą formą zajęcia, gdyż daje im rozrywkę, a jednocześnie kształci. Tu w Końskowoli zaczęłam pracować w Instytucie Zootechniki, była tam duża grupa młodzieży bądź na stażu, bądź na praktyce, a także wielu młodych pracowników. Przyszli do mnie z prośbą, aby się nimi zająć, chcieli tańczyć, śpiewać. I tak się zaczęło. Pracowaliśmy intensywnie przez cały rok, przez ten czas zespół zżył się ze sobą. Moi wychowankowie nauczyli się kilku tańców. Sukcesy nie dały na siebie długo czekać, bo już po pierwszym roku pracy na festiwalu zespołów ludowych na eliminacjach powiatowych zajęliśmy pierwsze miejsce, później drugie na wojewódzkich. Repertuar był początkowo różnorodny, tańce lubelskie, narodowe, suita ukraińska. Od tamtej pory co roku jeździmy na centralne dożynki. Mieliliśmy również wyjazdy zagraniczne. Koncertowaliśmy w Związku Radzieckim. W roku 1967 byliśmy na tygodniowym tournée w Dani, gdzie bardzo gorąco przyjmowała nas Polonia duńska, a także rodowici Duńczycy.

Zespół liczy obecnie 40 osób, jego członkowie reprezentują różnorodne zawody począwszy od pracowników fizycznych, rzemieślników, aż po ludzi z cenzusem i młodzież szkolną. Lgną do zespołu chyba dlatego, że tutaj w gromadzie czują się potrzebni, odpowiedzialni. W naszej grupie obowiązuje dyscyplina wobec siebie i wobec innych, a także pewne rygory i wymagania. Czują się tutaj wszyscy jak w wielkiej rodzinie; są zżyci ze sobą i co może jest najważniejsze — godziwie spędzają czas. Zajęcia nasze odby-

wają się niezmiennie w poniedziałki, środy i piątki czyli jak się u nas mówi w dni „niegajne”, bo zgodnie ze staropolskim obyczajem w dni „gajne” mogą się chłopcy do dziewcząt zalecać, tzn. zagajając do nich...

Sala, w której ma wystąpić zespół, powoli nabiera uroczystego charakteru, jeden z tancerzy przywiózł nowy materiał na kurtynę, za chwilę jego koledky będą upinać zielone sukno. Jest więc trochę zamieszania, śmiechu i dobrych rad, udzielanych „dekoratorom”. Do pani Walczakowej podchodzi mężczyzna w sile wieku z wyraźnie już zaznaczającą się na czole łysinką. Przprasza, szura w ukłonie nogami.

— Mamciu — powiada — chciałbym przeprosić, ale mamy kłopot, zabrakło szklanek i chyba nie starczy dla zaproszonych gości...

W drzwiach staje wysoki chłopak w wojskowy mundurze. Twarz rozjaśnia mu uśmiech.

— Dzień dobry Mamciu przyjechałem...

Pani Kazimiera już biegnie do niego, wita serdecznie i wylewnie całuje po matczynemu w oba policzki. — Jak dobrze, syneczku, że już jesteś...

— Ten młody żołnierz, to mój wychowanek. Marian przyszedł do nas z Domu Dziecka, trudno z nim było, taki jakiś był nie uporządkowany. A teraz proszę popatrzeć — chłopak jak świeca wyrósł, a charakter kryształo-



I JEJ »PO



wy, a jak tańczy! Mówił, że jechał do Końskowoli z jednostki 14 godzin. Widzę, że jest zmęczony, ale wytrzyma i jestem pewna, że będzie dzisiaj tańczył na scenie ze wszystkimi. Bo nasz zespół to nie tylko uczy tańca, ale również życia, kształtowania charakterów. Ludzie, którzy byli w naszym zespole, są zupełnie inni, nauczyli się żyć, odbierać sztukę. Inaczej, dojrzej.

— Dlaczego mówią do mnie Mamciu? To stara historia. Przed kilkunastoma laty byłam z zespołem na wycieczce w górach. Zdarzyło się, że jedna z dziewcząt zachorowała. Normalna rzecz, sama jestem matką, mam dzieci; kiedy wszyscy spali ja przy niej siedziałam. Wtedy ta dziewczyna powiedziała: „pani jest zupełnie taka jak moja mama, Mamciu” i tak już zostało.

Zespół nosi nazwę „Powiśle”, dlatego że ludzie tu mieszkający to „powiśloki”. Chciałabym tylko zaznaczyć, że dla nas Powiśle, to Lubelszczyzna nad Wisłą od Swieciechowa do Dębina. Okolice te są bardzo bogate w folklor, niestety, już zanikający, ale udaje się nam trochę go utrwalić. Przez 15 lat zbierałam materiał do naszych występów. Jeździłam, a częściej chodziłam z kierownikiem muzycznym po wioskach w poszukiwaniu pieśni, muzyki ludowej. Jeżdżąc po województwie z występami poznawaliśmy ludzi, którzy pamiętali stare tańce. Mówili wówczas do mnie. — „O pani, u nas się inaczej to tańczy”. To ja na to: „No, to po-

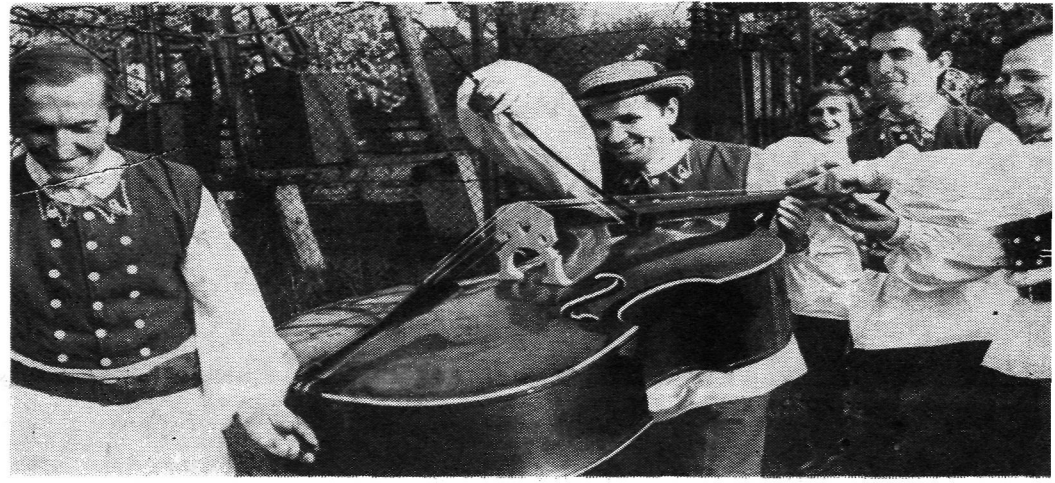
każcie”. Tańczyć nauczyliśmy się od miejscowej ludności. Spiewałam, tańczyłam razem z nimi, aby poznać ową inność tańców powiślańskich, bo są one inne, bardziej smętne, powolniejsze. Wzięła się ta statyczność chyba stąd, że flisacy często tańczyli na tratwach. Mając metrykę takiego tańca nie jedną ale w trzech wersjach, tworzyłam formę, która byłaby zbliżona najbardziej do autentycznego.

Do sali zagląda młoda dziewczyna. — Szukam Staśka, Mamcia nie wie, gdzie on może być... Dziewczyna uśmiecha się i odgarnia z czoła czarnowłosą grzywkę. Za kilka godzin zwiąże tę burzę długich włosów w dwa posłuszne warkoczki takie, jakie kiedyś nosiła jej babka.

— Minęło już 20 lat, przez ten czas przez zespół przewinęło się ponad 350 osób. Jest już 21 skojarzonych małżeństw właśnie tu, w zespole, a ja mam mnóstwo wnucząt, bo jeżeli moi wychowankowie mówią do mnie Mamciu, ich dzieci wołają — babciu. Jesteśmy wielką rodziną. I nawet ci, którzy odeszli z zespołu, nadal utrzymują z nami kontakt. Ostatnio nawet zapowiadało się wesele, ale coś młoda para się posprzeczała. Chodzą oboje nadąsani, nie chcą razem tańczyć, ale ja powiedziałam, niech tańczą ze sobą, bo gdzie się szybciej dogadają jak nie w tańcu...

E. B.

Fot. L. Dzikowski



«WISŁOŁOKI»



W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI REDAKTORA STANISŁAWA ZIEMBY



W dniu 25 kwietnia br. minęła pierwsza rocznica śmierci znanego i cenionego przez Polonię francuską i belgijską publicysty i dziennikarza Stanisława Ziembę. Wielkie Jego zaangażowanie w sprawy Wychodźstwa, serdeczny udział we wszystkich radosnych i trudnych wydarzeniach życia polonijnego sprawiły, że odejście spośród nas red. Stanisława Ziembę wszyscy odczuliśmy boleśnie. W ciągu długich lat jakże aktywnego życia dziennikarskiego i społecznego wiele miejsca w swej działalności publicystycznej poświęcał sprawom Polaków, żyjących poza granicami Kraju, cementowaniu ich więzi ze starą ojczyzną, ich miejscu w życiu zawodowym i społecznym Francji i Belgii. Mimo że red. Stanisław Ziemia nigdy nie mieszkał poza granicami Polski, dzięki swym wnikliwym studiom, osobistym kontaktom i głębokiemu zrozumieniu spraw polonijnych, cieszył się wśród emigracji polskiej wielkim szacunkiem.

Toteż w pierwszą rocznicę śmierci red. Stanisława Ziembę przyjaciele i współpracownicy złożyli na Jego grobie na Powązkach w Warszawie wieńce i wiązanki kwiatów. Symbol pamięci i uznania dla tego, co zrobił w ciągu swego aktywnego, ofiarnego i niestrudzonego życia zawodowego i społecznego.

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

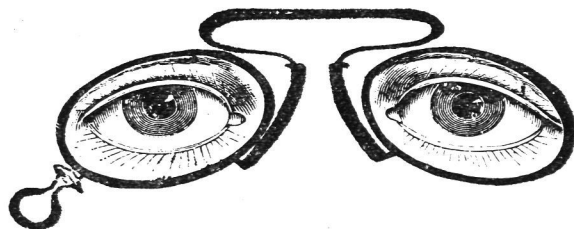
Ceny niskie Na żądanie wysyłamy próbki

PRZEZ MOJE OKULARY

Srebrny jubileusz, srebrne lichtarze i srebrny wieczór nad Wisłą

Przyłgnij uchem do bruku: cyt... Serce Warszawy. Słyszysz, tętni w pobliżu, bije niby w skroniach? Lecz jakże je odnaleźć, żeby umieść w dłoniach? Gdzieś kwitnie źródło miasta, gdzieś tętni przeczyste. Możeż zerwać je sobie żywe i srebrzyste. Lecz gdzieś się źródło skrycie, gdzie tajemnie się ziołci? Świętojańskie, słowiańskie jak ów kwiat paproci?

Ten fragment „Poematu o Warszawie” Światopełka Karpińskiego, poety zmarłego w czasie minionej wojny, przypomniałem sobie, kiedy wychodziłem z Muzeum Historycznego Warszawy przy Rynku Starego Miasta. I pomyślałem, że chyba właśnie tu, w tym Muzeum bije to Serce Warszawy. A byłem w tym Muzeum na niecodziennej wystawie, zorganizowanej z okazji srebrnego jubileuszu tej placówki. Srebra na srebrny jubileusz... To ładny pomysł. Otwarto skarbiec muzealny i wystawiono na widok publiczny (wystawa będzie czynna kilka miesięcy) zabytkowe cuda ze srebra: wspaniałe lichtarze, patery, półmiski, puchary, wazy, samowary, srebra stołowe, zegary, i zegarki, lustra w srebrnych ramach — a wszystko, dzieło rąk warszawskich rzemieślników-artystów. Czy wiecie, że srebra warszawskie słynęły z doskonałości i piękna w całej Europie, skuteczne konkurując ze słynnymi srebami rosyjskimi? Na przykład w XIX w. wyroby z warsztatu Malera zdobywały liczne nagrody na wystawach w Paryżu, Londynie, Budapeszcie, Petersburgu. Wcześniej, w epoce stanisławowskiej słynne były srebra Stanec-



kiego, a serwis śniadaniowy, wykonany przez niego i ofiarowany carcy Katarzynie przez króla Stanisława Augusta — wzbudził zachwyt dworu. Największym zainteresowaniem zwiędających wystawę cieszą się chyba osiemnastowieczne ekspozyty pochodzące z pracowni rodziny Bandau (ojciec i trzech synów), wytworne w kształcie i fineryjnie zdobione.

Muzeum Historyczne Warszawy powstało wkrótce po zakończeniu wojny (dawne spalili Niemcy). Początkowo mieściło się w jednym pokoiku przy ul. Marszałkowskiej 8. Najpierw ludzie zaczęli znosić wygrzebane z gruzów szczątki pamiątek warszawskich, potem w akcji tej wziął udział cały Kraj: ekspozyty nadchodziły z Krakowa, Poznania, Płocka. Zaczęto też kupować zabytkowe przedmioty od osób prywatnych. Wielce wzbogaciły Muzeum zbiory ze zlikwidowanego w Rapperswilu (w Szwajcarii) Muzeum Polskiego. Bardzo poważnie zasilają też zbiory przekazy testamentalne, jak np. — chluba muzeum — kolekcja dr. Ludwika Gocla i zbiór Eugeniusza Phulla.

Po odbudowaniu Starego Miasta, Muzeum ulokowano tu, w 11 renesansowych kamieniczkach przy Rynku i ul. Nowomiejskiej. W tej chwili Muzeum Warszawy posiada ponad 70 tysięcy warszawianów — obrazów, grafik, numizmatów, wyrobów rzemiosła artystycznego, różnorodnych sprzętów, tkanin — no i właśnie srebler.

LENS-VOYAGES (lic. 671)

podaje do wiadomości, że

INTER-TOUR-VOYAGE

55, Bd. Watteau — 59 VALENCIENNES
tel. 46.00.11 — lic. 521

PRZYJMUJE ZAPISY NA WYJAZDY DO POLSKI

**POCIĄGIEM (418 fr.)
SAMOLOTEM (600 fr.)**

(Wszystkie koszty wizowe są wliczone w ceny podróży)

KONKURS POLSKIEGO RADIA

Weźcie udział w KONKURSIE Polskiego Radia odpowiadając na następujące pytania:

- 1) Jaka forma turystyki (poznawanie zabytków, interesujących miejscowości, polowanie, rybołówstwo itd.) organizowana przez biuro podróży „Orbis” najbardziej Wam odpowiada i dlaczego?
- 2) Polskie Linie Lotnicze „LOT” obsługują od tego roku trasę Warszawa — Amsterdam — Nowy Jork. Samoloty „LOT”-u noszą nazwiska sławnych Polaków. Wymieńcie przynajmniej dwa.

CZEKAJĄ NA WAS!

WYCIECZKI 10-DNIOWE DO POLSKI
I INNE INTERESUJĄCE NAGRODY

Prosimy kierować odpowiedzi pod adresem: POLSKIE RADIO 00-950 Warszawa, P.O. boîte postale 46, Pologne, z napisem na kopercie: KONKURS, do 15 czerwca 1973, ważna jest data stempla pocztowego.

Wyniki KONKURSU będą ogłoszone na naszej antenie w dniu 30 czerwca 1973. Data wycieczki laureatów zostanie wyznaczona przez POLSKIE RADIO. Życzymy szczęścia w losowaniu nagród!

POLSKIE RADIO

POLSKIE RADIO

DES EXCURSIONS DE 10 JOURS EN POLOGNE
DES LOTS ATTRAYANTS

VOUS ATTENDENT!!!

Participez au CONCOURS de la Radiodiffusion Polonaise en répondant aux questions suivantes:

- 1) Quelle forme de tourisme (visite des monuments, des sites, chasse, pêche etc.) organisee par le bureau de voyages „ORBIS” vous convient le mieux et pourquoi?
- 2) Les avions de la compagnie aérienne „LOT” qui desservent depuis cette année la ligne Varsovie — Amsterdam — New York, portent des noms de Polonais célèbres. Citez-en au moins deux.

Adressez vos réponses à POLSKIE RADIO 00-950 Varsovie, P.O. box 46, Pologne, sous enveloppe portant la mention „CONCOURS” jusqu'à 15 JUIN 1973, dernier délai (le cachet de la poste faisant foi).

Les résultats du CONCOURS seront annoncés sur notre antenne le 30 JUIN 1973.

L'excursion des lauréats aura lieu à la date fixée par la RADIODIFFUSION POLONAISE.

Bonne chance au tirage au sort des prix!

POLSKIE RADIO

Działalność Muzeum nie ogranicza się bynajmniej do gromadzenia zbiorów i wystaw — prowadzi odczyty, wykłady, kursy i bardzo popularne wśród miłośników muzyki koncerty przy świecach.

Tyle o przeszłości „dumnej i chmurnej”. A rzeczywistość? Na tej samej Starówce (tak warszawiaczy nazywają Stare Miasto) odbywa się właśnie wiosenny kiermasz sztuki. Młodzi twórcy wyszli na ulicę ze swoimi obrazami i rysunkami tak barwnymi jak oni sami. Kiermasz skoncentrowany jest głównie w murach Barbakanu i cieszy się nie tylko zainteresowaniem przechodniów, ale też i nabywców. A już kupi się tanio przyszłego Picassa?

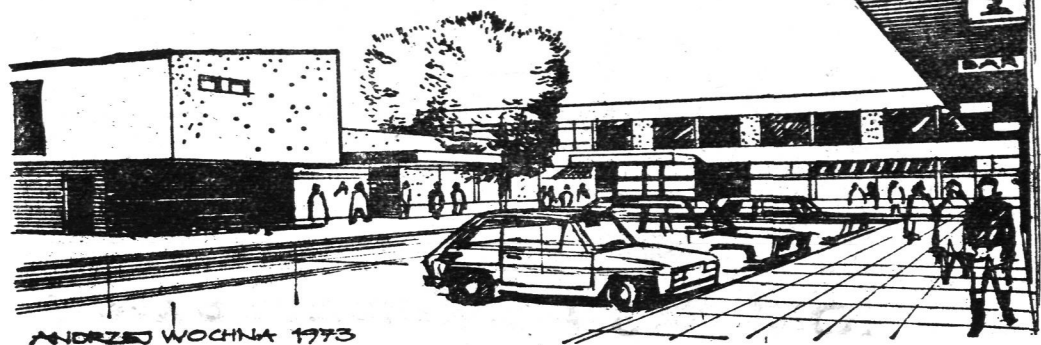
Młodość, wiosna... to także oczywiście słowiki. Nie śpiewają jeszcze, ale za to śpiewem rozbrzmiewa sala Filharmonii Narodowej w Warszawie, gdzie właśnie rozpoczęła się wielka impreza — II Międzynarodowe spotkanie Chórów, w którym biorą udział: Włochy, NRF, Jugosławia, Węgry, Anglia, Szwecja, Czechosłowacja, ZSRR, Holandia — no i oczywiście Polska.

Na zakończenie dzisiejszego felietonu chciałbym jeszcze wspomnieć o miłym подарunku amerykańskiego dziennikarza Tada Szulca dla Instytutu Bandau Literackich w Warszawie: są to autografy trzynastu wierszy Jana Lechonia (wybitnego poety polskiego tragicznie zmarłego w Nowym Jorku) z cyklu „Marmur i róża” oraz 21 listów Jana Lechonia, Zofii Rafałowej Malczewskiej (żony zakopiańskiego malarza), Ryszarda Ordyńskiego (wybitnego reżysera hollywoodzkiego), Juliana Tuwima, generała Wieniawy-Długoszewskiego i Kazimierza Wierzyńskiego. Adresatką tych listów jest Polka z pochodzenia — Irena Monika Wiley, żona dyplomaty amerykańskiego, która w czasie wojny uczestniczyła w niesieniu ofiarnej pomocy pisarcom polskim.

Na tym kończę i zapraszam na spacer do Łazienek w następnym felietonie.

OST

Des centres commerciaux ruraux



ANDRZEJ WOCHNA 1973

Le visage de la campagne polonaise a déjà énormément changé. Il ne cesse de connaître une évolution rapide et tous les efforts sont accomplis pour qu'il en soit ainsi.

L'esthétique a un rôle important à jouer. Le Bureau d'Etudes et de Projets de la Construction Rurale „Pisprol” de Varsovie, a mis au point une conception-type d'un centre commercial rural. Tous les responsables des communes rurales ont reçu des prospectus de ce projet dont une des principales valeurs est l'utilisation d'éléments préfabriqués ce qui permet une adaptation aux conditions de la commune (le centre peut être plus ou moins important). Les se-

guments permettent d'élever un centre avec un étage ou sans. Un tel complexe peut abriter, outre les services, les bureaux de la commune, une maison de la culture, un local gastronomique, une remise de sapeurs-pompier, etc... Dans ce projet entre également la possibilité d'un petit hôtel et un arrêt d'autobus.

Comme les responsables des communes rurales ont à leur disposition un budget dont ils peuvent disposer sans en référer aux administrations supérieures, la connaissance de ce projet de centre commercial rural leur facilitera la décision de l'établissement d'un ensemble esthétique, facile à réaliser.

LES TERTRES DE KRAKUS ET WANDA SONT-ILS CELTES?

Une hypothèse qui peut être une révélation archéologique. La chose est sérieuse puisque le dr Janusz Kotlarczyk, directeur de l'Institut de Géologie Régionale de l'Académie des Mines et de la Métallurgie, a fait un exposé à l'Académie Polonaise des Sciences de Cracovie. Le titre de l'exposé: Tumulus Gallicus dictus „Rękawka”, soit Le tertre celtique appelé „Rękawka”.

Jusqu'à présent les archéologues plaçaient l'érection du tertre de Krakus aux VII^e-VIII^e siècles. Mais aucun tombeau du légendaire Krakus ne fut découvert dans ce qu'on croyait un tumulus. Le tertre de Wanda reste aussi étrange, son érection, elle aussi, était attribuée aux Slaves.

Après des recherches faites en URSS près de la frontière polonaise, le dr Kotlarczyk remarqua que deux tertres celtes là-bas, étaient semblables, par leur forme et leur position; à ceux de Krakus et Wanda. Les recherches (astronomiques entre autres) révélèrent une troublante analogie. Les azimuts reliant les deux tertres sont symétriques par rapport au parallèle et l'inclinaison est également la même (environ 23°). Dans ce couple de tertre celui à l'Est est toujours plus petit et l'écartement entre les deux est le même: 8 800 m.

Les tertres de Krakus et Wanda indiquent parfaitement le lever du soleil le 1^{er} mai, ceux en URSS indiquent le 1^{er} novembre. Deux dates reconnues comme des fêtes celtiques. Si, le 1^{er} mai, à 4 h 18, on se tient sur le tertre de Krakus, on voit exactement le soleil se lever derrière le tertre de Wanda.

Donc les relations données par le dr Kotlarczyk, obtenues par la voie de l'observation et du savoir, prouveraient que l'érection de ces tertres daterait du premier siècle av. J. C. quand les Celtes séjournerent dans cette région ce qui est démontré par des fouilles archéologiques. Ces tertres auraient été construits à des fins astronomiques et de culte, ils servaient aux

druides à fixer les jours de fête.

Comme autres preuves, le dr Kotlarczyk avance des exemples des traditions d'ordre ethnographique et légendaire qui étaient encore pratiquées au XIX^e siècle et relèvent directement du culte celtique que l'on retrouve en Grande-Bretagne. Encore une curiosité, le prénom de Wanda, inconnu des Slaves, serait d'origine celtique: WEN — la parenté et DON — l'un des prénoms d'Epona, déesse celtique chevauchant un cheval. C'aurait pu être le prénom d'une prêtresse druide au service de la déesse.

Les arguments historiques, ethnographiques, astronomiques et même légendaires avancés, rendent cette hypothèse très plausible. Les archéologues ont décidé de la prendre en considération. A quand de nouvelles révélations sur l'histoire des migrations en Europe?

En courant... En courant... En courant...

● L'action générale du „ménage printanier” de Varsovie a entraîné l'effort de 300 000 de ses habitants. Ils ont débarrassé leur capitale de tonnes de gravats, semé des hectares de pelouses, peint des kilomètres de palissade, de poteaux et de bancs.

● Le recensement des animaux est accompli régulièrement dans les différentes voïvodies de Pologne. Dans la voïvodie de Katowice les forêts abritent plus de mille sangliers et plus de 8000 biches. Cela pour les plus gros animaux. Qui l'aurait cru?

● L'avion rural „PZL-106” exécuté dans le temps record de 7 mois, a été très bien jugé lors de ses premiers essais. Meilleur que le célèbre „Gawron” sa rentabilité lui est de 80% supérieure. Après un arrêt de 10 ans, c'est le premier avion réalisé

par les constructeurs et les ouvriers polonais.

● C'est une tradition qui connaît le succès. Les rencontres théâtrales de Kalisz tenues au printemps en la théâtre Boguslawski de cette ville, attirent une foule nombreuse. Elles se déroulent cette année pour la 13^e fois, réunissent 9 théâtres (Jelenia Góra, Kalisz, Lublin, Opole, Poznań, Varsovie, Zielona Góra).

● Le II^e festival du Cinéma d'Amateur des Pays socialistes se tient cette année à Ciechocinek et il réunit les représentants de 7 pays. Des symposiums se déroulent pendant ce festival. L'organisateur de cette manifestation culturelle est la Pologne.

● Bydgoszcz aura bientôt un premier lycée sportif. 70 lycéens particulièrement doués pour le sport (filles et garçons) le fréquenteront. Les principales disciplines sportives y seront pratiquées. Toute l'activité de ce lycée reposera sur le plus grand club sportif de la ville, „Zawisza” qui mettra à la disposition des lycéens un internat-hôtel dans son centre d'entraînement.

● En l'Académie autrichienne des Sciences de Vienne, le prix Gootfried von Herder a été décerné au poète polonais Zbigniew Herbert.

C'est en forgeant qu'on devient forgeron. A Łódź, des ateliers interécoles permettent aux élèves des technicums et des différentes écoles professionnelles d'apprendre leur métier sur le tas et pas seulement dans les livres ou par la seule visite des fabriques.

La production exécutée dans ces ateliers par 2 150 élèves, atteint une valeur de 52 millions de zlotys par mois.

Sur notre photo nous voyons un instructeur en train de montrer à un élève le maniement d'une machine-outil.

Ce prix est remis chaque année pour une oeuvre culturelle qui reflète un rapprochement pacifique et une compréhension entre les nations.

● Les constructeurs polonais ont mis au point un appareil pour détecter le poulx du foetus. L'application de cet appareil est faite dans différentes cliniques d'accouchements, ce, depuis trois ans. La production en série du détecteur „UDT” est assurée par „Techpan”.

● La maison de couture „Moda Damska” a créé une collection de 100 modèles inspirés des costumes folkloriques. Ces 100 modèles ont été présentés à Amsterdam et à Bruxelles aux acheteurs ainsi qu'à la presse. La collection a été également montrée à la télévision.

UNE SESSION INTERNATIONALE TOURISTIQUE EN POLOGNE

A la mi-juin, la Pologne accueillera les membres du Comité Exécutif des Associations Internationales de l'Organisation Touristique (UIOOT). Cette rencontre se tiendra à Varsovie.

Cette session revêtira une importance particulière en raison de la création d'une Organisation Internationale Touristique près l'ONU. Après les débats, les représentants des différentes organisations prendront part à l'ouverture de la voie internationale touristique reliant le Nord de l'Europe au Sud, en passant par la Pologne. L'initiative de cet itinéraire revient au Haut Comité à l'Education Physique et au Tourisme polonais (GKKFiT). Signalons que la Pologne a passé sept accords internationaux relatifs à des facilités de régulation du tourisme. Elle est également un coordinateur entre les pays socialistes dans ce domaine.



L'air du temps

Avec la venue du mois de juin la saison des mariages va battre son plein. Est-ce pour cette raison que l'Office des Statistiques polonaises a donné un état des mariages internationaux contractés en Pologne?

Puisque les mois à venir veulent dire „vacances” puisque „vacances” entraînent „rencontres” le chemin est tout tracé vers des unions scellées pour la vie. Donc, à titre de documentation, un coup d'oeil sur les statistiques de l'année 1971 peut être intéressant.

Dans 1256 des cas, le mari était citoyen d'un autre pays que la Pologne, dans 354 des cas, c'est la femme qui était étrangère.

Les messieurs à avoir choisi une épouse polonaise se répartissaient comme suit: 157 venus des Etats-Unis, 879 des différents pays d'Europe, 220 des pays d'Asie et d'Afrique et le reste du continent américain. Ces messieurs avaient tous entre 20 et 34 ans, leurs femmes n'avaient pas plus de 35 ans, la moyenne d'âge se situant entre 20 et 24 ans.

Quant aux dames ayant arrêté leur choix sur un époux polonais, 43% venaient des Etats-Unis, 49 étaient citoyennes soviétiques, 22 d'Allemagne Démocratique 22 également d'Allemagne Fédérale, 16 de Tchécoslovaquie et 14 venaient de France. Qu'on se le dise.

Mais les lieux des rencontres à coup fou dre sont, eux aussi, définis. Si vous êtes intéressés, notez: les voïvodies de Rzeszów, Katowice, Varsovie, Wrocław, Szczecin. L'établissement de votre itinéraire pour les prochaines vacances peut être révisé en fonction de ces données. Quand on vous disait que les voyages forment les familles!



Dla Pań i o Paniach

CIEKAWOSTKI

„MARCINEK” WE FRANCJI

Znany naszym Czytelnikom z łamów „Tygodnika Polskiego” dziesięcioosobowy zespół poznańskiego teatru „Marcinek”, przybył do Francji na pięciodniowe tournée po Francji. Młoda publiczność francuska obejrzy lalkową operę dla dzieci do libretta Marii Kopnickiej „O Kasi co gaski zgubiła”. Sztuka ta grana była w Poznaniu 200 razy, a prócz tego prezentowana była z wielkim powodzeniem na Węgrzech, w Belgii, w Czechosłowacji i na Kubie.

ZAPOLSKA W RUMUNII

W repertuarze teatrów rumuńskich na sezon bieżący znalazła się m. in. „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej.

OSIECKA W BERLINIE

Berliński Teatr im. Maksyma Gorkiego wystawia od kilku tygodni — przy ciągłej wypełnionej widowni — sztukę Agnieszki Osieckiej „Apetyt na czereśnie”, której krytycy przepowiadają długotrwałe powodzenie. Recenzje, które dotychczas ukazywały się w berlińskiej prasie są dla samej sztuki bardzo pochlebne.

STEFANIA WOYTOWICZ W JAPONII

Zespół warszawskiej Filharmonii Narodowej udał się na 5-tygodniowe tournée do Japonii. Z zespołem wyjechali obaj dyrygenci: Witold Rowicki i Andrzej Markowski oraz soliści: śpiewaczka Stefania Woytowicz i skrzypek Konstanty Andrzej Kulka. W planie jest 21 koncertów w kilkunastu ośrodkach życia kulturalnego Japonii. Warto przypomnieć, że poprzednie wyjazdy do Japonii warszawskich muzyków (w latach 1968 i 1970) spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem krytyki i publiczności.

AU FUMET
SAVOUREUX



LES BROCHETTES

Puisque les jardins sont en tenue de réception il faut les honorer autant qu'on le peut. Dresser la table sous la tonnelle ou le ceriser, prendre l'apéritif ou le café dans le jardin. Il ne faudra pas ramasser les miettes de pain, la gent ailée se chargera du ménage. Le jardin veut dire aussi „barbecue”, grillades, brochettes. Voilà tout un programme. Et si vous préparez des brochettes d'agneau pour vos amis?

Prenez un bon morceau de viande dans l'épaule et environ 1/4 de lard de poitrine. N'oubliez ni les poivrons, ni les oignons.

Coupez la viande en gros dés, faites de même avec le lard. Coupez également en lamelles assez épaisses les oignons et les poivrons. Enfilez sur les brochettes tour à tour 2 dés d'agneau, 1 dé de lard, l'oignon, le poivron (environ 6 dés d'agneau par brochette). Quand vos brochettes sont prêtes, salez, poivrez, saupoudrez de romarin et arrosez d'huile d'olive de préférence. Laissez mariner la viande un temps avant de faire griller.

Le barbecue allumé (ou le grilloir du four éventuellement, dans ce cas au moins 10 mn à l'avance), posez les brochettes et faites dorer pendant quelques minutes toutes les faces de la viande.

Bien entendu vous servirez les brochettes avec du riz créole ou bien tout simplement avec une bonne salade de tomates et de laitue.

ERNESTINE DODUE

Z „NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH”

o miłości:

„Gdzie miłość panuje, tam się błądu nie zna i nie czuje”.

o pięknie:

„Nie to piękne, co piękne, ale co się komu podoba”.

ostrzeżenie:

„Głupi przyjaciel, kiepski sąsiad, baba złoźnica — trzy choroby”.

o kochaniu:

„Lepiej się z daleka kochać, niż z bliska nienawidzić”.

co ważniejsze?

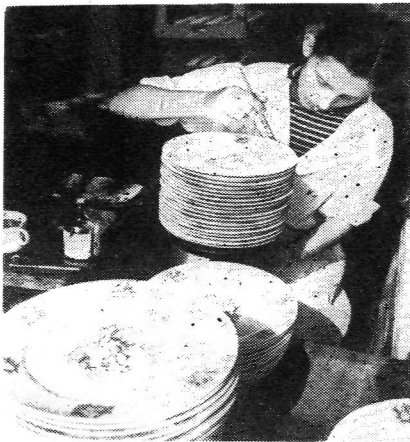
„Kto nie umie milczeć, nie umie też mówić”.

co się liczy?

„Nie pomogą uwagi różne, gdy kieszenie próżne”.

cynizm czy doświadczenie?

„Kto chce żyć spokojnie w małżeństwie, niech się nie żeni”.



Fot. CAF

Mistrzynie z „Karoliny”

Tysiące kobiet pracuje w jaworzynskiej „Karolinie”. Z ich rąk wychodzą projektowane na miejscu przez artystkę-plastyka Wiesławę Woldan piękne serwisy. Porcelana wędruje stąd na eksport do wielu krajów m. in. do Danii i Włoch, gdzie jest wysoko ceniona.

Wartość rocznej produkcji zakładów na rynek krajowy wynosi półtora miliona złotych, a dyrekcja zakładu dba o urządzenia socjalne dla kobiecej załogi.

PORTRET TYGODNIA



Fot. CAF

„ALIBABKI”

W styczniu 1964 roku odbyło się w Przemyślu I Krajowe Sympozjum Muzyczne Związku Harcerstwa Polskiego. Był to początek bogatej działalności grupy śpiewających dziewcząt, która przybrała taką właśnie nazwę. Obecnie nie ma chyba w Polsce osoby, dla której nazwa zespołu byłaby pustym dźwiękiem. Jest to zasługa muzyczności sympatycznych dziewcząt, której efektem jest wiele nagród na festiwalach piosenki, udział w 10 filmach, i ponad 250 programach telewizyjnych w Kraju i na świecie.

cie, szereg tournées po Kanadzie, USA, ZSRR.

W zespole z biegiem czasu następowały przetasowania osobowe spowodowane planami życiowymi dziewcząt, jak i racjami artystycznymi. Aktualnie śpiewa ich siedem. Trzon repertuaru stanowią piosenki produkcji własnej. Dla publiczności i potrzeb telewizji dziewczęta wykonują przeboje światowe, m. in. „Taka, taka, ta” z repertuaru J. Dassina czy „Sacramento” z repertuaru „Middle of the Road”.

Album poezji miłosnej

KAZIMIERA IŁLAKOWICZÓWNA (ur. 1892 r.) ukończyła studia humanistyczne na UJ w Krakowie, studiowała w Oxfordzie, debiutowała w 1905 r. Poetka i tłumaczka. Gościła na naszych łamach w rubryce „Portret tygodnia”.

SAM NA SAM (fragment)

Obejmij mnie, pokochaj...
Jesteśmy sami, sami...
...Wicher przebiega po włosach,
wicher potrząsa oknami...
Ręce mam zimne, przybiegłam —
jak liść — z pustego ogrodu
do ciebie, do oczu twoich
o barwie ciemnego miodu.



Mieczysław Czechowicz (z prawej) w filmie „Janosik” Fot. CAF

ZNANY I LUBIANY

Do grona bardzo popularnych aktorów scen polskich należy MIECZYSLAW CZECHOWICZ. Ma w swoim dorobku wiele ról filmowych, ale jego najlepsze role powstały w teatrze. Nie stroni też od kabaretu. Również śpiewa, jego miły głos często usłyszeć można przez radio, tak w audycjach dla dorosłych, jak i młodych słuchaczy. Nie rzadziej mogą go oglądać widzowie TV.

naj

NAJNOWSZYM darem Poli Negri dla Muzeum Teatralnego w Warszawie jest kostium, w którym słynna aktorka występowała w swym ostatnim filmie „The Moonspinners” („Księżycowe przadki”) produkcji Walta Disneya. Pomysł ofiarowania kostiumu filmowego Muzeum w Teatrze Wielkim jest usprawiedliwiony faktem, że Pola Negri w początkach swej kariery debiutowała jako tancerka właśnie w tym teatrze.

NAJDIWNIJSZE bywają czasem powody rozwodów. Np. w Sądzie Powiatowym w Opolu zdarzyło się ostatnio, że jedna z par rozwiódła się, bo mąż uznał po ośmiu latach małżeństwa, że żona jest... zbyt niskiego wzrostu. Inna para rozwodników stwierdziła, że rozdzwięk w małżeństwie rozpoczął się od kłótni kto z nich wniósł w posagu... posciel z molami.

NIESPOTYKANĄ często rocznicę ślubu obchodzili ostatnio państwo Starzychni — spżżowe gody, czyli 70-lecie małżeństwa. 90-letnia pani Franciszka i 93-letni pan Wawrzyniec wychowali 11 dzieci, od których doczekali się 30 wnuków, 36 prawnuków i — jak dotąd — jednego praprawnuka.



— Gdybyśmy w kraju bajek nie zamieszkowali, my też byśmy „Tygodnik” prenumerowali!

Si nous n'habitons pas le pays des contes, nous nous abonnerions nous aussi à „La Semaine Polonaise”!

Rys. Marek Kononowicz

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C^{ie}

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

LENS-VOYAGES

(lic. 671)

podaje do wiadomości, że główny przedstawiciel biura

M. et Mme EDWARD LIPIŃSKI

12, Place Aristide Briand - 95300 - PONTOISE

przyjmuje zapisy na wyjazdy do **POLSKI**

POCIĄGIEM (430 fr.) Paryż-Poznań-Paryż

SAMOLOTEM (600 fr.) Paryż-Warszawa-Paryż

Wyjazdy grupowe w każdą sobotę.

Wszystkie koszty wizowe są wliczone w ceny podróży.



La semaine des Jeunes

quelque temps une vogue extraordinaire.

Et vous? Ou partez-vous en vacances? A la campagne? A la mer ou dans une cité estivale? Vous n'avez encore pris aucune décision? Vous êtes plongés dans un abîme d'irrésolution? Alors, je vous

bourdonne au flanc de la Vistule. Et puis vous pourrez également faire connaissance avec la culture polonaise. Pour commencer, vous avez plus de 300 musées à visiter. En outre, votre séjour en Pologne vous permettra de parfaire votre connaissance

ordres. Au lieu de prononcer des sermons, vous pouvez prononcer des discours ou même faire des déclarations d'amour en polonais (les Polonais sont si belles...).

Mais avant que vous ne profériez ces déclarations enflammées, avant que vous ne partiez en Pologne, je voudrais que vous fassiez avec moi un petit voyage imaginaire. Transportons-nous par la pensée en juin 1944. Le 10 juin 1944, au début de l'après-midi, un convoi militaire d'une dizaine de camions transportant quelque cent vingt soldats allemands de la division SS Das Reich s'immobilisa à l'entrée de la petite bourgade limousine d'Oradour-sur-Glane. Son chef, le commandant Dickmann, sauta à terre, donna quelques ordres brefs, puis la colonne se scinda en plusieurs groupes qui encerclèrent la localité. Il était environ 14 h. 15. Quelques heures plus tard, le bourg n'était plus qu'un immense brasier. Pas

une seule maison ne fut épargnée, et si une quinzaine d'habitants purent échapper au massacre, 642 autres — dont 252 enfants — périrent fusillés ou brûlés vifs. Le joli petit village d'Oradour-sur-Glane n'existait plus, et son nom allait devenir le symbole de l'horreur dans la mémoire du peuple français.

Pourquoi ai-je voulu que nous joignons aux quelque deux cent mille personnes qui chaque année vont en pèlerinage à Oradour-sur-Glane pour y rendre hommage aux victimes du 10 juin 1944? C'est simple. Puisque vous avez résolu de passer vos vacances en Pologne, il faut que vous sachiez que la Pologne fut de très loin la première victime de la deuxième guerre mondiale et que les Polonais pleurent des dizaines d'Oradour-sur-Glane. Puisque vous allez en Pologne, il faut que vous sachiez pourquoi Varsovie, que la dernière guerre a balisé de plus de trois cents lieux d'exécutions, compte plus de plaques commémoratives et de croix que de cafés.

Je vous fais une grosse bisse.

MARTINE

PUISQUE VOUS ALLEZ EN POLOGNE...

Les vacances, c'est pour bientôt. Les projets sont maintenant sinon bien au point, tout au moins bien avancés. Chacun se réjouit à la pensée du départ plus ou moins proche. Frank Sinatra s'apprête peut-être à retourner à Biarritz, où il avait réservé l'année dernière tout un étage de l'hôtel de Palais. Mme Jean Gabin va peut-être regagner le „Grenier” — c'est ainsi que s'appelle la boutique qu'elle possède à Deauville — et y débiter, comme en 1972, des maillots de bain. Nombre de messieurs se disposent certainement à aller contempler les expositions de seins qui se tiennent chaque été sur les plages méridionales. Plusieurs milliers de personnes se préparent certainement aussi à faire du cheval, à traverser la France sur des chemins de halage, des pistes, des sentiers de montagne et les allées cavalières des forêts domaniales, le regard non brouillé par le pare-brise. L'oreille libérée des bruits du moteur. En effet, le tourisme équestre connaît depuis

suggère de villégiaturer en Pologne. Savez-vous que le littoral polonais comporte 500 km de sable fin? Savez-vous qu'il existe en Pologne une région qui s'appelle la Mazurie et qui est le paradis des pêcheurs et des amateurs de sports nautiques? Savez-vous qu'on trouve dans cet admirable paysage d'eau des lacs de 100 km²?

Mais vous êtes peut-être réfractaire aux sports nautiques et à la pêche. Vous avez peut-être l'intention de passer vos vacances à la montagne. Eh bien, si vous aimez la montagne, vous trouverez en Pologne les pics majestueux des Tatras, la nature sauvage et aride des Bieszczady, la douceur des Beskides et la structure bizarre des Monts Stołowe. Vous pourrez aussi visiter Varsovie, cette ville héroïque qui fut détruite à 84% pendant la dernière guerre et qui est aujourd'hui une capitale moderne et vivante, Varsovie qui reconstruit son Château Royal, Varsovie où depuis 1971 un énorme chantier

de la langue polonaise. „Toutes les langues roulent de l'or” — affirmait le moraliste français Joseph Joubert. Vous verrez qu'on peut aussi extraire des paillettes d'or des phrases, des chansons et des poèmes polonais. Je vous jure que je ne cherche pas à vous jeter de la poudre aux yeux et qu'aucun lexicographe polonais ne m'a graissé la patte. D'ailleurs, si vous n'ajoutez pas créance à mes dires, écoutez ce qu'a écrit à propos du polonais (dans un ouvrage paru en 1929 et intitulé „Ce qu'il faut savoir de l'âme polonaise”) M. Jean-Paul Palewski, qui est, comme vous le savez, député à l'Assemblée Nationale et président du conseil général des Yvelines: „La langue polonaise — a-t-il dit — est vraiment la langue idéale pour les sermons: l'abondance des synonymes, la variété des images, les inflexions de la voix, la force des mots étirent les auditeurs...”

Il va sans dire que je n'ai pas cité cette phrase pour vous inciter à entrer dans les

**TAKŻE I W CZERWCU TRZEBA,
W CZERWCU TEŻ NALEŻY
STARAĆ SIĘ CZYTELNIKÓW NASZYCH
KRĄG ROZSZERZYĆ!**

**UNE LONGUE DISTANCE SEPARÉ
LA FRANCE DE LA POLOGNE
VOUS POUVEZ RACCOURCIR CETTE DISTANCE
EN VOUS ABONNANT A "LA SEMAINE POLONAISE"
FAITES-LE TOUT DE SUITE!**

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

WYTYNIJ

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

JANUSZ PIECHACZEK — ul. Kunickiego 4, 44-200 Rybnik, woj. katowickie — interesuje się sportem i na ten temat bardzo chciałby wymienić korespondencję z młodymi Francuzami pochodzenia polskiego.

MARYLA KOSZMARCZYK — ul. 22 Lipca 9, 42-600 Tarnowskie Góry — chciałaby nawiązać koleżeński kontakt z młodzieżą polonijną mieszkającą we Francji. Ma 16 lat, jest w pierwszej klasie licealnej. Uczy się języka francuskiego. Interesuje się literaturą, sportem, zbiera fotografie psów, widokówki i znaczki pocztowe.

KYAN OTKE — ul. XX-lecia PRL, 05-320 Warszawa-Konstancin 4 — zwraca się o pomoc w znalezieniu we Francji przyjaciół celem nawiązania korespondencji. Bardzo interesuje się Francją, jej historią, życiem młodzieży i wielo innymi sprawami. Ma 20 lat i jest studentem wyższej szkoły teatralnej. Interesuje się muzyką bigbeatowa, lekka i poważna, literatura, geografia i historia, zbiera płyty, widokówki, znaczki i pamiątki regionalne. Oczekuje na listy.

BARBARA ROSA — Wierznowice 13, 99-440 Złudzy, powiat Łowicz, woj. łódzkie — ma 16 lat, jest uczennicą I klasy Technikum Ochrony Roślin. Interesuje się sportem, piosenką, filatelią. Pragnie korespondować z rówieśnikami z Francji.

HENRYK DUDA — ul. Czeladzka 25/2, 42-500 Będzin, woj. katowickie — pisze do redakcji: „Mam 47 lat, jestem żonaty i pragnęłbym wraz z moją żoną nawiązać kontakt z Rodakami we Francji, a może przy tej okazji moja żona odnajdzie ojca Jakuba Matczaka, który podczas okupacji znalazł się we Francji i od tamtej pory ślad po nim zaginął. Chciałbym korespondować na tematy współczesne, historyczne i obyczajowe”. Pan Duda odpisze na każdy list.

RENATA MORCINEK — ul. Karola Marksa 7, 42-600 Tarnowskie Góry, woj. katowickie — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać przyjacielską korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji. Ma 17 lat, jest uczennicą technikum elektrycznego. Interesuje się współczesną literaturą, muzyką, kinematografią; jej ulubionymi zwierzętami są konie. Oczekuje z niecierpliwością na listy.

EDWARD WEREMKO — ul. Królewska 11 PZW, 20-109 Lublin

— pisze do redakcji: Jestem starym czytelnikiem bardzo lubianego przeze mnie „Tygodnika Polskiego”. Przez wielką sympatię do Francji nauczyłem się języka francuskiego i ciągle go doskonalam. Pomyślałem więc jak wielką pomocą może być dla mnie korespondencja w tym języku. Mam nadzieję, że po zamieszczeniu mojego adresu w „TP” ktoś do mnie napisze na dowolny temat. Interesuje się sportem, turystyką, malarstwem. Chciałbym również wymienić znaczki pocztowe z filateliami francuskimi. Odpowiem na każdy list.

JADWIGA BARANOWSKA — ul. Koszalińska 20-b m. II — 78-400 Szczecinek — ma 20 lat i chciałaby wymienić z naszymi Rodakami z Francji znaczki pocztowe, widokówki i foty z znanych aktorów i piosenkarzy.

TERESA SZUMLEWICZ — ul. Wierzbowa 4 m. 6 — 91-426 Łódź — uczennica 3 klasy licealnej poszukuje kogoś, kto zechciałby z nią korespondować w języku francuskim. Jest zapałą filatelistką i chętnie wymieniałaby znaczki, temat do omówienia. Oczekuje na propozycje.

BARBARA MUSIALIK — ul. Spacerowa 65/6, 98-220 Zduńska Wola, woj. łódzkie — pragnie nawiązać koleżeńską korespondencję z dziewczyną lub chłopcem z Francji. Ma zamiar studiować język francuski. Uważa, że korespondencja z młodymi Francuzami pozwoliłaby jej lepiej poznać ten piękny język. Ma 18 lat. Odpowie na każdy list.

JOZEFA KRZEMIŃSKA — Chwalibóżyce 21, 55-213 Osiek k/Oławy, woj. wrocławskie — ma 18 lat, jest uczennicą klasy licealnej, chętnie nawiązałaby kontakt z młodzieżą polonijną. Jej zainteresowania to: film, poezja, muzyka, natomiast hobby: wymiana znaczków pocztowych i widokówek.

MARYLA KACZMARZYK — ul. 22 Lipca 9, 42-600 Tarnowskie Góry — bardzo chciałaby korespondować z dziewczętami lub chłopcami w wieku 16-18 lat. Już dwa lata uczy się języka francuskiego. Interesuje się literaturą, sportem, zbiera fotografie psów.

DOROTA BERNAT — Warszawa, ul. Międzynarodowa 32 m. 16 — uczeszcza do III klasy Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Warszawy. Język francuskiego uczy się już kilka lat i w tym języku chciałaby wraz ze swoimi koleżankami korespondować.

ODSZUKAC

BETA-12"

Krystyn Ziemiński

(35)

Musiałem się więc zabezpieczyć. Z 9 na 10 lipca przed północą, tuż przed zaplanowanym wybuchem pożaru, zapukałem do okienka wartowni. Ustaliłem przedtem, że dyżur pełni ten sam strażnik Zwardoń. Otworzył okienko — wtedy strzeliłem do niego. Przez okienko widziałem jak znieruchomiał. Ta część zadania została wykonana. Pożar się wprawdzie spóźnił — musiał nawalić mechanizm — ale zwłok, na szczęście, przed pożarem nikt nie odkrył.

Wobec opóźnienia w likwidacji Patkowskiego — ampułki w neseserku zostawiłem w przechowalni bagażu na zagranicznym dworcu lotniczym. Nie miałem innego wyjścia. Nie mogłem wyjechać z Polski, zanim nie wykonałem drugiej części zleconego mi zadania.

Poleciłem moim pomocnikom, żeby podłożyli bombę do wozu Patkowskiego. Tak głupio zadziałali, że ktoś ich zauważył. Puknęli tego faceta, ściągając nam na kark policję.

Kiedy mi zameldowali, że widzieli jak ładowano wóz Patkowskiego żurawiem na ciężarówkę, byłem pewny, że teraz Patkowski otrzyma ochronę.

Wtedy Dębski wysunął projekt otrucia profesora. W tym celu zawarł znajomość z mleczarzem. Miał go zastąpić. Sylwetki mieli podobne. Obaj niscy, krępi. Plan miał szansę powodzenia. Wyposażyłem go w cyjanek i igłę. Nie powiodło się.

Szansą była nieoczekiwana przeprowadzka. Sewał i Dębski śledzili wóz meblowy. Starannie wybierali czas i miejsce. Nie wyszło. Nie doceniałem panów... Uznaję się za pokonanego — umilkł.

— W jaki sposób utrzymywał pan kontakt z centralą?

— Kontakt taki nie był przewidziany. Mieliśmy wykonać zadanie i wrócić.

— Co Jaźwicz zrobił z zabranymi z instytutu duplikatami kluczy?

— Mówił mi, że wyrzucił je do któregoś z kanałów ściekowych. Głupcy, gdyby nie ich błędy.

— Ma pan na swoim „koncie” śmierć i zniszczenie. W imię czego to wszystko?

— Trzeba zabić, aby móc zabijać — odparł krótko Hanke.

ROZDZIAŁ XXXV

TRADYCYJNYM już zwyczajem, po zakończeniu każdej sprawy spotykali się u Ziętary prowadzący śledztwo i ich goście — słowem wszyscy zainteresowani w pomyślnym zakończeniu sprawy.

Tym razem zeszli się w gabinecie Ziętary: Biezan, Korda, alter ego profesora Patkowskiego — Marian Jastron.

Na stole stały już przygotowane przez Zosię kieliszki i filiżanki do kawy.

Ledwo się rozsiedli, Zosia wprowadziła gości — profesora Patkowskiego i dyrektora Radonia.

Ziętara powitał ich serdecznie, dokonał wzajemnych prezentacji. W tym czasie Zosia nalewała kawę, a Biezan z czeluści biurka pułkownika wyciągnął butelkę koniaku.

— Zanim wypijemy za wspólną pomyślność — powiedział Ziętara — może panowie chcieliby się dowiedzieć jakichś szczegółów o sprawach, w których uczestniczyli?

Obaj przyjęli z entuzjazmem tę propozycję.

— Jak panowie wpadli na trop tej afery? — spytał Radoń.

— To zaśluga porucznika Kordy — wtrącił Biezan. — On to prowadząc śledztwo w sprawie zabójstwa Zborowskiego, notabene zamordowanego przez pomyłkę zamiast o-

becnego tu profesora, wpadł na właściwy trop. Niechże więc sam autor opowie o dziele — zwrócił się do zacerwienionego z emocji porucznika.

Korda referował krótko, zwięźle, uzupełniając nie znane dyrektorowi szczegóły. — Cieszę się — kończył, że wśród licznych znajomych Zborowskiego tylko dwóch ludzi zgodziło się na kradzież dzieł sztuki.

— Ja powiedziałbym „aż dwóch” — wtrącił Radoń. O dwóch za dużo. Jestem odpowiedzialny za przyjęcie do pracy jednego z nich. Gdybym nie uległ naciskom jego wuja, udałoby się może uniknąć nieszczęścia.

— Niech pan nie robi sobie wyrzutów dyrektorze — powiedział Ziętara. — Nie pan, to przyjąłby go ktoś inny. Poruczniku — zapomniał pan o niespodziance dla dyrektora — zwrócił się do Kordy.

Ten podszedł do otwartego sejfu, wyjął z niego walizkę odebraną Bobsonowi. — A oto, dyrektorze, Chełmoński. Tym razem chyba oryginały.

Starszy pan przycisnął walizkę jak skarb do piersi. — Nie składam wam podziękowań — oświadczył przerywanym ze wzruszenia głosem — odzyskanie obrazów, zwrócenie ich muzeum, narodowi, to nie uprzejmość, ale najświętszy obowiązek. Będę ich strzegł jak oka w głowie. Lepiej niż dotychczas — to wam obiecuję. Zamiast podziękowań.

— To ja panu dziękuję — zwrócił się do niego Korda. Pomógł mi pan zrozumieć wagę mojej pracy, sens zawodu: oczyszczać pole z kamieni — tak pan to powiedział. Pomógł mi pan także uwierzyć we własne siły i możliwości. Dodał mi pan wiary swoim zaufaniem.

Sciskali się serdecznie. Patkowski patrzył na nich w zamyśleniu. — I ja dzięki wam odzyskałem rzecz najcenniejszą — możliwość kontynuowania badań — oświadczył z powagą. Dlatego chciał-

bym się dowiedzieć szczegółów tak blisko obchodzącej mnie sprawy.

Biezan wyjaśniał punkt po punkcie. — Wszyscy zostali aresztowani — zakończył. Będą odpowiadać przed sądem za morderstwa Zborowskiego i strażnika Zwardonia, postrzelenie sierżanta Więcka, za wielokrotne zamachy na pańskie życie, profesorze. A także za niebezpieczeństwo wywołania powszechnej epidemii przez złożenie ampułek w publicznej przechowalni bagażu. Za podpalenie instytutu.

— Ci trzej to mordercy — ocenił Patkowski. — Nie rozumiem jednak jak doktor Jaźwicz mógł się zdecydować na współdziałanie z nimi. Jest przecież naukowcem.

— Nos majora Biezana, jego dociekliwość umożliwiły nam odkrycie właściwego motywu działania Jaźwicza — wyjaśnił Ziętara. Jerzy nie chciał wierzyć w podany przez niego motyw — pieniądze. I miał rację. W końcowej fazie sprawy ustaliliśmy, że Jaźwiczowa spotkała przypadkowo pewnego człowieka notowanego u nas w kartotekach jako współpracownika obcego wywiadu. Znalezione przy Hankem pokwitowanie Jaźwiczowej wyjaśniło sprawę do końca. Jaźwicz chronił żonę. Nie może go to rozgrzeszać. Miał wyjście, mógł zwrócić się do nas o pomoc.

— Jestem tego samego zdania — oświadczył Patkowski.

— A ja sądzę — wtrącił Radoń — że sąd przy wymiarze kary powinien wziąć pod uwagę motyw, który nim kierował. Próba ratowania najbliższej osoby nie jest chyba niską pobudką. To złożony problem. Pan sam profesorze — zwrócił się do Patkowskiego — jest niejako synem marnotrawnym, który — choć późno — zrozumiał gdzie jest jego miejsce. Powiedzcie mi panowie — bom ciekaw — kim jest Hanke? Jakie motywy nim kierowały?

— Hanke — odparł Biezan — jest oficerem obcego wywiadu, potomkiem junkrów pruskich, osiadłych na zagrabionych Polsce ziemiach. Ideowo jest związany z propagatorami polityki odwetu, wojny.

Patkowski słuchał w milczeniu ze schyloną głową. — Ma pan rację dyrektorze — powiedział wolno zwracając się do Radonia — jestem synem marnotrawnym. Zbyt późno zrozumiałem gdzie i jakie jest moje miejsce. Wywołałem burzę. Sam stworzyłem i dałem im do ręki broń. Reszta była prostą konsekwencją mego działania. Zabijali, by móc zabijać.

K O N I E C

Książki POLSKIE

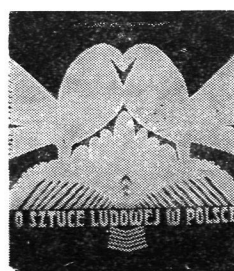
JULIAN KAWALEC — PRZEPŁYNIEZ RZĘKĘ... Warszawa 1973. „Czytelnik”, s. 282.

„Gdy jest 5 morgów ziemi, ojciec, matka — jeszcze nie starzy i zdrowi, gdy jest siostra, która wyszła za mąż i ten jej mąż przyszedł do domu, i gdy ty masz 20 lat i razem z nimi mieszkasz, to ty musisz z tego domu pojsć”. Tak zaczyna się powieść Juliana Kawalca pt. „Przepłyniesz rzekę...”. Bohaterem jej jest młody człowiek, który opuszcza wieś, znajduje pracę na jednej z wielkich krajowych budów w okresie intensywnego zagospodarowania Kraju. Młodzieniec jest pełen gotowości i zapału i wierzy, że jego praca przyczynia się do tworenia dóbr materialnych narodu, kształtuje swoją osobowość, staje się samodzielnym. Jest ponadto zakochany, a miłość ta przybiera różne oblicza. Dobre i złe losy, konflikty i rozterki wewnętrzne behawiora stanowią przedmiot bardzo ciekawej, w nowocześnie ramy ujętej powieści Kawalca. Autor — reporter i nowelista, powieściopisarz młodego pokolenia należy do czołówek współczesnych literatów w Kraju. Jego powieści czytają się jak dobry reportaż, jedynym tchem.



STEFANIA KRZYSZTOFOWICZ — O SZTUCE LUDOWEJ W POLSCE, Warszawa 1972. „Wiedza Powszechna”, s. 151, rys., ilustr.

W małych miasteczkach żyją święci z drewna kozikiem tak ucięci, że im po brodach cieką jeszcze pachnące mirrą niebios deszcze...



Tak poetycznie wyrażenie kultury świętych przejawia się w zainteresowaniu i bogactwie tradycji polskiej sztuki ludowej, jakie zafascynowało autora tego wiersza. Poświęcona tej tematyce książka charakteryzuje wiele dziedzin sztuki ludowej, jej treści i formy wynikające z głębokiej wiary i zwyczajów ludu. Jak powstały szalasy pasterskie i chałupy karczmny i wiatrak? Skąd ludowi artyści czerpali natchnienie do swych dzieł a często i arcydzieł rzeźbiarskich, malarskich, grafiki czy rzemiosła i zdobnictwa? Odpowiedzi na te i inne pytania znajdziemy na kartach pięknie wydanej książki, której układ i opracowanie graficzne znakomicie łączą się z treścią.

Książka napisana na podstawie badań etnografów dotyczących kultury materialnej i duchowej ludu polskiego, zawierająca fragmenty utworów poetyckich ludowych poetów, stanowi pozycję wydawniczą szczególnie cenną i interesującą dla Rodaków żyjących z dala od Kraju macierzystego.

TADEUSZ BREZA — NELLY O KOLEGACH I O SOBIE, Warszawa 1972. „Czytelnik” s. 476.

Zmarły 4 lata temu powieściopisarz i eseista, którego „Urząd” i

„Spizowa Brama” przełożono m.in. na język francuski (tłum. Paul Cazin) należy do najpoczytniejszych polskich pisarzy ostatniego trzydziestolecia. We Francji znany był poza przekładami swych dzieł jako attaché kultury Ambasady PRL w Paryżu. Okresowi temu T. Breza poświęcił na kartach „Nelly” niemało miejsca. Książka zawiera wśród licznych wspomnień z lat 1937—1969 reminiscencje pt. „Wśród Francuzów” i „Podróże dyplomatyczne”. Znajdziemy w tych esejach i portret Balzaka, i z niezrównanym kunsztem nakreślona sylwetka Anatola France'a, czy Alain Fourniera — jak też współczesnych pisarzy polskich i obcych, którzy nie tylko pasjonowali przez całe życie autora „Urzedu”, ale i których twórczość miała wpływ na wrażliwość literacką Brezy. Wyrazem tego jest m.in. książka pt. „Nelly o kolegach i o sobie”.

Utwór ten napisany pięknym, barwnym językiem, zainteresuje na pewno miłośników dobrej literatury.



Ryszard Tomczyk (z lewej) — mistrz Europy z 1971 roku. Wygrał dwie walki podczas amerykańskiego tournée polskich pięściarzy. Fot. CAF

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

A więc XXVI Wyścig Pokoju wystartował. Teraz dzień w dzień ogromne rzesze kibiców kolarstwa w Europie pasjonują się nim śledząc pilnie przebieg tej gigantycznej imprezy przed telewizorami, bądź słuchając radia. Polska ekipa wystartowała dobrze. Zespół polski jest doskonale przygotowany, ambitny i bojowy. Ryszard Szurkowski został liderem już po pierwszym etapie, aby później stracił złotą koszulkę, znowu ją odzyskać i ponownie stracić. Gdy piszę tę informację najlepszy polski kolarz po czterech etapach znajduje się na trzecim miejscu. Wyrzeczka go Anglik Griffiths i Polak Szozda z tym, że różnice między tą trójką są sekundowe. A więc — jak dotąd — wszystko przebiega doskonale i szanse na zwycięstwo w jeździe indywidualnej ma aż dwóch Polaków. Drużynowo po czterech etapach prowadzi zespół polski przed kolarzami z CSRS, Belgią i Anglią. Kolarze ZSRR są dopiero na szóstej pozycji. Słaby ich — jak dotąd — rezultat należy przypisać kontuzjom ich czołowych kolarzy i wskutek tego znacznemu osłabieniu ich zespołu. W sumie można powiedzieć, że wyścig tegoroczny jest bardzo interesujący i kolarze startujący w nim wykazują dobrą formę. Donosimy z ostatniej chwili, że po sześciu etapach w klasyfikacji indywidualnej prowadzi znowu Ryszard Szurkowski, a w drużynowej ekipa polska. Jeżeli chodzi o przeciętną szybkość na przebytych etapach, to sięgała ona często 45 km na godzinę.

Jesteśmy dopiero co prawda na początku wyścigu. Ale miejmy nadzieję, że polscy kolarze zarówno indywidualnie, jak i zespołowo spiszą się zgodnie z oczekiwaniami ogromnej rzeszy kibiców.

W Grenoble odbyły się Mistrzostwa Europy w gimnastyce męczyzn. Polscy gimnastycy w wieloboju wypadli nieźle, chociaż według oceny znawców mogli uzyskać nieco lepsze lokaty, niż te, które zdobyli. Mimo to szósta lokata Andrzeja Szajny, siódma Mikołaja Kubicy i 8—9 ex aequo Wilhelma Kubicy — nie są znowu złe, i na tak poważnej imprezie, jaką są Mistrzostwa Europy, na pewno się liczą. W ćwiczeniach na poszczególnych przyrządach Polakom powiodło się jeszcze lepiej. Andrzej Szajna w skoku przez konia oraz Wilhelm Kubica w ćwiczeniach na koniu z lękami wywalczyli srebrne medale. Polacy zdobyli jeszcze kilka miejsc punktowanych. Mikołaj Kubica był czwarty w skoku, Andrzej Szajna — piąty w ćwiczeniach na drążku oraz Mikołaj Kubica — szósty na koniu z lękami.

Kolejna runda w piłkarskiej ekstraklasie przyniosła jedną, ale za to bardzo dużą sensację. Dotychczasowy przodownik ligi rewelacyjnie spisująca się Stal Mielec doznała wreszcie pierwszej porażki w II rundzie rozgrywek. Zwycięzca Stali zostało Zagłębie Sosnowiec. Wynik 4:1 — mówi sam za siebie. A więc pierwsze poważne potknięcie lidera. Zobaczymy jak się walka potoczy dalej, tym bardziej, iż Górnik Zabrze po remisie z Polonią Bytom ma już tylko o jeden punkt mniej niż Stal. Słowem bój o Mistrzostwo Polski zapowiada się doprawdy pasjonująco. Oto wszystkie rezultaty spotkań: Gwardia — Lech 1:1, ŁKS — Wisła 1:1, Odra — Legia 2:2, Polonia — Górnik 2:2, Ruch — ROW 1:0, Wałbrzych — Pogoń 2:1, Zagłębie — Mielec 4:1.

W drugiej lidze nastąpiła zmiana lidera. Po porażce, Szombierki ustąpiły pierwsze miejsce Śląskowi Wrocław. I w drugiej lidze walka jest bardzo zacięta zarówno o tytuł mistrza i wice-mistrza, a więc o awans do ekstraklasy piłkarskiej, jak i drużyn walczących o utrzymanie się w II lidze.

Towarzyskie spotkanie piłkarskie Polska — Jugosławia, które odbyło się w Warszawie, zakończyło się wynikiem 2:2. Poziom gry polskiej „11” nie mógł, niestety, zachwycić. Mimo towarzyskiego charakteru spotkania z Jugosławią — mecz ten dla Polaków był ważnym sprawdzianem przed spotkaniem z Anglią o Mistrzostwo Świata. Niestety, gra zwłaszcza drugiej linii polskiego zespołu mogła budzić wiele zastrzeżeń. Słowem polska ekipa przed oczekującym ją wielkim sezonem piłkarskim musi jeszcze wiele trenować, aby nie zawieść nadziei działaczy i kibiców.

POLSCY BOKSERZY PODBILI AMERYKĘ

Na początku roku wydawało się, że nasz boks znajduje się w głębokim impasie. Spowodowała to przede wszystkim wysoka porażka w meczu z drużyną Jugosławii, słaba forma medalistów olimpijskich wykazywana na ringach krajowych. Jednak okazało się, że nie jest wcale tak źle. Najlepszym tego dowodem jest tournée, jakie odbyła reprezentacja Polski po Stanach Zjednoczonych w drugiej połowie kwietnia.

Na drugiej półkuli nigdy nie brakowało znakomitych pięściarzy. Polscy kibice pamiętali również wysoką porażkę, jakiej doznała reprezentacja Polski z USA przed 39 laty w Chicago. Przed wyjazdem nie brakło więc opinii, że możemy i tym razem oberwać tegielanie. Ale pięściarze myśleli inaczej. Po solidnych przygotowaniach pod kierunkiem nowego trenera reprezentacji Franciszka Kika pojechali za ocean pełni optymizmu i wiary w zwycięstwo.

Już w pierwszym mityngu (stoczono tylko osiem walk) Polacy błysnęli w ringu dużymi umiejętnościami i zdecydowanie górowali nad rywalami. Ale najważniejszy był oficjalny mecz z USA, który rozegrany został w Paterson. W obecności kilku tysięcy widzów, w tym wielu Polaków zamieszkałych w Stanach, biało-czerwoni odnieśli wspaniały sukces wygrywając 16:6. Warto przypomnieć, że ta sama ekipa amerykańska dwa miesiące wcześniej

uległa 2:12 doskonałej ekipie ZSRR. Sam wynik mówi więc za siebie.

Poza oficjalnym meczem Polacy startowali jeszcze w mityngach m. in. w Chicago. Ogólny bilans amerykańskiego tournée bokserów przedstawia się imponująco. Nasi bokserzy stoczyli w sumie 44 walki, z których aż 36 wygrali, a tylko 9 przegrali. Bohaterem i ulubieńcem amerykańskiej publiczności stał się Leszek Błażyński, bokser wagi muszej. Wicemistrz Europy z 1971 roku i brązowy medalista olimpijski z Monachium dał prawdziwy koncert boks. Stoczył 3 walki z silnymi, wyższymi od siebie przeciwnikami i wszystkie wygrał przed czasem. W sumie boksował zaledwie niecałe 3 rundy. Również i pozostali członkowie polskiej ekipy zasłużyli na uznanie. Jeśli nawet zdarzyło im się przegrywać, były to bardzo nieznaczne porażki.

Poza sukcesami sportowymi wyprawa bokserów za ocean przyniosła wielkie korzyści propagandowe naszemu Krajowi. Liczna Polonia amerykańska była dumna ze wspaniałej postawy chłopców z Białym Orłem, licznie stawiła się w halach, aby ich dopingować do walki. Do tego doszły bardzo przychylnie komentarze w prasie, radiu i TV, która zresztą transmitowała wiele walk. Naszych bokserów gościł w swoim domu słynny Tony Zale-Zalewski, były mistrz świata zawodowców w wadze średniej z lat czterdziestych.

Fachowcy i opinia publiczna w Kraju jednomyślnie ocenili występ naszych reprezentantów w Stanach Zjednoczonych jako bardzo udany. Okazuje się, że nadal nie brak nam bojowych i odważnych chłopców w tej tradycyjnie medalowej dyscyplinie naszego sportu. Jednak każdy poważniejszy występ na arenie międzynarodowej musi być poprzedzony odpowiednimi przygotowaniem, o czym zapomniano przed nie-szczęsnym meczem z Jugosławią.

Na początku czerwca, właśnie w Jugosławii, odbędą się kolejne mistrzostwa Europy w boksie. Czy zdołamy utrzymać swoją czołową pozycję w tej dyscyplinie? — pytanie takie nurtuje kibiców boks w Polsce.

Wydaje się, że istnieją realne szanse na zdobycie kilku medali. Przede wszystkim liczymy na mistrza olimpijskiego Jana Szczepańskiego (waga lekko-półśrednia), dla którego będzie to chyba pożegnalny występ w ringu. Miejmy nadzieję, że zakończy go na podium. Dalej na medalistów olimpijskich: Leszka Błażyńskiego (musza) Wiesława Rudkowskiego (średnia) i Janusza Gortata (półciężka). Szanse na medale mają również Ryszard Tomczyk w lekkiej (mistrz Europy z 1971 roku) i kilku innych, młodych i mało jeszcze znanych pięściarzy.

Czy belgradzki ring okaże się szczęśliwy dla Polaków — zobaczymy już wkrótce.

ASY BIEŻNI, SKOCZNI I RZUTNI!

(1)

Rekordzistka świata w oszczepie EWA GRYZIECKA

Była co prawda rekordzistką świata tylko przez półtorej godziny, ale jednak była. Podczas zeszłorocznego spotkania lekkoatletek Polski i Rumunii w Bukareszcie (Polki wygrały 69:66) Ewa Gryziecka pobiła rekord świata w oszczepie o 30 cm, uzyskując rezultat 62 m 70 cm. Później okazało się, że w półtorej godziny po rzucie Polki reprezentantka NRD Fuchs uzyskała jeszcze lepszy wynik — 65 m 06 cm.

W rankingu światowym za rok olimpijski Gryziecka została sklasyfikowana na czwartym miejscu w świecie. Jej występ olimpijski w Monachium nie należał do zbyt udanych. 24-letnia Polka (ur. 11.IV.1948 r. w Katowicach) zaliczana była przecież do grona faworytek, a jednak zajęła dopiero siódme miejsce. Już od roku 1971 Gryziecka zdobyła miejsce w światowej czołówce oszczepniczek, tworząc z Danielą Jaworską znakomity tandem. Ich wzajemna rywalizacja doprowadziła do wyrubowania rekordu Polski aż po rekord świata. A jednak obie oszczep-

Rok poolimpijski nie jest sezonem ulgowym dla polskich lekkoatletów, którzy wkroczyli weń „silnym uderzeniem”, jakim było zdobycie na Halowych Mistrzostwach Europy aż 12 medali i zajęcie w punktacji drużynowej tej imprezy drugiego miejsca. Z hal polscy lekkoatleci wyszli już na bieżnię, rzutnie i skocznie, sięgając od początku nowego sezonu po kilka rekordów Polski. Obok wielkich rutyniarzy, medalistów olimpijskich, wybijają się także i młodzi biegacze, skoczkowie, i miotacze. Dzisiaj rozpoczynamy więc cykl sylwetek kilkunastu czołowych polskich lekkoatletek i lekkoatletów, którzy zapewne odegrają w bieżącym sezonie pierwszoplanową rolę na boiskach krajowych i w rozgrywkach drużynowych o Puchar Europy.

niczki nie potrafią jeszcze sięgać po najwyższe laury we wspólnym starcie.

Wysoka, świetnie zbudowana oszczepniczka gliwickiego Piasta nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa na rzutni. Przekroczenie przez fenomenalną Fuchs granicy 65 m powinno zmo-

bilizować młodą przecież jeszcze Ewę Gryziecką do nowego wysiłku. Jej trenerem jest mąż krajowej rywalki — mgr Edmund Jaworski. Gryziecka — z zawodu technik telekomunikacji — marzy o ukończeniu Akademii Wychowania Fizycznego.



RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17^e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opery.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

PANIE REDAKTORZE!

Chociaż na cmentarzu tej podparyskiej miejscowości, w której obecnie mieszkamy, nie leżą żadni nasi krewni ani żadni znajomi, to jednak często gęsto zdarza mi się odwiedzać ten cmentarz. Dlaczego tam zachodzę? Co mnie tam ciągnie? Może panująca w tym mieście smutność niepodzielnie i sprzyjająca medytacjom cisza. Wyczytatem kiedyś z jednej gazety, że w Paryżu jedynym miejscem naprawdę zacisznym jest w tej chwili cmentarz Père-Lachaise i że ta jego zacisza przynosi mnóstwo młodych matek z dziećmi. Cmentarz, po którym ja się każdego prawie teraz tygodnia przechadzam, też jest chyba najspokojniejszym skrawkiem ziemi w naszej miejscowości. Może właśnie dlatego obracam go za cel moich spacerów. Ale może wchodzi tu w grę także i inne powody. Mnie, widzicie, odwiedzanie cmentarzy weszło w zwyczaj już w dzieciństwie. Dawno, dawno temu, w czasach, kiedy nie byłem jeszcze takim wielkim, tegim i łysym Grzybkim jak dziś, w czasach, kiedy byłem jeszcze wątłym, chudek, ledwo od ziemi odróstym Grzybiątkiem, w każde niedzielne popołudnie wiodł mnie na nasz przykościelny wioskowy cmentarz mój dziadek. Pamiętam, że na tym cmentarzu krzyże kryły się prawie zupełnie w gęstej zieleni drzew, w której niestrudzenie świergotały ptaki, że pomimo wysiłków grabarza, który ją wypłenił, pomiędzy mogiłami uparcie rosła trawa, i że zewsząd niósł się cierpki zapach zwiędłych kwiatów. Na krzyżach widniały nieznane mi najczęściej nazwiska. Dziadek wywoływał z niebytu tych dawnych mieszkańców naszej wielkopolskiej wioski, do których te nazwiska należały, opowiadał mi o nich, i za sprawą dziadkowych opowiadań wszyscy ci nieboszczyki ożywiali jak gdyby wkraczali w mój dziecięcy świat. Doskonale wiedziałem, który z nich zszedł ze świata młodo, a który zmarł ze starości, który był silny jak tur, a który był zawołanym tancerzem itd. Śmierć wydawała mi się już wtedy czymś niestetycznym, okrutnym i niesprawiedliwym, już wtedy poczytywałem ją za najstraszliwszą ze wszystkich niesprawiedliwości, jakie mogą człowieka spotkać, ale już wtedy zaświtało mi także w mojej małej tepletności, że śmierć jest jednym z wymiarów ludzkiego życia.

Jednej jesieni dziadek się nagle zawinął i odtąd na nasz przykościelny cmentarz jęł mnie w niedzielne popołudnia prowadzić rodzice wraz z babką. Potem porzuciliśmy naszą wioskę i wyemigrowaliśmy do Francji, gdzie po kilkunastu latach sam zacząłem prowadzić w niedzielę na cmentarz — cmentarz, na którym pogrzebałem babkę i rodziców — swoje własne dzieci. Początkowo francuskie nazwiska figurujące na krzyżach i pomnikach nagrobnych tego cmentarza z nikim ani z niczym mi się nie kojarzyły, ale dzięki rozmowom, jakie często wiodłem z mieszkającym przy cmentarzu ogrodnikiem, zacząłem powoli poznawać dzieje ludzi, którzy za

życia nosili te nazwiska. Dowiedziałem się, gdzie leżą dawni merowie małego górniczego miasteczka, którego po przyjeździe do Francji stałem się obywatelem, gdzie spoczywają górnicy, którzy znaleźli śmierć w katastrofach kopalnianych, gdzie znajduje się grób dawnego aptekarza, dawnego listonosza, dawnego proboszcza, gdzie spią snem nieprzespanym weterani wojny francusko-pruskiej z 1870—71 r., a gdzie kombatanci pierwszej wojny światowej itd. i wszedłem z tymi wszystkimi francuskimi nieboszczykami w taką samą łączność, jaką ta, która łączyła mnie z ich żyjącymi krewnymi. W miarę upływu lat las krzyżów i pomników nagrobnych stawał się na naszym cmentarzu coraz gęstszy i coraz więcej widniało na tych krzyżach i pomnikach nazwisk polskich. W miarę upływu lat umacniała się także więź łącząca mnie z naszym cmentarzem. Ilekroć go odwiedzałem, tylekroć na widok uszeregowanych na nim grobów przychodziło mi do głowy, że każdy człowiek stanowi jak gdyby ognio wielkiego łańcucha, którego na imię ludzkość, że nie ze wszystkim umieramy, że zmarli żyją nadal w naszej świadomości i że nierazko pomagają nam żyć, znosząc różne przykrości i dolegliwości, wychowując dzieci, dochowywać wierności ideałom, do jakich pragniemy się wznieść itd. I ta myśl jedna mnie, godziła mnie w jakiś sposób ze śmiercią.

Dlaczego o tym piszę? Dlaczego snuję takie ponure, takie grobowe rozmyślenia zaraz Wam wszystko wytłumaczę. Ale najspierd pozwolę sobie zauważyć, że moje dzisiejsze roztrząsania wcale, a wcale nie trącą ponurością ani grobowością. One są po prostu poważne. Może niektórzy spośród Was woleliby, abym zwięksłował dzisiejszą pogawędkę na inny tor, ale tego uczynić nie mogę. Tego uczynić nie mogę, bo asumpt do ułożenia niniejszego felietonu dał mi właśnie fakt, że coraz więcej ludzi chce za wszelką cenę zapomnieć o śmierci, o zmarłych, o pomnikach i grobach, które wwieczniają pamięć o nich, fakt, że śmierć stała się w ostatnich czasach tematem nietykalnym.

Zastanówcie się nad taką rzeczą: na początku obecnego stulecia dziesięcioletnia dziewczynka rzadko wiedziała, jak dzieci przychodzą na świat, a na pewno nie wiedziała, jak dzieci zostają poczęte, natomiast sprawa śmierci była jej dość dobrze znana. Dziś dziewczynka dziesięcioletnia jest znacznie lepiej obeznana ze sprawami płciowymi, ale nie wie właściwie nic o śmierci: nie widziała nigdy trupa, bo dziś ludzie umierają najczęściej w szpitalach, przynajmniej w miastach, a właściwie można to samo powiedzieć o młodych do lat dwudziestu. Dzieciom i młodzieży nie mówi się teraz o śmierci. Onegdaj wyczytatem z jednego dziennika, że nauczyciele paryscy przeprowadzili wśród swych uczniów ankietę i doszli do dziwnego wniosku. Otóż dla tych uczniów zmarłymi są tylko ci, którzy w telewizji lub w firmie stają się ofiarami jakichś wypad-

ków lub morderstw. Śmierć jest więc dla tych młodych czymś dalekim, czymś nie mającym jak gdyby bezpośredniego związku z rzeczywistością.

Dlaczego tak się dzieje? I czy to dobrze czy źle, że o śmierci ledwo napomyka się teraz półgębkiem, że coraz radykalniej usuwa się pojęcie śmierci ze świadomości zarówno dzieci, jak też i dorosłych?

Rozpatrzmy najpierw pierwsze z tych pytań. Dlaczego dziś nie mówi się zazwyczaj choremu, że zbliża się jego koniec, lecz okłamuje się go, traktuje się go jak dziecko lub jak istotę niespełna rozumu, co według niektórych lekarzy zwiększa często cierpienia moralne konającego? Dlaczego w wielkich miastach nikt już prawie nie nosi żałoby? Dlaczego na cmentarzach z rzadka tylko można się dzisiaj natknąć na młode twarze?

Otóż uczeni zgłębiający to zagadnienie twierdzą, że człowiek współczesny bardziej obawia się śmierci niż człowiek pierwotny, tzn. bardziej niż ten nasz daleki przodek, który mieszkał w jaskiniach i odziewał się w niewyprawne skóry zwierzęce. Uczenci ci powiadają też, że człowiek współczesny nie chce się pogodzić z tym, że śmierć jest zjawiskiem naturalnym i nieuchronnym, i dlatego nie chce o niej myśleć i chowa głowę w piasek.

Przejdźmy teraz do drugiego pytania. Co o tej sytuacji należy sądzić? Nie ulega wątpliwości, że najgłębszym pragnieniem człowieka jest nieśmiertelność. Każdy z nas chciałby, jak wyraził się wielki poeta polski Władysław Boniewski, „żyć do końca świata i jeszcze troszkę”. Jednakże uczeni są zdania, że odmowa noszenia żałoby, odwracanie się plecami do śmierci i zapomnianie o zmarłych jest niebezpieczne i może wywoływać choroby umysłowe.

A ja, który nie jestem uczonym, myślę, że zapominając o zmarłych zadajemy im niejako śmierć po raz wtóry. Myślę, że prawdziwa śmierć następuje dopiero wtedy, kiedy żywi zapominają o zmarłych. Myślę, że zmarli chcą żyć w nas, że pragną, aby nasze życie bogato rozwijało to wszystko, ku czemu oni za swojego życia zmierzali. Myślę, że groby, od których tak wielu ludzi dzisiaj stroni, mogą nam udzielać ważkich lekcji życia i że szczerą rozmowa na temat śmierci z dziećmi czy młodymi ludźmi może tylko wzbudzić naszym rozmówcom szacunek dla tego kruchej i cudownego zarazem skarbu, jakim jest życie.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

PKO

23, rue Talbot Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



SZANOWNNA I DROGA
PANI ANNO!

Bardzo lubię czytać „Rady od serca” i zawsze je czytam, gdy tylko dostanę „Tygodnik”. Podobają mi się Pani rady. Tylko odpowiedź z dnia 15 kwietnia nie udało się. 21-letnia osoba poślubiła rozwodnika, starszego o lat 12, pomimo to bardzo go kocha i chciała by, żeby i mąż się jej odwzajemniał, ale na przeszkodzie stoi jego żona, która niby to przyjeżdża w odwiedziny do koleżanki, a odnajduje swego byłego męża i żąda by ją odwoził do domu. Już w tym miejscu może każdy skrytykować, że ona dąży do rozbicia jego drugiego małżeństwa. Żadna z nas kobiet nie zgodziłaby się, żeby jej mąż prowadził jakieś konszachty ze swą byłą żoną, która go porzuciła. Mąż po-

winien stanowczo odczepić się od niej, a żyć w spokoju z tą, z którą się związał. On nie zdaje sobie sprawy, jaką straszliwą rywalką jest dla jego młodej żony tamta, zatrzymująca jej życie i przyciągając do siebie tego, którego porzuciła. Pani Anna pisze, że nie podoba jej się ta cała sprawa, że autorka listu jest przewrażliwiona i przesadza w swoich opiniach lub że niezbyt dobrze trafiła. Dalej pisze Pani Anna, że nie ma nic złego w tym, iż mąż pozostaje w stosunkach przyjaźni ze swoją byłą żoną. Nie, proszę Pani Anno, tu się Pani pomyliła. Bo to by oznaczało, że ten pan ma jedną żonę na niedzielę, a drugą na tydzień. Pisze Pani Anna także, że zaprosiłaby tę osobę do domu, jakby nigdy nic. I tu się Pani pomyliła. Jeśli była żona jest do tego stopnia doszła, że prosi byłego męża, by ją odwoził, cóż by zrobiła, gdyby została zaproszona do domu. Główna robota czegoś gorszego, przecież ona by się niczym nie krepowała — tyle lat przeżyła ze sobą.

Pani Anna pisze, że rozwód nie oznacza wcale, iż mają stać się wrogami. Nie wrogami, Pani Anno, ale każde iść powinno w swoją stronę, żadnej bliższej przyjaźni, jak się już stworzyło inne gniazdo, to nie ma prawa trzecia osoba rozrywać tego gniazda z powodu ścicości. Pani Anno, proszę nie obra-

zać się moimi uwagami i zamieścić ten list w „Radach od serca”, może w ten sposób dodamy otuchy tej młodej mężatce. Pani Anna jest na tyle odważna i mądra, że nie zawaha się tego zamieścić, nawet wielcy ludzie poddają się krytyce. Z góry dziękuję.

STAŁA CZYTELNICZKA O. E.

KOCHANA PANI!

Ani mi w głowie obraza! Jak Pani widzi, list zamieszczam w pełnej wersji. Nie znaczy to jednak, że się zgadzam z Pani uwagami. Oczywiście wszystko to (zarówno moje zdanie, jak i Pani) jest trochę oderwane od życia. Bo przecież żadna z nas nie wie dokładnie, jak w tamtym małżeństwie naprawdę się dzieje. Możliwe, że moja ocena sytuacji jest słuszna, możliwe, że rację ma Pani. Jeśli tak jest, jak ja myślę, to znaczy że była żona nie zamierza zagrażać nowemu małżeństwu, że nie zaskodzi ta przyjaźń między byłymi małżonkami. Może ja trochę przesadzam, ale mnie oburzają sytuacje, w których dochodzi do karczemnych awantur i scen miedzy dawnymi małżonkami. Moim zdaniem taki stan jest nie do przyjęcia. Zwłaszcza wtedy, gdy pozostały z takich związków dzie-

ci. Ale nawet, jeśli ich nie ma, ludzie powinni umieć zachować godność i kulturę we wzajemnych stosunkach. W każdym razie, niezależnie od tego, która z nas ma rację, bardzo serdecznie Pani dziękuję za list i czekam na dalsze uwagi. Zawsze przyjmę je z wdzięcznością.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Zaciekawił mnie list pewnej osoby pochodzącej z Polski, z województwa olsztyńskiego, a mieszkającej i pracującej obecnie we Francji. Chciałbym uzyskać jej adres, ponieważ i ja jestem z województwa olsztyńskiego. Może pochodzimy z tych samych stron? Pragnąłbym pozyskać jeszcze jednego rodaka jako przyjaciela.

STAŁY CZYTELNIK J. P.

DROGI PANIE!

Publikuję Pana list i czekam na potwierdzenie ze strony owej Czytelniczki. Jeżeli zapragnie z Panem korespondować i przysłać mi swój adres, wtedy przekażę go Panu.

Serdecznie pozdrawiam.

ANNA



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Stanisława Zakrzewska — Jean-Paul Marciniak, Lydia Obrebska — Joël Botte, Danièle Flouquet — Jean-Louis Domagała i Krystyna Kmiecik — Jean-Marie Twarzewicz w **Divion**; Helena Rużewicz — Edward Kowalski i Anne-Marie Kowalczyk — Henryk Koniczyński w **Marles-les-Mines**; Teresa Tuszyńska — René Van Damme, Gizela Jędrzejak — Danie Skrzypczak (**Montigny-en-Gohelle**), Nadine Jędrzejak — Yannick Richard, Anne-Marie Grzebiñska — Jean Gervais i Marie-France Bourignon — Georges Lasota w **Sin-le-Noble**; Teresa Szymańska — Ryszard Pietrzak i Anita Kiszewska — André Mahieu w **Lallaing**; Bernadette Yvain — Raymond Witkowski w **Burbure**; Annie Prieur — Ryszard Halemba w **Aniche**; Monique Nendza — Joël Labory i Chantal Obled — Jean-Claude Trojanowski w **Carvin**; Annick Zwawiak — Gérard Dupuis w **Courcelles-lez-Lens**; Danièle Vourcel — Bernard Podsiadły w **Lievin**; Edyta Nowak — Daniel Belle i Brigita Kmiecik — Joël Mainil w **Hersin-Coupiigny**; Nadine Broda — Raymond Kosmicki w **Noeux-les-Mines**; Marie-France Dofontaine — Ryszard Pacanowski w **Montigny-en-Ostrevent**; Annie Niemiec — Jean-Pierre Duhamel w **Loos-en-Gohelle**; Martine Duhem — Alain Parchanowicz w **Bethune**.

DAWCY KRWI

SIN-le-NOBLE. Na specjalnej uroczystości urządzonej przez okręgowy zarząd stowarzyszenia dawców krwi, medale srebrne ministerstwa zdrowia otrzymali: pp. Josette Pacanowska, Rolanda Piotrowska, Józef Dakowski, Daniel Biesok, Daniel Dakowski, Julietta Garnarczyk, Jean-Paul Nowoszyn, Jan Wesolowski, Gérard Budziński i Jan Szlaski.

BULLY-les-MINES. Ostatnio zostali odznaczeni srebrnymi medalami dawców krwi: pp. Jan Walczak, Franciszek Wawrzyniak, Bernard Jareczek i Jules Kurcz.

DYPLOMY ZAWODOWE

NOEUX-les-MINES. Dyplomy w zakresie elektryczności na poziomie C.A.P. otrzymali w centrum FPA: pp. Józef Polny, Stanisław Burek, J. Sienko, Franciszek Marciniak, Stanisław Dej i Tadeusz Figaszewski.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

W związku ze świętem pracy srebrne medale honorowe otrzymali: pp. Wiktor Matuszewski w Douvrin, Bolesław Zieliński w La Bassée, Henryk Bąk i Marian Kantorski w Cuincy.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TELUMACZKA PRZYŚLEGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYZU
 Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
 23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
 TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

NOMINACJE NAUCZYCIELSKIE W PÓŁNOCNEJ FRANCJI

W nowym roku szkolnym obejmą stanowiska dyrektorów szkół podstawowych: pp. Bernard Kaczmarek w Vicq, Przybylska-Dziemba w Fenain i Moriniak-Thilliez w Hellembez, a kierowników przedszkoli p. Alt-Ignaszewska w Linselles i p. Matusiak-Farine w Maubege.

MŁODZIEŻOWE SUKCESY

FLINES-les-RACHES. Tutejszy klub młodzieżowy zorganizował spotkanie towarzyskie, połączone z turniejem pingpongowym. Turniej w sekcji A oraz puchar miasta wygrał p. Otuszewski z Onnaing. W serii C p. Weśniak był trzeci, a w serii D p. Słomowicz — drugi.

ANNAY-sous-LENS. Tutejsza organizacja F.S.G.T. urządziła z okazji święta pracy spotkanie gimnastyczne dla najmłodszych, w którym wzięły licznie udział dzieci z całego regionu. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła Sylvie Jagodzińska z Méricourt, drugie — Christine Czarkowska, a czwarte Brigitte Kowalska — obydwie z Sallauminnes.

KONKURSY SZKOLNE

LE CREUSOT. W konkursie dykcji dla zagłębia Blanzj pierwszej nagrodę otrzymała Pascale Drozniak, a drugą Annick Romaszewska, które wezmą udział w centralnym konkursie departamentalnym w czerwcu.

BETHUNE. W regionalnym konkursie rysunkowym, okręgu Béthune I nagrodę, excellence" otrzymała Nathalie Nowak z Ecole V. Hugo, zaś nagrody pierwsze Fryderyk Nadrzyński z Ecole Pasteur i Patrycja Zajac z Ecole V. Hugo. W skład jury konkursu wchodziła m. in. p. Hadzińska.

BRUAY-en-ARTOIS. W konkursie dykcji, zorganizowanym przez UFOLEA dla okręgu szkolnego Bruay, nagrody „excellence” otrzymali: Sylvie Nowak (J.-Jaurès), Carole Fabiszak (J.-Jaurès), Christine Kałużny (Basly), Brigitte Andrzejewska (CES-Gare), Martine Sadowska (Houdain), Corinne Szambelan (Ces-Gare) i Dominique Kocłęga (Bruay-Lycée).

BULLY-les-MINES. „Prix d'excellence” w konkursie UFOLEA w tutejszym okręgu szkolnym otrzymały dzieci: Stefan Urbaniak (Vermeilles), Dominique Zydek (CES-J. Verne), Brigitte Wilkanowska (CES-Phalempin).

BETHUNE. W okręgu szkolnym Béthune I w konkursie dykcji „prix d'excellence” otrzymały dzieci: Pascal Kostra (Béthune-Buisson), Nathalie Nowak (Béthune-V. Hugo), a nagrody „premier prix”: Marianne Żmuda i Nadine Lechniak (Béthune-Buisson), Gisele Puchalska (Béthune-Ferry), Patrycja Wojdowska i Sylvie Dembinska (CES Annezin).

FOUQUIERES-lez-LENS. W regionalnym konkursie dykcji wyróżnienia „excellence” otrzymały dzieci: Sylvie Krzykała, Anne Kokosińska, Valérie Sobierajska, Dany Archacka, Jan Prusak (Noyelles), Maryse Szczepanek (Noyelles-Centre), Elżbieta Fleszar (Noyelles), Maryline Rzepka (Courrières) i Bruno Paszkier (CES-Libercourt).

ARRAS. W konkursie sztuk pięknych akademii w Arras złoty medal otrzymał Stanisław Rodziński z Méricourt, a medal brązowy Marc Białasik z Valenciennes.

KONKURSY TOWARZYSKIE

BARLIN. W drugim wiosennym międzyorganizacyjnym konkursie strzelania, urządzonego przez stowarzyszenie F.J.E.P., w kategorii kadetów zwyciężył p. D. Rogala, p. Cl. Ziarnowski był 2, p. Sintera 3, p. R. Sron 4 i p. D. Ziarnowski 7. W kategorii seniorów p. Błaszczak z Noeux był 5.

ANICHE. W regionalnym konkursie petanki, w którym wzięło udział 56 trójek, zwyciężył zespół p. Jankowskiego, który uzyskał osobiście największą ilość punktów w całym konkursie.

SANVIGNES - les - MINES. Konkurs międzystowarzyszeniowy petanki zagłębia Blanzj w kategorii dwójek wygrała para Bezarz-Wroma.

MONTCHANIN. Konkurs indywidualny petanki o puchar „Des Arts” wygrał w grupie 5 p. Gregulski-senior. W klasyfikacji ogólnej p. Gregulski-junior został wicemistrzem turnieju przed p. Gregulskim-seniorem.

AUBY. Wielkanocny dwudniowy turniej bulistyczny wygrał p. Pawłowski.

AVION. W konkursie belota stowarzyszenia „Avion Courtin” p. A. Stopień zajął miejsce 5, p. J. Jędrzejak 6, p. S. Ziemiak 8 i p. H. Pachurka 11.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

AUCHY-les-MINES. Miejscowi medaliści pracy na swoim walnym zebraniu wybrali ponownie na skarbnika zarządu p. Franciszka Kulczaka.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

COURRIERES: Peggy Posłuszny, Fryderyk Kotas. **BASSE**: Karine Gasperowicz. **LIEVIN**: Yannick Sołtyś, Rudolf Zieliński. **DOUAI**: Goëlle Cwiklińska, Jean-François Dudziak, Dominique Zajac, Laurent Kościński, Elisabeth Szymańska, Anne Dudczak. **BULLY-les-MINES**: Nathalie Gwizdek, Florence Spychala. **ANNEQUIN**: Christine Musiał. **MAIZIERES-les-METZ**: Sandrine Grudenik. **HENIN-BEAUMONT**: Henryk Erdmański. **LENS**: Mikołaj Zubora. **LILLE**: Davy Plichon. **EVIN-MALMAISON**: Olivier Jambrozik, Freddy Kupka, Alicja Krawczyk, Alana Kowalczyk. **BRUAY-en-ARTOIS**: Wincenty Andrzejewski. **DIVION**: Michał Augustyniak. **NOEUX-les-MINES**: Freddy Michalski. **BETHUNE**: Carole Ogródowczyk, Dawid Sroczynski. **MAUDRICOURT**: Eric Skrzypczak. **MERVILLE**: Laurent Marcinkowski.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości rodziny i przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

NOEUX-les-MINES: Michèle Pauchet i Michał Watyń, Murielle Baillet i Dominique Skorupka. **BULLY-les-MINES**: Teresa Oczachowska i Jean-Michel Hennebel. **LIEVIN**: Françoise Dancoise i Henryk Wojtowicz, Monique Durczewska i Didier Lardemer. **WINGLES**: Brigitte Tomkowiak i Michel Mastin, Martine Dembińska i Bernard-Maurice Watel. **HERSIN-COUPIGNY**: Monique Szajek

i Serge Lecompte. **ANNEZIN**: Nadia Miet i Robert Darowny. **CALONNE-RICOUART**: Yvette Evrard i Edwin Witczak, Monique Dybiona i Edmund Koniczyński, Teresa Lewandowska i Bernard Calety. **AUBY**: Janina Urbaniak i Francis Hamille. **SAMEON**: Chantal Ridon i Francis Otowski. **SON-le-NOBLE**: Gizele Jędrzejak i Daniel Skrzypczak. **MONTCEAU-les-MINES**: Jacqueline Christiane Bartczak i Armand-André Prost, Gabriela Dąbrowska i Jean-Marie Martinet.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycji!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

THONVILLE-BEAUREGARD: Józef Łagoda, lat 57. **TALANGE-AMNEVILLE**: Stanisław Fluder, lat 64. **DOUAI**: Madeline Haremsa z domu Kula, lat 59. **MASNY**: Stanisław Zaleski, lat 53. **SOMAIN**: Franciszek Matuszewski. **MONTIGNY-en-GOHELLE**: Jan Mikołajczak. **LENS**: Edmund Plewa, lat 46. **LIÉSSES**: Antonina Raczynska z domu Sender. **SALLAUMINES**: Adalbert Laleczyński, lat 67. **LOOS-en-GOHELLE**: Katarzyna Mierzyńska z domu Mazur. **SIN-le-NOBLE**: Edmund Bomba. **BARLIN**: Władysław Kaczmarek, lat 53. **VIMY**: Jean-Paul Małolepszy. **MARLES-les-MINES**: Marianna Szkludarek z domu Klakulak, lat 67. **Henryk Frąckowiak**, lat 16. **ANNEZIN**: Stanisław Skowronek. **POUILLOUX**: Stanisława Błażejczak z domu Nawrocka, lat 71, Edward Jagodziński, lat 41. **FREYMING**: Anna Kenda z domu Fabjan. **AMNEVILLE**: Germaine Wolenczak z domu Wirth, lat 48.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

P
K
O

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème
 Tél. 824-42-02
 Métro: Chaussée d'Antin
BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S.A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e tél. 770-83-37
 c.c.p. Paris 18-946-68

poleca następujące książki po cenach najniższych:

JANINA DEMBOWSKA — Henryka Martyniak — Apprenons le polonais	10,00
JERZY L. GOBZISZEWSKI — Le français mon amour (Podręcznik do nauki języka francuskiego)	18,30
JOZEF GRABOWSKI — Wycinanka ludowa	12,80
MERVYN JONES — John i Mary	7,30
Kuchnia Polska 774 str. z ilustracjami	29,25
JERZY LISOWSKI — Antologia poezji francuskiej I t.	26,25
HENRYK LEBEK — Zarys gramatyki francuskiej	13,65
Milennium — album	25,00
TADEUSZ DOŁĘGA-Mostowicz — Kariera Nikodema	
Dyzmy	4,05
ANTONI PLATKOW — Rozmówki francuskie	6,00
ANTONI PLATKOW — Comment le dire en polonais?	6,00
Polska — album	37,00
ZOFIA POŚMYSZ — Pasażerka	4,05
Słownik wyrazów obcych, PWN, 828 str.	99,90
J. KOZŁOWSKI — Utwory taneczne na jeden lub dwa akordeony	4,20
WITOLD KULPOWICZ — Szkoła na akordeon	7,90
TADEUSZ KWIECINSKI — Od poleczki do poleczki	2,50
STANISŁAW HADYNA — Śląsk, 15 piosenek na głos z fortepianem	4,50
STANISŁAW TRZECIĄK — Od sąsiada do sąsiada. Ludowe melodie taneczne na akordeon	3,70
TADEUSZ WESOŁOWSKI — Na wesoło. Zeszyt I — Utwory taneczne na akordeon	3,80
CZESŁAW ZAK — Wybór utworów na akordeon	3,10

Do cen wyżej wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Stale posiadamy na składzie mapy drogowe Polski, mapy województw, oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim.

PODAREK

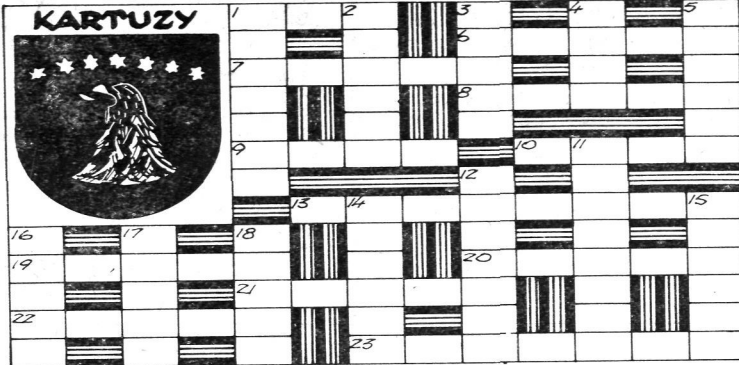
„Tygodnika Polskiego”
 dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

POLSKIE MIASTA

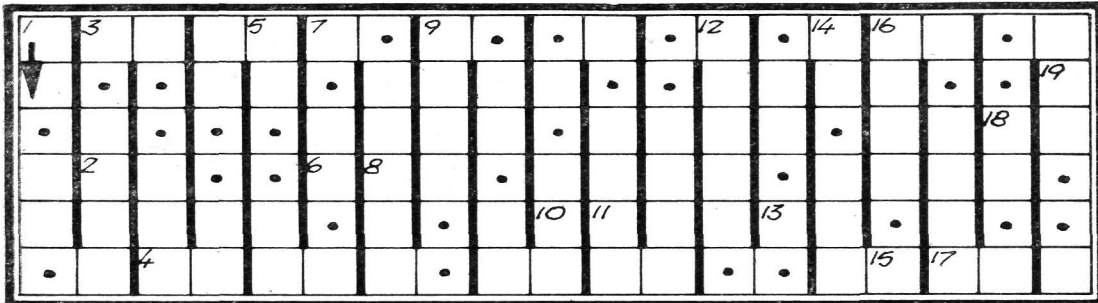
POZIOMO: 1) przysłowiowa odrobina szczęścia, 6) skład starych rzeczy, rupiecarnia, 7) plamka, kropka innej barwy na sierści zwierzęcia, 8) ktoś niskiego wzrostu, mikrus, 9) wyżywienie, utrzymanie, 10) zbocze góry, 13) najdroższa ryba słodkowodna albo rodzaj skoku głową naprzód, 19) niepoohamowany gniew, wściekłość, szał, 20) scena cyrkowa, 21) dawna obłężnicza machina wojenna, do burzenia murów, 22) słuszność poglądu, 23) mieszkanie wraz z utrzymaniem, odnajmowane uczniom.

PIONOWO: 1) smolne drzazgi, szczyapy do podpałki, 2) stary nudziarz, zgorzkniały i zgryźliwy urzędnik, 3) oklaski za pieniądze, 4) na końcu pa-



cierza, 5) niemowlę odżywiane się jeszcze mlekiem matki, 11) zwłoki człowieka utopionego, 12) sprzęt sportowy używany w ciężkiej atletyce jako ciężar do podnoszenia, 14) granice zasięgu, obręb, sfera, 15) faza księżycy, 16) zgraja psów, 17) kryzys, bankructwo, upadek, 18) zakicha na dolegliwość.

SERPENTYNA Z PRZYSŁOWIEM



Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki drogą zygawkowatą między grubymi liniami, prosimy wpisać jednym ciągiem 19 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w polach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą przysłowie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) rzeźba górnej części postaci człowieka, biust, 2) jeden z odcinków trasy wyciągu, 3) miejscowość, w której podobno kują skóry, 4) najlepszy gatunek soli kuchennej, otrzymywany przez od-

parowanie wody z solanki, 5) anioł wyższego stopnia w hierarchii aniołów, 6) lądjak, niegodziwiec, 7) zły taneczniczy zawada przy spódnicy, 8) ugoda na podstawie wzajemnych ustępstw, 9) młody piesek, 10) ochronne ubranie robocze, będące połączeniem bluzy ze spodniami, 11) żołnierz wzięty do niewoli, jeniec, 12) jaskrawe przeciwieństwo, 13) tobiół, zawiniątko z rzeczami, 14) okład leczniczy, 15) wydaje wyroki, 16) obręcz sądowy, 17) kabza, sakiewka, 18) materiał na strzechę, 19) artysta dramatyczny.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Roz-

rywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła bezbłądnie rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie szyfrogramu z nr 20

Każda kobieta potrafi w gniewu oka zrobić z niczego trzy rzeczy: kapelusz, saiatkę i scenę małżeńską. (Przysłowie francuskie)

KLUCZ POMOCNICZY: żabka, kok, dieta, port, figura, wieniec, kombinezon, zmierz, grot, rzeszy, tusza, sieć, szal, pęczek, zyla, len, maka.

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00 et 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDITRENTTE — 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„GRAINE D'ORTIE” — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 2 JUIN

14.00. Boîte à malices — jeu
14.30. Loisirs... Loisirs...
18.20. „Du Plomb dans la Tête” n° 4 et fin
19.05. Guitare... Guitares
20.15. Le Calendrier de l'Histoire
20.35. „Le Double Assassinat de la rue Morgue” d'après Edgar Poe, réalisation: Jacques Nahum
22.05. Entretien: Jean Rostand (n° 2)

DIMANCHE 3 JUIN

8.55. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Le Luron du Dimanche
13.20. Le Luron du Dimanche (suite)
13.45. Le Dernier des cinq
14.30. Le Sport en Fête
17.10. La Piste aux Etoiles
18.05. La France défigurée
18.35. Les musiciens du soir
19.10. Réponse à Tout
20.15. Sports Dimanche
20.45. „Que la Bête meurt” — un film de Claude Chabrol
22.35. Un Certain Regard — émiss. du Serv. de la Recherche

LUNDI 4 JUIN

14.25. „Lucrèce” — un film de Léo Jannon (Edwige Feuillere, Pierre Jourdan)
20.35. „La Femme en Blanc” n° 3
21.40. „Ouvrez les Guillemets”
22.55. Musique en 33 tours

MARDI 5 JUIN

13.45. Je voudrais savoir...
20.35. L'Apocalypse des Animaux. — une émission de Frédéric Rossif
21.35. Pourquoi pas? Vocations
22.35. Point Chaud

MERCREDI 6 JUIN

16.20. Emissions pour la Jeunesse
20.35. Feux Croisés
21.50. Jules Verne — réalisation: Maurice Cloche

JEUDI 7 JUIN

19.20. La Parole est aux Grands Partis Politiques
20.35. Au Cinéma ce soir: Actualités, Film: „Antoine et Antoinette” — un film de Jacques Becker
22.35. Catch

VENREDI 8 JUIN

20.35. „Mission Impossible” n° 12
21.25. La Télévision des Autres
22.25. Pour le Cinéma

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche)
„DEPARTAMENT” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi et samedi)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C) (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
„LE PROVOCATEUR” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)

SAMEDI 2 JUIN

16.05. (C) Présentation en vol du Bourget
17.35. (C) Pop 2
20.30. (C) Top à...
21.35. (C) Amicalement Votre” n° 9 et fin
22.25. (C) Samedi Soir

DIMANCHE 3 JUIN

12.30. (C) A Propos de...
13.00. (C) INF 2 Dimanche
14.05. (C) Concert Symphonique
14.30. (C) „Le Testament de l'Agas” — un film d'Eva Zsurza
16.00. (C) Tennis: Tournoi des Internationaux de France (à Roland Garros)

LUNDI 4 JUIN

18.00. (C) Télé-Sports
19.30. (C) Les Animaux du Monde
20.35. (C) Le Cinéma à... (Cannes)
22.45. (N) Ciné-Club „Stemmbocat Round the Bend” — un film de John Ford

MARDI 5 JUIN

20.35. (C) „Actuel 2”
21.35. (C) „Alain Decaux raconte” — Les possédés de Loudun
22.15. (C) „Horizons”

MERCREDI 6 JUIN

20.35. (N) Mois des Télévisions Francophones”
22.15. (C) Match sur la 2
JEUDI 7 JUIN
20.35. (C) „Cadet Rousselle”
22.45. (C) Presto

VENREDI 8 JUIN

20.35. (C) Au Théâtre ce soir: „La Poulette aux Oeufs d'Or” de Robert Thomas
22.10. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

ANNONCES INTER 3 (C) — 18.45
„UN TYRAN SOUS LA PLUIE” (C) — un nouveau feuilleton de Charles Watton, réalisation: Philippe Arnal — 18.50 (mardi, mercredi, jeudi et vendredi)
ACTUALITES REGIONALES (C) (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
„CLIGNOTANT” (C) — 19.40 (sauf le dimanche)
INTER 3 (C) — entre 22.00 et 22.50

SAMEDI 2 JUIN

19.55. (C) Lever de rideau: „Votre mot à dire” (n° 9)
20.30. (C) „My Name is Isaac Stern”

DIMANCHE 3 JUIN

19.05. (C) Magazines Régionaux
19.30. (C) Récit (n° 1) „L'Homme et la Cité”
20.30. (C) Grand Prix Automobile de Monaco
LUNDI 4 JUIN
18.50. (C) Vie Pratique: „L'enfant sourd”
19.55. (C) Lever de rideau: Documentaire cinéma „Morceaux de Bravoure”
20.30. (C) „Mise à Sac” — un film d'Alain Cavalier

MARDI 5 JUIN

19.55. (C) Lever de rideau — „Découverte” — „Le Vieil Homme et la Lune”
20.30. (C) Dramatique: „Les Glaces” de Michel Schilovitz, réal. Claude Dagues
21.30. (C) Découverte „Du Côté des Maegnat” — un émiss. d'Eliane Victor
21.55. (C) Mutations: „Des Saisons et des Jours”

MERCREDI 6 JUIN

19.55. (C) Découverte du monde „Isambart Kingdom Brunel”
20.25. (C) Histoire: Destins du siècle „L'essor du Nazisme”
21.25. (C) Divertissement „Un Parisien à Paris” réal. Elio Zarmati

JEUDI 7 JUIN

19.55. (C) Lever de rideau: Témoignages (18) „Marcel ou Paul” de Janine Oriano
20.30. (C) Magazine de Grand Reportage „52”
21.25. (C) Magazines Régionaux Economiques et Sociaux

VENREDI 8 JUIN

19.55. (C) Lever de rideau: Musique Récital: France Clidat — „Franz Liszt”
20.30. (C) Découverte: „Les Primitifs”: „Moi pas savoir” un film de Daniel Bertolino
21.25. (C) Loisirs

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszej i trzecia środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.

- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności życia na wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francia — Polska i Polska — Francia” — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Agencja Autorów proponuje”: — pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc

314, rue Wagram, 60000-Charleroi

C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur

Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.

B**A****I**

W PRZEDSZKOLU

Bal w ogóle, a zwłaszcza kostiumowy, dorośli kojarzą zwykle z karnawalem. Najmłodszy obywatel mają zgoła odmienny na te sprawy pogląd. Zeby się zabawić, każda okazja jest dobra. Tylko — zależnie od okazji — formy zabawy są różne, mniej lub bardziej uroczyste. Ta właśnie była wyjątkowa — Międzynarodowy Dzień Dziecka — a więc wielkie święto wszystkich dzieci. Stąd i bal w sprawie jak najbardziej uroczystej. Obowiązywały kostiumy niecodzienne, wymyślne, bajecznie kolorowe.

Wszystkie babcie, mamy i ciocie, a nawet starsze siostry dołożyły wiele starań i czasu, aby sprostać wybrednym gustom swoich milusińskich. Bo wiadomo ogólnie, że ładna, twarzowa toaleta decyduje o dobrym samopoczuciu i... udanej zabawie. Czy będzie udana? Ta myśl napawała dzieci niepokojem, ale obserwacje postępów w szybciu kostiumów i ich przymiarki pozwały „patrzeć w przyszłość” optymistycznie.

Nadszedł wreszcie dzień balu. Odbył się on... ale nie precyzujemy gdzie, bo ten dzień dla wszystkich dzieci i we wszystkich przedszkolach był pełen przyjemności i atrakcji. A bal, o którym tu wspominamy zorganizowano w jednym z tysięcy istniejących w Kraju przedszkoli, w których przeszło 500 tys. dzieci znajduje nie tylko opiekę i rozrywkę, ale otrzymuje także przygotowanie do bardziej samodzielnego życia w szkole. O tym, że nie zawiódł dziecięcych marzeń mówią najlepiej roześmiane buzie przedszkolaków.

Nadszedł wreszcie dzień balu. Odbył się on... ale nie precyzujemy gdzie, bo ten dzień dla wszystkich dzieci i we wszystkich przedszkolach był pełen przyjemności i atrakcji. A bal, o którym tu wspominamy zorganizowano w jednym z tysięcy istniejących w Kraju przedszkoli, w których przeszło 500 tys. dzieci znajduje nie tylko opiekę i rozrywkę, ale otrzymuje także przygotowanie do bardziej samodzielnego życia w szkole. O tym, że nie zawiódł dziecięcych marzeń mówią najlepiej roześmiane buzie przedszkolaków.



Bal, balem, ale zabawki też się przydadzą, trzeba je uprządkować. Przecież nie będziemy tańczyć bez wytchnienia



Jak się człowiek wyhasa, obiad smakuje znakomicie



Chwila skupienia i odpoczynku przy kolejnej opowieści o barwnym, pełnym bajecznych przygód kaczkowym życiu



„Dyskusja” kaczurka z pieskiem wywołuje salwę śmiechu

Fot. CAF



„Poplotkowałyśmy” o wczorajszym balu, teraz „poczytajmy”

SZUKAMY

MAŁŻONKA



— Czy to agencja matrymonialna?
Potrzebuję żony, najchętniej zaraz!...

— L'agence matrimoniale?
Il me faut une femme, pour tout de suite!...



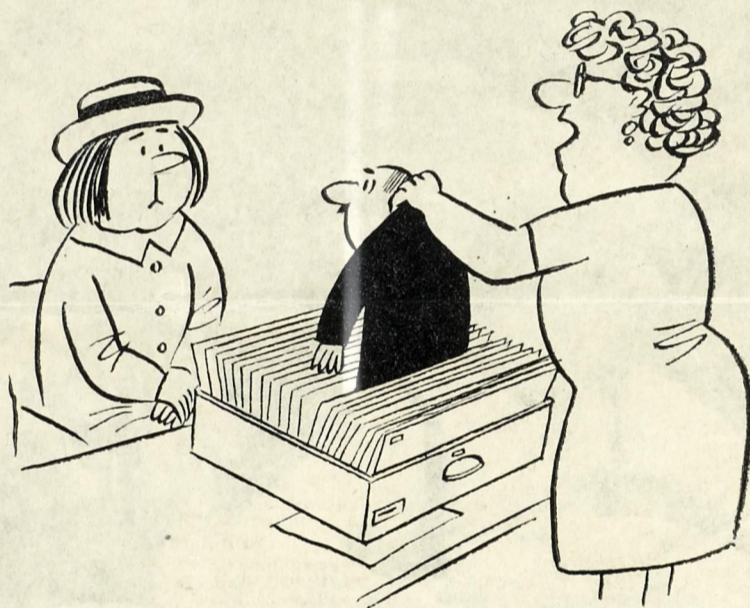
— To mój!... Ja go pierwsza zobaczyłam!... A ja go pierwsza złapałam!... Odczep się pan!... On jest dla mnie!...

— C'est le mien!... J'ai vu la première!... J'ai attrapé la première!... Laissez tomber madame!... Il est pour moi!...



— W tej chwili nie mam żadnego lekarza ani inżyniera. Najlepszy dla pani będzie antykwaryusz!

— Pour l'instant je n'ai ni médecin, ni ingénieur. Pour vous, un antiquaire sera le mieux!



— A ten się pani podoba?

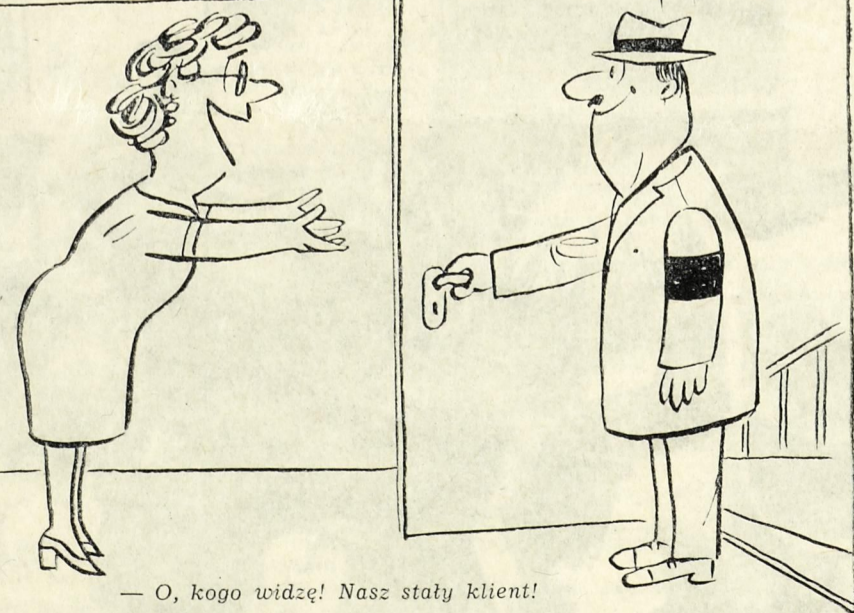
— Et celui-ci, il vous plaît?



— Proszę o książkę zażaleń!

— Le cahier des réclamations S.V.P.!

AGENCJA
MATRYMONIALNA



— O, kogo widzę! Nasz stały klient!

— Oh, qui vois-je! Notre fidèle client!

GWIDON MIKLASZEWSKI-73